



42770

Mag. St. Dr.

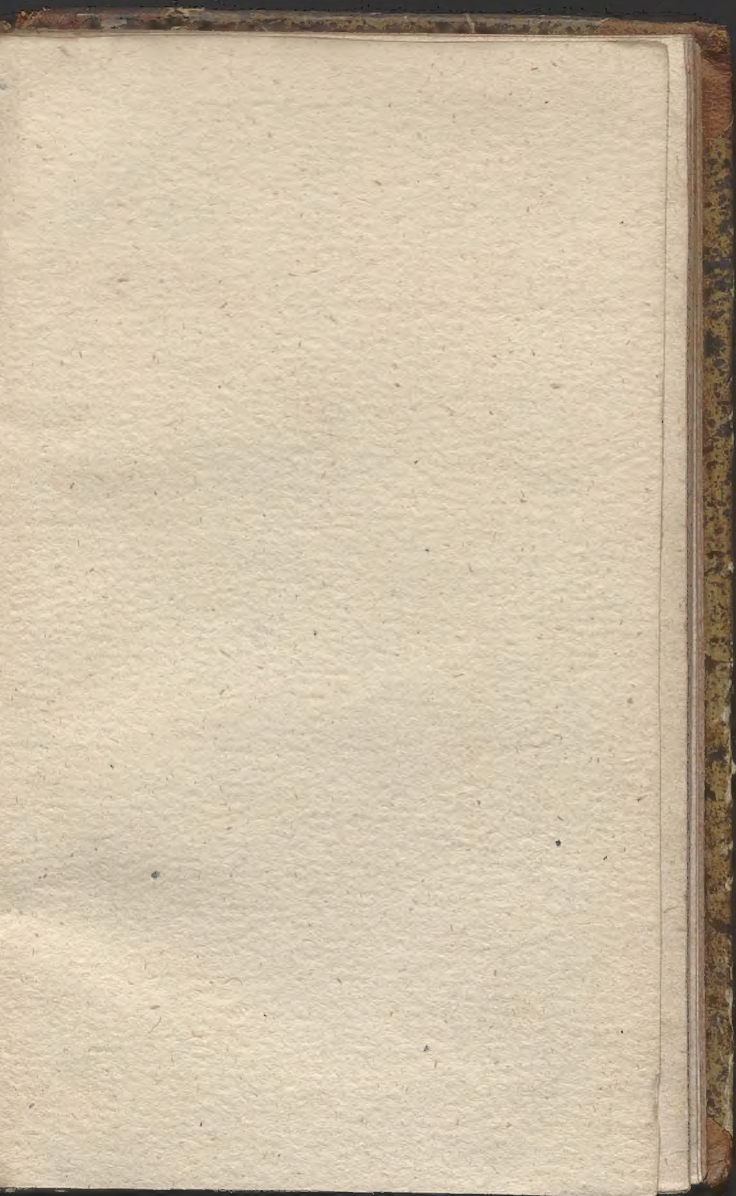
P

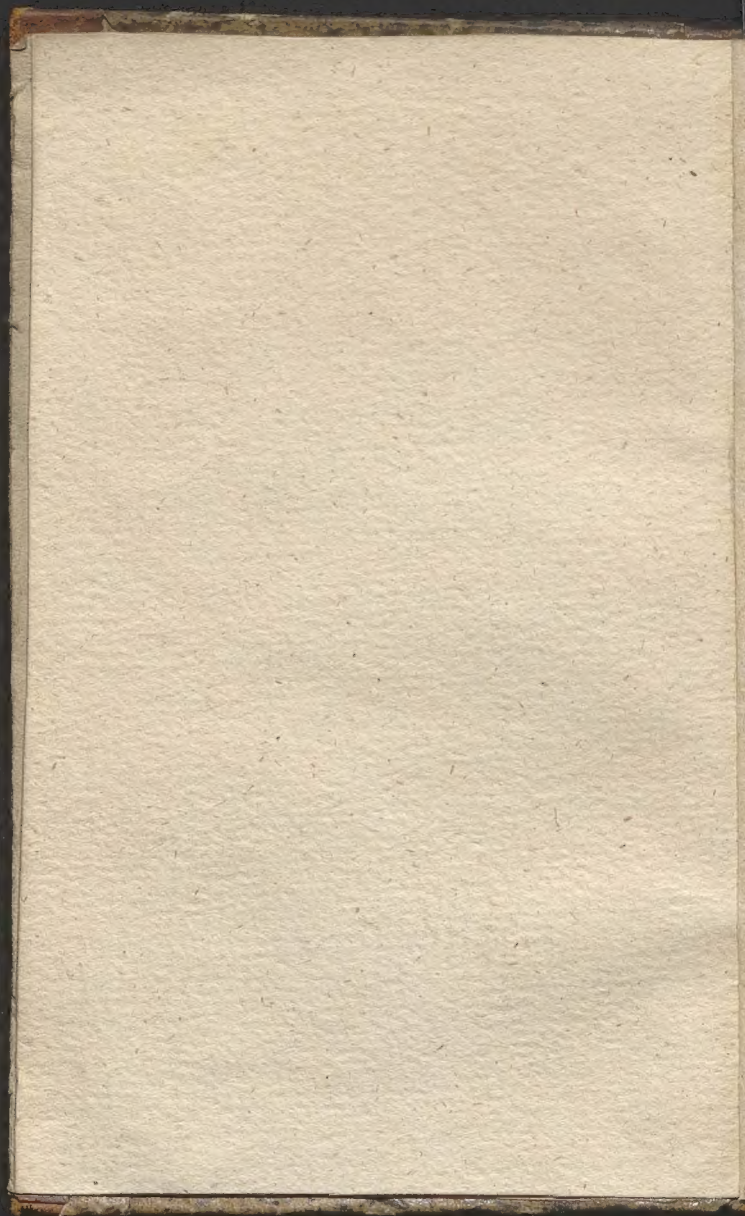
C
Q



42770

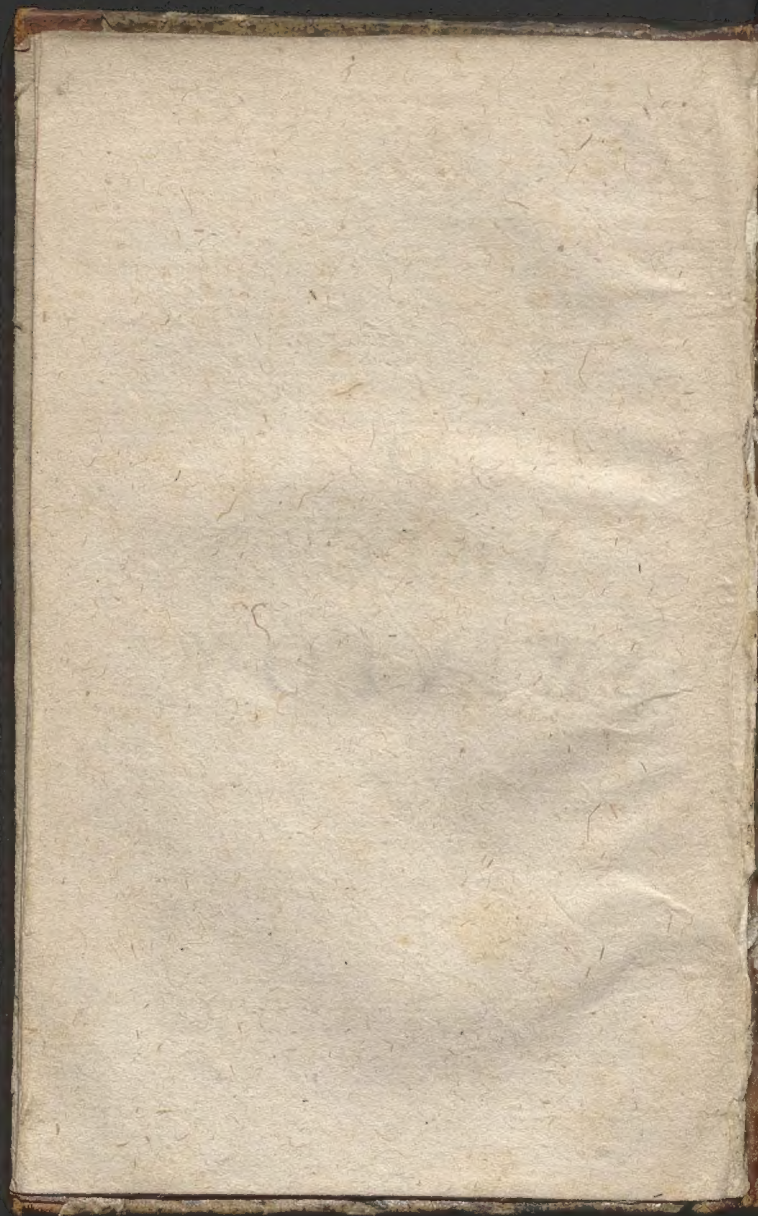
Manuscript No 132
XII. L. 84.





XII. L. 84

O
WIELOSCI
SWIATOW



ROZMOWY O WIEŁOSCI SWIATOW

*Przez P. de Fontenelle po Fran-
cusku napisane*

a z Francuskiego na Polski ięzyk.

Przez X. Eustachiego Dębickiego Schol: Piar:

PRZETŁOMACZONE.

Roku 1765.

w WARSZAWIE

w Drukarni J. K. M.Ci. y Rzeczy-Pospolitey
u XX. Scholarum Piarum,



IMPRIMATUR

Theodorus Siemieński
Canonicus Varfaviensis
ac Judex Surrogatus.

42770 mp.



Do
Jaśnie Oświeconey
Xiężny JMCi
Z O F I I
z Korwinow Krasieńskich
LUBOMIRSKI

Woiewodziny Lubelskiey
Pani y Dobrodzieyki.

JAkażkolwiek ta praca moja
podięta w przetłomaczeniu
Rozmow o Wielości Swiatow, y
do inszych Filozoficznych cieka-
wości w wielu mieyscach rozścią-
gaiących się, nikomu sprawiedli-
wicy należeć niepowinna, tylko
WXMCI, która łaskawym na nie
wey-

weyrzawszy okiem, y usiłowanie
moje pochwalić, y koszt z strony
druku na Siebie przyjąć dobro-
tliwie raczyłaś. Więcey niero-
wnie to szczupłe dzieło nabędzie
ceny od Wielkiego Imienia W.
X. M Ci, którym w Oyczyſtym
ięzyku naszym zaszczycać się po-
czyna, niżeli z siebie przez do-
wcipne wynalazki może być
warte. Boć to prawda ieſt, że
tym okazaley każda rzecz wyda-
ie się, im się więkſzy blaſk ſwia-
tła o nię obija. Ozdoby te, kto-
re z Nieśmiertelnych Przodkow
W. X. M Ci, na Oſobę Iey ſzczę-
śliwym Dziedzićtwem ſpadły,
powiększone Kolligacyą z nay-
pierwſzemi w Oyczyźnie Doma-
mi, nawet związkim Krwi z
Krolami Polſkiemi na naywięk-
szy

szy Stopień okazałości wyniesione, nadto by były do zalecenia tey nie wielkiej Tłomacza roboty, ale osobiste W. X. MCi przymioty, niewzruszona ku BOGU Religia, gruntowna Cnota, budujących wielce obyczajów przyjemność, mądrość, ludzkość, ku Naukom y rozkrzewieniu rodowitego języka przychylność, y rozliczne inne umysłu y ciała dary, ktoremi W. X. MC przedziwnym Płci Swoicy wzorem y przykładem przyszłym wiekom pamiętnym staiesz się, daleko celniejszy tey pracy moicy zaszczyt czynią. Niewątpię zatem, że W. X. MC zadatek ten usług moich y głębokiego uszanowania z takim przyimiesz umysłem, z jakim ja go obowiązany z wielu

miar

miar służy ofiaruję, a tym samym
upewniony o Łasce y Protekcyi
Pańskiej służy się, iak rozkazy
W. X. MCi tym ochotniey pe-
nić, tak za Icy pomysły we
wszelkich zamiarach powodze-
nia, czerstwość zdrowia, y dłu-
goletnie życie, Zastępcę nieudol-
ności mojej BOGA błagać, do
mojej powinności należącą rzecz
uznawać zawsze będę.

W.X.MCi Dobrodzieyki

inayuniżesz Sługa

X. Eustachi Dębicki S. P.

PRZE-



PRZEMOWA AUTORA.

To mi się teraz właśnie przytrafia, czego niegdyś doznał Cycero, przedsięwziąwszy w swoim języku o rzeczach filozoficznych pisać, o których do tego czasu po Grecku tylko pisano. Powiada on, że pospolicie mówiono, iż pisma jego w tej mierze wcale niepożyteczne będą. z tej przyczyny; że zatópieni w Filozofii ludzie, wiele pracy podjąwszy na wyszukaniu iey w Autorach Greckich, mniej dbać będą o Autorów Łacińskich iako nie w swym originale będących, żadnego zaś do Filozofii niemający przywiązania, czy w Greckich czy w Łacińskich Autorach zamykającą się równie zaniedbają. Nato tenże jam Cycero o-

PRZEMOWA

powiada, że rzecz ta wcale przeciwnie się stanie, gdy y nieznający się na rzeczach filozoficznych przez samę wyczytania ich z Xiąg Łacińskich łatwość do uczenia się omijając zachęconemi zostaną, y ci ktorzy ie już z Greckich oryginałów wyczerpali, tym bardziey będą ciekawoi widzieć jakim sposobem y zdolnością w Łacińskim wyrażono ie języku. Jakoż słyszawszy ta Cycerona była o odpowiedź, wyjaki tego rozum y wziętość którą miał, upewniała Go o pożytecznym skutku tego nowego dzieła które wydawał. Lecz mnie co się tycze, żadnego dla mnie nieupatruję fundamenu; czemubym w przedsięwzięciu nie prawie o przedsięwzięciu. Jego nierozniającym się, równe mogł mieć o Dziele moim rozumienie. Przedsięwzięłem Filozofią pisać sposobem takim, któryby zupełnie niebył filozoficzny, staranie moje było tak ją wyłożyć, żeby ani nazbyt czcza y bez rozrywki dla ciekawych, ani lekkomyślna dla uczonych ludzi niebyła. Jeżeli zaś podobnie kto o mnie mówi, iak niegdyś o Cyceronie, że takowe dzieło nieprzyda się ani mądrym ktorzy się z niego nic nie nauczą, ani ciekawym, ktorzy nie będą chcieli z tego profitować, tym tak odpowiedzieć nieźmiem, iak niegdyś Cycero odpowiedział. Może to być, że ia szukając sposobu aby Filozofia wszystkim pożyteczną uczynił, na takiym trafił, przez któryby niekażdy mógł z niej odnieść pożytek. Pogodzić to y srodek w tej mierze trzymać arcy trudna. Dlaczego nigdy

się

się trudzi raz na taką nieo bważę trudność. Przestrzegam zaś tych, którzy czytać zechcą tę
Xiążkę y którzy mają jakąkolwiek wiadomość
Fizyki, iż ia niemyśle z gruntu ich uczyć, ale
tylko uczynić zabawkę, pokazując im to spo-
sobem jakimś niezwykłym y ciekawym, co oni
inż zupełnie rozumieją. Przestrzegam y tych
dla których ta materia jest nowa, iż koniec mój
bu' z ukończeniem umysłu złączyć pożytek.
Ci więc co samego pożytku upatruwać zechcą,
jako y ci którzy samego ukończenia, niezgo-
dzą się z intencją dzieła mego. Niebaczycę się,
żem wybrał materią z całej Filozofii najcie-
kawszą, bo rozumiem że nas nic bardziej inte-
resować nie powinno, jako żebyśmy wiedzieli,
jak ten świat stworzony jest, czyli inne podobne
są światy na którychby znajdowali się mieszkań-
cy. Ale z tym wszakim, kto chce, niech się tym
zatrudnia, ci, którzy czas swój na rozszerzenie
umysłu, tym sposobem zabawie się mogą, ale ni-
kogo nieprzymuszam. Zażuję do tych Ro-
zmoiw Damy, którzy Filozofii uczyć niemającej
o niej żadney wiadomości. Rozumiem że ten
kształt rozporządzenia materji uczyni dzieło
moje przyjemniejszy y inne zachęci Damy, które
w poumowianiu rzeczy Filozoficznych y na krok
nierazstąpią imaginowaney o lemmie Margrabiny.
Aż niechciałem Sylena zakładać na powietrzu
y bez żadnego fundamentu, zażyłem do tego
tylę Fizyki, ile wciągała potrzeba. Szczę-
ściem jednak znajdują się w tej materji rzeczy

PRZEMOWA

Fizyczne same z siebie ukontantowanie przynosiące, tak dalece, iż tegoż samego czasu, którego rozum kontentuią, przedziwiony razem imaginacyi wystawia widok. Kiedy mi przypadły, iakowe trudności, dodałem im obcej ozdoby. Tak *Wircgiliusz* w *Xiegach* o *Gospodarstwie*, tak *Owidiusz* w *Xiegach de Arte &c.* lubo iego materia znatury była wesola często w inne materye wyboczali gdzie czczość rzeczy zachodziła. Ja większą tego mając potrzebę, przecież w tym iestem oszczędny a nawet y to naturalną przepłotiem konwersacyą y tam tylko zażywam gdzie łatwo bez przyjadu może mieć miejsce. Takowych odstępów większą część położyłem w początkach dzieła, bo na ten czas umysł nie iest ieszcze przyzwyczajony do tych poymowania rzeczy, ktore mu wystawić przedsięwziąłem. Niechciałem zaś żadney względem mieszkańców na *Planetach* przypuszczać imaginacyi, ktoraby wcale niepodobna była y chimeryczna, o tym tylko mowilem, o czym się rozumnie pomyśleć może y co się na objerwacyach *Astronomicznych* gruntuie. Znajdzie się tu y prawda, znajdzie y fałsz, lecz ie zawsze łatwo rozeznać można, upornie ie jednak iakoby szczerey prawdy tego *Systema* utrzymywac nie iest moie przedsięwzięcie. Na końcu tey *Przemowy* rozmowić mi się ieszcze trzeba z skrupulatami, ktorzy mogą rozumieć, że ztąd iakie niebezpieczeństwo dla *Wiairy* wynika, gdy mieszkańców oprócz ziemi na innych

osadzam

AUTORA.

osadzam Płanetach. Przeto oświadczam się iawnie, że najmnieyszego w tym dziele Wierze uszczerbku uczynić niechcę, jeżeli zaś co niezwyyczajnego kto w nim upatruie, to się wszystko do tego ściaga, że wszystko ogólnie Płanetom obywatelów naznaczam, w czym mały imaginacyi błąd poprawić potrzeba. Bo kiedy kto mówi, że Kieżyć ma mieszkańców, ty sobie zaraz takich wystawiasz w imaginacyi ludzi, iacy my jesteśmy, apotym jeżeliś Teolog wiele upatruieś trudności, to jest; Potomkowie Adama niemogli się dostać do Kieżycy, ani osad swych założyć, a ztym ludzie będący na nim, nie są Adama Synami. Nienamieniam innych trudności, wszystkie do tegoż samego zmierzają końca, których ułatwienie wcale nie jest potrzebne. Wszystko trudność natym zawisła, iako się na Kieżycu mogą znajdować ludzie? iakoż mieszkańcy tylko na Kieżycu mieszczą, ale się nieupieram aby ci mieszkańcy nie inne były stworzenia, tylko ludzie. Jakież to więc stworzenia? iakoż ich niewidział y nie dlatego o nich piśę, iakożbym ich widział. Nie rozumiey zaś żeby to był mój wybieg, którym się chcę z zarzutu twego wywiktać, sam uznasz, że niepodobna rzecz, aby ludzie na Kieżycu byli, gdy uważysz nieskończoną różność która się koniecznie w natury dziełach wydawać powinna. To wyobrażenie w natury dziełach rozmaitości w całej tej Kieżcy wspomina się, o ktorej żaden Filozof wątpić niemoże. Dlatego od tych tylko spodziewam

WYBACZ

się zo-

PRZEMOWA AUTORA.

się zarzutów, którzy zgruntu Rozmów tych nie-
czytajączy mówić o nich będą. Ale nawet y tego
Jobie nieobiecuję, owżem z wielu niar spodzie-
wam się zarzutów.



ROZMO-



ROZMOWY

O Wielości Światow.

Do Kleantesa Samiusza.

Zyczysz sobie Kleantesie, abym ci zupełnie opisał jakim sposobem złzędzi mi czas na Wsi u JMci P. Margrabiny. Wierzyż że? iżby o tym trzeba Xięgi pisać, a ielższe Filozoficzne? Pewnie rozumiesz żem się zabawiał grą, albo polowaniem, a zamiast tego doczytaś się Płanet, Światow y Wirow, bo o niczym więcej mówić nieprzytżło, tylko o takowych rzeczach. Szczęście dla mnie żeś Filozof, niebędziesz więc śmiał się z tego, tak, iakoby inży czynił. Owszem będziesz z tego kontent, żem wciągnął Margrabinę do Filozofii, bo rozumiem, że uroda y młodość zawżę mają twoy szacunek. Wierzyś że? że nawet gdyby sama anądrosć chciała się prezentować pomyślnie ludziom, niezleby uczyniła, pokazując się pod postacią Osoby Margrabiny, mianowicie; gdyby miała w Konwersacyach też samę przyjemność, pewny jestem że wżycy ludzie bieżełiby za mądrością. Jednakże nie-
spodzieway się odemnie kżyszcć osobliwych
iakich

jakich rzeczy, kiedy ci opiszę materią dyskursu, który miałem z tą Damą, trzeba wcale tyle mieć dowcipu, ile Ona, aby to wszystko wyrazić, co w tej mierze y jakim sposobem mówiła. Obaczysz tylko w tych Rozmowach tę Icy żywość w poymowaniu, która ci dobrze wiadoma, ja zaś mam ją za uczoną dla samey niewyrownaney pojętności w nauce tak wyśokiey; Bo czegoż Icy nie dostaie? tylko tego, że nieświadoma będąc Xiąg, nieczytała ich, ale to bagatel, wszakże wielu iest takich, co całe swe życie na czytanie Xiągłożyli, iednakże uczonemi zupełnie nazwać się niemogą. Słowem mówiąc będziesz mi zato obligowany. Wiem dobrze, żeby należało wprzód, niżeli wniknę z osobna w opisanie Konwersacyi, którą miałem z Margrabiną, opisać Ci Zamek, dokąd się była przeniosła na iestień, wszak często w mnieyszych okazjach opisano Zamki, ale ja ci w tym nie będę przykry. Dotyć dla Ciebie wiedzieć, iż przyiechawszy do Niey, niezaastałem żadney kompanii z czego bym był bardzo kontent. Pierwizc dwa dni niemiaily nic w sobie ciekawego, strawiliśmy ie na relacyi nowin Paryskich, z kąd przyiechałem, ale potym nastąpiły te Rozmowy, których ci komunikuję podzielić ie na wieczory, bośmy ie prawdziwie co wieczór miewali.

WIE.

WIECZOR PIERWSZY

Ze Ziemia jest Płaneta który ma obrot około swej Osi y około Słońca.

Wyszliśmy więc pewnego wieczora do Zwierzyńca, chłód był bardzo miły,łodzący te rozrywki, których namienne broniły upały. Xiężyc zizeł był przed go-dziną y promienie jego przemykając się z pomiędzy gałęzi drzew, sprawowały bardzo wesołą mikturę kolorow iaśno białego, z ciemno zielonym. Naymnicyżey niebyło chimury ktoraby załłaniała lub cmiła iaką gwiazdę. Włzytkie szczerego złota iasniały kolorem, żywiey się wydajęcym ielżcze przy gruncie błękitnym, na którym zawielżone bydż się zdaję. To dziwowitko sprawiło we-mnie włżekich inżzych myśli zawielżenie, y gdyby nie Margrabina dłużey w tym za-pędzie myśli moich zostawałbym. Ale przy-tomność Godney poszanowania Damy nie-pozwoliła mi włać się w łpokoyne Xiężycy y gwiazd rozważanie. Rzekłem tedy do niey, moim zdaniem noc iest przyiemniey-sza niżeli dzień? a WMCPani iakie iest zda-nie? Tak iest w samey rzeczy (odpowie ona) piękność dnia z twarzą białą, a piękność nocy z twarzą brunatną porownana być mo-że, z ktorych pierwłza więczey ma okazał-ości, druga więczey wdżęku y przymilenia.

Dowod

4. *o Wielości Światow*

Dowód to iest (rzekłem ley) wipaniałości
serca WMCPani, iż więcey przyznależ pięk-
nych własności urodzie brunatney, niżeli
tey, którą inne celuieli, z tym w żytkim to
iest prawda, iż nad dzień niemałz nic w rze-
czach stworzonych piękniejszyego y że Hęroi-
nom ktorych nam w romanach nad zamiar
prawie imaginacyi ludzkiey piękniejszye ma-
lują Portrety za nayoźdobniejszy przymior
białość przypisują. Uroda (odpowie) nic
niewarta bez wdzięku y przyjemności, sam
przyznasz że przy naypiękniejszym dniu ni-
gdybyś tak rozlicznemi niewodził się my-
ślami, iako w tę śliczną wpatruiąc się noc,
iż czynić zaczynałz, prawda iest (odpo-
wiem ley) bo noc daleko spokojniejszyza, ni-
żeli dzień, ato dla tego, że gwiazdy bieg
swoy w większym nieiako odprawiają ucisze-
niu, niżeli Słońce, Obiekta pokazujące się
na Niebie przyjemniejszye się wydaia, łat-
wiey się na nie zapatrujemy, prędzey z ta-
kowego widoku w rozmaite wpadamy myśli,
bo sobie podchlebiamy, że iedna tylko na
tenczas na świecie osoba w takowym uwo-
dzeniu się myśli zośtaie. Potym, że obiekta
dziennie zarowno nam wszystkie reprezentuie
rzeczy, niewidziemy w dzień tylko iedno
Słońce y iedną błękitną rozciągłość Nieba,
poglądaiąc zaś na gwiazdy różnych figur tu
y owdzie po Niebie przypadkiem niby rozrzu-
cone y między sobą pomieszane, różne nie-
bez ukontentowania przychodzą myśli y tey

miley

Wieczor Bierny

miłej przysiają z b. wie. Y ja byłam zawsze
(rzekła Margrabina) tego zdania, lubię
gwiazdy y bardzo żałowa na Słońce, że
nam ich widzieć niepozwała. Ach (zawo-
łałam) niemogę y ja darować mu tej krzy-
wdy, że mi tak wiele nie opuszcza widzieć
Światow. Cóż to znów (zaka obrociwszy
się do innej Margrabiny) gwiazdy nazywał
Światami? Wybacz mi (odpowiem jej) tyś
mi Pani przyczynę jest takowey imaginacyi.
Jakaż to (pyta inna) imaginacya twoja?
Martwi mnie to mocno (odpowiem jej) żeć
się muszę do niej przyznać, oto iam sobie
głowę nabił, że każda gwiazda może być
Światem, alebym nito nieprzyzgał, y dla
tego ie ty nie m. m. to za prawdę, że tak ro-
zumiejąc, mam żąd uciechy. Rozumiem
zas że y i inne prawdy iakieyś dla siebie po-
t. zebują przyjemności. Kiedy więc (rzekła
znów) twoja imaginacya (prawie ukonten-
towanie, chciejże mi jej komunikować,
a na wżytko przytane, co się stośnie do
gwiazd, byłem w tym tylko miała ukonten-
towanie. Ah Pani (odpowiem jej) nietaka
tu uciecha, iakąbys z Komedyi Moliera mia-
ła, wżytka w tej mierze zabawa na ukon-
tentowaniu umysłu zawuła, rozum sam tyl-
ko, żąd ma uciechy. To mnie więc śadził
(rzekła Margr.) za niepołobną do takowey
uciechy? otoć przeciwnie pokażę, mow ze-
mna o gwiazdach.

Wyma

Wymawiałem się długo, ale niemogąc nie okazać obowiązawszy Ią na honor mój do sekretu, chciałem zacząć rozmowę, lecz, z ką bym zaczął, niewiedziałem, bo z osobą taką Ona była, która nieumiała nic z materyi Filozoficznej, rozmawiając, trzeba było zdaleka brać rzeczy, do pokazania Iey, że Ziemia może być Planetą, że ile Planet tyle okręgów ziemskich, ile gwiazd tyle Słońców oświecających Światy. Radziłem Iey żeby rozmawiała o frażkach, iak pospolicie czynią niektóre rozumne ołoby. Jednak nakoniec, abym Iey generalną Filozofii dał wiadomość w ten sposób zacząłem.

Wszystka Filozofia (rzekłem) na dwóch zasadza się rzeczach, że umysł ludzki jest ciekawy, że wzrok oczu bardzo słaby, bo gdybyś Pani bystrzej miała oczy, postrzegłabyś, czyli licznosc gwiazd tyleż reprezentuje Słońców, które tyleż oświecają Światów, czyli nie, z drugiey strony, gdybyś nie była ciekawa, mniejbyś troskliwa była chcieć to wiedzieć, coby natoż samo wyszło, tylko że więcej chcemy wiedzieć nad to, co widzimy, a to rzecz trudna. Jeszcze gdyby się to dobrze widziało, co się widzi, iakiejkolwiek byłoby poznanie, ale się przeciwnie wszystko dzieie. Dla czego prawdziwi Filozofowie całe nato łożą życie, iż nigdy temu niewierzą, co widzą, a chcą tego dociec czego niewidzą, a tego, niewidząc przyczyny żeby im miał kto zazdrościć. Na

tym

tym fundamencie zafaczony imaginuję sobie
zawsze, że świat jest to jakieś widowisko
we wszystkim prawie podobne do Opery.
Na Operze będąc, z miejsca na którym sie-
dzisz niewidzisz zupełnie teatralney dyspo-
zycyi, ozdoby y maszyny, zdaleka konten-
tują oczy, ale niewidzisz kołek, sprężyn,
gwichtow, które, wżytkie te czynią odmia-
ny, a tak mniej jesteś troskliwy wiedzieć
jak się to wżytko dzieje. A tam może się
znayduie iaki Machinista, ukryty pomiędzy
innemi ludźmi w partezie, który mocno
myśli iakby mógł doysć sztuki latania, ty
zaś widzisz że ten Machinista we wszystkim
jest podobny innym Filozofom. Lubo wzglę-
dem Filozofow w tym zachodzi trudność,
że w dziełach które nam natura prezentuie,
tak są dobrze ukryte sztuki, że do tych czas
doysć niemożna co generalnie w całym
Świecie sprawuie obroty. Bo wystaw sobie
w imaginacyi wszystkich Mędrocow na Operze
przytomnych, owych Pitagoresow, Platonow,
Aristotelesow y tych wszystkich ktorych sława
do dziś dnia o nasze obliia się uży. Daymy
to, że widzą lot Faetona uniesionego od
wiatrow, ale niemogą dostrzec sznurow y
dyspozycyi tyłu teatralnego, iedenby z nich
mowił, iakaś niewiadoma moc unosi Fae-
tona, drugi zaś: Faeton złożony jest z pe-
wney liczby, która go unosi, inny: Faeton
ma sympatyą do wyższego powietrza, a ie-
żeli

zeli się tam nieznawdnie, nie jest uśpołoko-
ny, inny: Faeton nie jest uformowany do
latania, woli ić, niż latć, niżeli próżne po-
wietrze zostawić, y serne inne dziwaczne
imaginacye, iż dziwić się potrzeba, że cała
starożytność dla nich nieustraszyła się wy. Na-
koniec przyłż. Jk Kartezyusz y inni ter znieśli
Filozofowie, którzy mówili, Faeton podnosi
się w górę bo go ciągną łańcuchy, y waga ciż-
sza nad niego nadoś pada. A tak już teraz
nikt temu wiary nie da, aby ciało jakie mo-
gło się rużać, gdy go nikt nie ciągnie, albo
od innego ciała wzruszone nie będzie, albo
żeby się unosiło w górę, albo spadało nadoś,
gdyby w to nie wchodziły sprężyny y wagi
rowno nadoś ciągnące. Przeto widząc kto
Świat, tak, jak jest s.m. w sobie, tożby wży-
tko uyrzał co w tyle teatralnym na Operze.
Taką rzeczą (rzekła Margr.) mż się prostym
kunsztem Filozofia stała, jeżeli (rzekł)
kunsztem, bardzo się boję, żeby w krotce
niepolsza w ochydę. Gdyż niektórzy są tego
zdania, że ten Świat, tym jest prawie w ob-
szerności swojej, co na przykład w iz. zu-
płosci swęj Zegarek, y że się w nim wżytko
porządnie dzieje dla porządnej części wy-
poczy. Wyznay prawdę Pani, żeś wspaniały
podobno sądziła o Świecie, niżeliby należa-
ło. Iam znał ludzi, którzy poznawszy się na
nim, maicy go potym wazyli, y ja (odpowie
Margrabina) nie więcej go outąd powazać
będę.

będę, gdy wiem, że podobieństwo zegarka na sobie wyraża, dziwna rzecz, że porządek natury tak wyborny, prostych rzeczy idzie trybem.

Nader piękne masz myśli Pani (odpowie,) przyznam się, że nie każdemu udzielone. Wielu jest ludzi którzy imaginowane cuda otoczone ciemnością w głowie swej układają sobie y one szacują, dlatego zaś wspa- niale o naturze trzymają, bo rozumieją, że jest czarnością, w którym nic niemożna pojąć, a u takowych ludzi każda rzecz, dlatego że jest łatwa do pojęcia, nie ma swego szacunku, ty zaś Pani tak doskonale to przenikasz, o czym mam z tobą mówić, iż niebawiąc się dłużej, nuzę zacząć Rozmowę o Świecie.

Od ziemi naszej niemasz nic bardziey oddalonego, iako Niebo błękitne, na którym gwiazdy niby white cwieki wydaia się. Te gwiazdy nazywają się miejscowe, bo zdaia się nie mieć swego w szeregulości obrotu, ale ie z sobą z wschodu na zachod unosi Niebo. Między ziemią y tym ostatnim sklepem Niebios zawieszzone są różnemi wysokościami, Słońce, Xiężyc, y innych pięć Płanet, Merkuryusz, Wenus, Mars, Jowisz y Saturnus. Te Płanety niebędąc do tegoż samego Nieba przybite y mając nieiednakowe swe obroty, różne do siebie mają aspekty czyli względy, y co raz różne w pewney propor-

proporcji odległości formułą figury. Gwiazdy zaś miejscowe, zawsze na jednym zostają miejscu, iedne ku drugim obrotne. Tak na przykład Woz Niebieski, który z tych siedmiu gwiazd uformowany widzisz, y zostaje, y zostawać będzie w iednymże położeniu, lecz Xiężyc raz bliski, drugi raz dalszy od Słońca, toż się samo rozumie o innych Płanetach. Tych rzeczy dostrzegli owi dawni Pasterze Chaldeyscy, którzy bardzo wiele mając czasu, pierwższe uczynili obserwacye, które były fundamentem Astronomii, bo Astronomia wżczęła się w Chaldei, iako Geometria w Egypcie gdzie wylewy Nilu mieżające granice przyczyną były, że każdy obywatel starał się doskonałą wynaleść miarę do rozczuwania pola swego od pola sąsiada, a tak Astronomia z próżnowania, Geometria z interesu powstała.

Bardzo kontenta jestem (rzekła Margr:) że się dowiedziała o początkach tych nauk, y iako uważam, muszę się udać do Astronomii, bo Geometria potrzebuie Ołoby interesowanej, ia zaś tyle mam czasu, ile nauka Astronomii potrzebuie. Idźże do tego szczęściem właśnie jesteśmy na Wsi, prowadziemy życie Pasterskie, wżytko to zgadza się z Astronomią, zacznij prożę cię mówić co o niej. Gdy więc uznane było od wżytkich to rozporządzenie Niebios, o którym zemną mowiłeś, czegoż potym dochodzono?

Docho-

Dochodzono rzeczem iak są wszystkie te części Świata rozporządzone, co Filozofowie nazywają ułożyć Systema. Wprzód jednak niżeli Ci pierwsze przełożę Systema, imaginuy sobie, jeżeli chcesz, że do owego nierozumnego Ateńczyka niciako podobni jesteśmy, który sobie uroił w głowie, że wszystkie okręty do portu Pirayckiego przybliżące do niego należały, bo równie nasz nierozum w tym się wydaie, iż mniemamy, że cały Świat dla naszych szczególnie stworzony wygod, y gdy się pytamy Filozofow, na co się przyła tak wiele gwiazd micyłowych, których jedna część teźby czyniła skutki, które wszystkie razem czynią, odpowiadają oziębłe iż do ukontentowania oczu ich służą. Ztąd pošlo, iż zaraz ustanowili, aby ziemia w pośrzód Świata była nieporuszona, ciała zaś Niebieskie, które dla niej są stworzone, dla oświecenia iey około niej krążyły. Przeto nad ziemią dali mieysce Xieżyce, nad Xieżycem Merkuryusza, Wenusa, Słońce, Marsa, Jowisza, Saturna pomieścili, nad tym zaś wszystkim, Niebo gwiazd micyłowych naznaczyli. A tak służnie ziemia miała mieysce w pośrzód Cyrkułow, które pomienione Płanety formują, te zaś tym obizernieysze były, im dalize od ziemi, a zatem Płanety bardziey oddalone, więcey służyły czasu na odprawienie biegu swego, co w rzeczy samey prawda. Dla czego Ci się

B

(przer-

o Wielości Światów

(przerwała dyskurs Margrabina) ten porządek Świata niepodoba? mnie się zdaie dolić dobry y do zrozumienia łatwy, wielcem z niego kontenta. Pochwalić się mogą (o powiedziałem ley) że Ci Pani całe to Systema ufatwił, bo gdybym Ci go tak opowiedział, iak jest od Ptolomeusza Autora swego wymyślone, albo od tych, którzy po jego śmierci, koło niego pracowali, zdumiałabyś się. Ponieważ Płanety nie są regularne, y raz przędzey, drugi raz poźniej obroty swe odprawiają, iuż w ten, iuż w inny unoszą się sposob, iuż bliższe, iuż dalsze od ziemi zdają się, przeto dawni Filozofowie wymyślili wiele Cyrkułów rozmaicie iednych między drugich pomieszczanych, a tym sposobem, te wżytkie niejednołatności poprawili. Zawieszenie tych Cyrkułów tak było wielkie, że na ow czas, kiedy ieszcze lepsze nie było Systema, Krol Kartylji wielki Matematyk, ale niezbożny dał się słyszeć z tym, iż gdyby się go Bog był stwarzając Świat poradził, lepszy by mu dał być radę. Ta myśl bardzo zuchwała, ale Ptolomeusza Systema było przyczyną tego grzechu, dla wielkiego Cyrkułów zamieszania. Rada, którą lekkomyślny ow Krol chciał dać Bogu nie do czego innego bez wątpienia ściągała się, tylko aby te wżytkie Cyrkuły, które sprawowały zawikłanie w obrotach Niebieskich, y dwa albo trzy Nieba nad gwiazdami miejscowemi ustanowione, były

były skaflowane. Ci więc dawni Filozofowie, aby wyexplikowali obroty ciał Niebieskich, naznaczyli nad tym Niebem, które widzimy, Niebo krystalowe, które nadawało obroty niższym Niebom, to zaś Niebo od drugiego znowu krystalowego Nieba ruchliwoby miało, bo ich nakoniec te krystalowe Nieba nie nie kołtowały. Niemogły być z inney materyi Nieba tak dobre jak z krystalu spytała mnie Margrabina? nie mogły być (odpow.) bo nayprzód trzeba, aby światło przez nie przechodziło, a potem żeby pełne były y twarde, to zaś koniecznie by dź musiało, bo Aristoteles dożdeł, że pełność y twardość była wrodzona zacności ich natury, gły zaś On tak twierdził, nieśiniał nikt o tym powątpić.

Ale teraznieli Filozofowie postrzegli komety które zo tając w wyższym położeniu, niżeli przedtym rozumiano, przechodząc, potłukłyby te wżytkie krystalowe Nieba y całyby Świat skruszyły. Trzeba więc było odważyć się ułożyć Nieba z materyi płynney, czyli ciekłej, iakie naprzykład powietrze. Naostatek pewna iest rzecz z obserwacyi Astronomicznych terazniejszych wieków uczynionych, że Wenus y Merkuryusz krążą około Słońca, nie około ziemi, przeto dla samey tey przyczyny przy dawnym Systema utrzymać się niemożna. Przełożę Ci więc inne które wżytkiemu uczyni zadość y na-

wet Króla Kastylii od dania rady uwolni, bo jest y miśe y do poięcia łatwe, co iamo sprawuje mu szacunek. Twoia Filozofia iak uważam (przerwała dyskurs Margrabina) jest nakształt przedaży, gdzie Ci którzy ta-niey przedaż, innych w przedaży uprzedza-ia. W samey rzeczy (rzekłem) tak jest, tym iednym tylko sposobem można doysć pro-iektu, według ktorego natura swoje czyni dzieła, wielkiey ona zażywa oszczędności, wizytko cokolwiek może czynić sposobem któryby ią inniey kosztował, gdyby to nawet mniey niczym prawie nie było, bądź pewna, że takowego tylko sposobu zażycie. Oszczędność icy iednak z przedziwną zgadza się wipaniałością, która się wydaie w tym wizytkim, co uczyniła, to zaś dlatego, iż wipaniałości w zamyślach, oszczędności zaś w przyprowadzeniu rzeczy do skutku zażywa. Niemalż bowiem nie pięknieyszego, iako wielki projekt małym wykonany kosztem. Wierz mi Pani, sami częstokroć pluiemy rzeczy, kiedy w projektach zażywamy oszczędności, a w wykonaniu onychże wipaniałości. Mały podaiemy abrys naturze. y chcemy, aby go z dzieściaciorakim kosztem wystawiła, niżeliby przynależało, co śmiechu rzecz godna. Wielkie mieć będę ukontentowanie (rzekła Margra:) jeżeli Systema o którym namieniłeś, poydzie trybem natury, bo ten wielki menaż będzie z pożytkiem ima-
gina-

ginacyi moiej, gdy niebędę mieć tyle trudności w pojęciu, ileś mi obiecywał. Nie maż (rzekłem) w tym Sytemacie, o którym mówić z Tobą będę, żadnych zawilosci, o-wiżem bardzo iest łatwe do pojęcia. Wystaw sobie przez imaginacyą przed oczy Mikołaja Kopernika Kanonika Warmińskiego wżytkie owe rozmaite Cyrkuły, a otobliwie Nieba pełne y twarde do szczętu znożącego. Ten mądry Prałat duchem wzruszony Astronomicznym, bierze w ręce ziemię, wymuie ją z centrum Swiata, gdzie przed tym zostawała, na iey mieyściu kładzie Słońce, któremu większym prawem ten honor przynależał, aby w szrodku Swiata zostawało. Już więcęcy Płanety nie krążą około ziemi, y twemi iey nie otaczają Cyrkulami. Jeżeli nam przyświecają, to nieiako przypadkiem y że z ziemią schodzą się w swym biegu. Wżytko teraz krąży około Słońca, ziemia newet sama, na którą Kopernik na ukaranie długiego iey spoczynku, wżytkie ile bydz mogą włożył obroty, które miały przedtym Płanety y Nieba. Na koniec z tego wżytkiego orszaku Niebieskiego, który tey małej asystował ziemi y ją otaczał, nie został się przy niey tylko sam Xiężyc, który ieszcze odprawia około niey swoy obrot. Zastanow się trochę (rzekła Margrabina) iakimiś niewyczaynym nathniony duchem, tak okazale wykladasz rzeczy, żeś nigdy w podobny sposób mowiącego

wiącego nieściszała. Już tedy Słońce w porząd Świata niewzruszone zostaie, coż po nim następuje? Około Słońca (odpowiem) krąży Merkuryusz, tak iż prawie się jego dotyka Cyrkułu, nad Merkuryuszem Wenus, także około Słońca obrot swoy odprawuiący, potym następuje ziemia, która zostając wyżej niż Merkuryusz y Wenus, obiega około Słońca obfzerniejszy okrąg, niżeli Merkuryusz y Wenus. Nakoniec Mars, Jowisz, Saturnus, wyżej namienionym idą porządkiem, a ztąd miarkuy że iako Saturnus około Słońca największy powinien przebiec cyrkuł dla większey swey od Słońca odległości, tak też więcej ma łożyc czasu, niżeli inne Płanety do odprawienia biegu swego. A o Xieźycu (przerwała Margrabina) zapomniał? przyidziemy (rzekłem) do niego, Xieźyc krąży około ziemi, y nigdy iey nieporzuca, ale że ziemia pomyka się zawsze po swym okręgu około Słońca, przeto Xieźyc idzie za nią, zawsze około niey krążąc, a jeżeli otacza Słońce, to dlatego, że niechca opuścić ziemi.

Rozumiem co mówisz (odpowiedziała Margrabina) kocham za to Xieźyc, że się przy nas został, gdy nas wszystkie Płanety odstąpiły. Wyznay prawdę, że gdyby Kopernik mógł być zgubić Xieźyc, chętnieby to był uczynił, bo iako dochodzę, z jego postępku, niedobrze sprzyiał ziemi. Co ia (odpowiem),

powiem) wielce mu jestem obligowany, iż
 poniżył pychę ludzką, którzy się na miey-
 scu naypiękniejszyim osadzili, y jestem kon-
 tent, iż ziemię wraz teraz z innemi widzę
 Płanetami. Y iakże (odpowiedziała Margra-
 bina) to rozumiesz, że pycha ludzka rozcią-
 ga się aż do Astronomii? mniemałz podobno,
 żeś mnie poniżył, gdyś mnie nauczył, że
 ziemia około Słońca bieg swoy odprawuie,
 poprzyślegam Cię, że się tak, iak przed tym
 szacuję. Wiem ia Pani (rzekłem do niey) że
 niedbamy o pierwsze na Swiecie mieysce, iako
 y o to ktorego się godnemi być rozumiemy
 w iakim mieszkaniu, a przytomność dwóch
 Płanet mniej nas, niżeli dwóch Polkow inte-
 resować powinna. Z tym wśzytkim też si-
 ma skłonność, którą widzimy w pragnieniu
 w ceremonii godniejszego mieysca, daie
 pochop Filozofowi, że się w pośrzed Swiata,
 kiedy może, w swym Systemacie stanowi.
 Radłby, aby wśzytko stworzone dla niego
 było, zakłada bez uwagi taki fundament,
 który go kontentuje y umysł Jego, samym
 tylko rzeczy uważaniem zabawia. Prawdę
 mówięc (odpowiedziała Margrabina) wynalaz-
 łaś potwarz na ludzi. Taką rzeczą nie-
 potrzeba przyimować Systema Kopernika,
 ponieważ nazbyt poniża ludzi. Nie inaczey
 (rzekłem znowu) Kopernik sam o pomyslnym
 skutku swego zdania powątpiwał, długo się
 wzbraniał wydać go na widok, ale na koniec
 proźba

prozbą znacznych przymuszony osob, odważył się. Lecz tego samego dnia, którego mu pierwizy exemplarz Xiążki Ięgo z pod prasy przyniešiono, chcesz wiedzieć co uczyniŃ z tym się pożegnał światem, niechciał tych wŃzytkich kontradykcyi doznać, które przewieził, dlatego gładko się ze wŃzytkiego wymknał. Przecięż trzeba (rzekła Margr:) lepiej o ludziach rozumieć. To pewna że trudna rzecz jest wystawić sobie w imaginacyi, że się obracamy z ziemią około Słońca, bo nigdy nie odmieniamy miejsca, y zawsze na tymże samym miejscu znajdujemy się rano, na którym legliśmy w wieczor. Poznaię, iako mi się widzi, z twarzy twoiej, że chcesz mowić, iż iako ziemia cała krąży... Tak jest (przerwałem Icy) iednoż to jest, iakobys spała w łodzi, która płynie po rzece, a ocknąwizy się, w tymże samym widzisz się miejscu względem wŃzytkich części łodzi. Prawda jest, (odpowiedziała Margrabina) ale w tym jest różność, że obudziwizy się ze snu widziałabym odmianę sytuacyi rzeki, a oraz toż samo pokazywałoby mi, że y łódź odmieniła miejsce. Ale co do ziemi, nie tak się rzecz ma, zawize na iednymże miejscu widzę rzeczy. Nie Pani (rzekłem) rzeka nawet odmieniła miejsce. Wszakże wiesz, że za Cyrkułami Płanet, są gwiazdy miejscowe, a ziemia przebiega wielki okrąg około Słońca. Wpatruię się w centrum tego okrę-

gu, aż widzę w nim Słońce, które gdyby nie zaślaniało gwiazd-poglądając za nim prostą linią, widziałbym, że koniecznie nie którym miejscowym gwiazdom musi korrespon-dować, ale i two mogą poznać w nocy, którym gwiazdom w dzień korrespon-dowało, a to prawie wszystko jedno. Gdyby zie-mia nie odmieniała miejsca na swym Cyr-kule, na którym zostałe, widziałbym Słońce korrespondujące zawsze jedynymże gwia-zdom, ale ikoro tylko odmienia miejsce, widzę Słońce szukujące się ku innym gwia-zdom. Podobnie y rzeka odmienia miejsce, y gdy ziemia w roku obiega wokoło Słoń-ce, widzę że toż Słońce, przez cały rok ro-zmaitym jedney po drugiej miejscowym korresponduje gwiazdom, które gwiazdy for-mują okrąg, a ten nazywa się Zodyakiem. Chcesz abym ci go tu na piasku wyryłował? Niepotrzeba (rzekła Margrabina) obeydę się bez tego, a potym że tym sposobem zwie-rzeniec mój nabyłby nieiako mądrości, cze-go ja niechcę. Albożem niekryzała? iż pe-wny Filozof rozbiwłszy się z okrętem na Mo-rzu, zaniesiony na wyspę niewiadomą, wi-dząc na brzegu Moriskim niektóre figury, li-nie, y cyrkuły wyryłowane, zawołał: *Towa-rzyśje bądźcie dobrego umysłu, wyspa ta ma mie-skańców, o to są kroki ludzkie?* jednakowoż wiesz dobrze, że mniey do mnie należy, ta-kie czynić kroki, y niemalż żadney potrze-by,

by, aby im się tu na tym miejscu przypa-
trywano.

Lepiej jest w samej rzeczy (odpowied:)
aby herb y imię Twoie na skórcie iakiego
drzewa od twych Ektymatorów wyrznięte
było. Day pokoy (rzekła Margrabina) tym
Ektymatorom, mowmy raczey o Słońcu.
Już rozumiem dobrze, iako my sobie imagi-
nujemy, że Słońce formuie okrąg, który my
sami okryślamy, ale go aż w roku zupeł-
nym przebiega, ten zaś obrot Słoneczny,
który codziennie nad naszymi odprawia gło-
wami, iakoż się dzieje? Uważała żeś Pani
kiedy? (odpowiedziałem lcy) że kula gdyby
się toczyła po tej uliczce, miałaby dwa ru-
chy, udałaby się najprzód ku końcowi uli-
czki, y w tym samym czasie obrocilaby się
potym kilka razy około siebie samej, tak iż
ta część kuli, która jest w gorze, zesłaby
nadoł, a dolna miałaby się ku gorze. Toż
samo czyni ziemia, tego samego czasu kto-
rego przebiega cyrkul około Słońca, obraca
się około osi swej przez 24 godzin, y w ten
czas każda część ziemi traci Słońce, y zno-
wu odzyskuje, a gdy krążąc ma się trochę ku
Słońcu, zdaie się nam że Słońce wchodzi,
a gdy się oddala bieg swój kończąc, wydaie
się iakoby Słońce zachodziło. Dostyc ucie-
fzna rzecz (rzekła Margra:) ziemia wżytko
czyni, a Słońce proznuie. A toż imaginacya
tylko? że Xiężyc, Płanety y gwiazdy miey-
scowe

scowe zdaia nam się w godzin 24 obrot swoy nad głowami naszymi odprawiać? Imaginacya (rzekł) sama, która z teyże pochodzi przyczyny. Płanety formują cyrkuty około Słońca, ale w niejednakich czasach podług nierowney ich odległości, y ten Płaneta, którego dziś widzimy naprzeciw pewnego punktu Zodyaku, albo cyrkulu gwiazd micyfowych, nazajutrz widzimy go o teyże samey godzinie na przeciw innego znaku Niebieskiego, częścią że się oddał przez bieg po swym cyrkule, częścią żeśmy się pomknęli na naszym okręgu. My postępujemy y Płanety też inne postępują, ale prędzey albo późniesz od nas, a dlatego widzimy je co raz na innym miejscu y upatrujemy w ich biegu niejednostayności, o których abym z Tobą mówił, niewidzę potrzeby. Dojść wiedzieć dla ciebie, że cokolwiek zdaie ci się nieregularnego w Płanetach, pochodzi to z rozmaitego sposobu, którym nasze rozumowania schodzą się z ich biegiem, co zaś sami z siebie bardzo są regularni. Pozwalam, że mają regularność Płanety (rzekła Margr.) alebyś chciała aby ich regularność niebyła okazała tylu trudów dla ziemi, niebyło zadnego na nią względu, tak wielka y ciężka Masa oślabiwey potrzebuie szybkosci. Wolałabyś więc Pani (odpowiedziałem jej) aby Słońce y inne gwiazdy naywiększe ciała, przebiegały około ziemi niezmierny okrąg w godzin

24. aby gwiazdy micyścowe zosłające na swym cyrkule iednego dnia przebiegły mil dwa kroć sto tysięcy milionów mil 2760060 razy? to bowiem wżytko musiałoby się stać, gdyby ziemia koło swej nie krążyła osi w godzin 24. Bardziej ieść przyzwolta, aby ziemia ten okrąg przebiegła, który nie więcej iak 9000. mil wynosi. Coż więc za porównanie 9000. mil do niezmierney mil liczby, którą ci wyżej namieniłem? Ah (odpowiedziała Margrabina) Słońce y gwiazdy żadney nie mają trudności w obrotach swoich, bo są z materji ognistej złożone, ale ziemia żi-dney nie zdać się mieć do odprawiania obrotu, swego spolobności. Wierzyłażebys Pani (rzekłem znowu) gdybys tego niedoświadczyła, aby tak wielka machina iaki ieść okręt, naładowany wielą towarami, sto pięćdziesiąt armat y ludzi trzy tysiące na sobie mający mógł się łatwo unosić po morzu? Małenki ie-dnak wietrzyk sprawuje, że płynie po wodzie, bo woda ieść rzadka, łatwo się rozdzia-lająca, mało się opiera okrętowi, albo ieżeli ieść w pośrzod rzeki, poydzie bez trudności za wodą, bo go nic nie zatrzymuje. Podobnie ziemia lubo ciężka łatwo się unosi w pośrzod materji Niebieskiej, która niekoń-czenie ieść rzadza niż woda, y napełnia to całe miejsce, gdzie się unoszą Płanety. A gdzież się ma ziemia zaśtanować co się ma oprzeć ruszeniu tej materji Niebieskiej, żeby

żeby się ziemia po niey nie unosiła? Iednożby to było, iako gdyby małąńka kula drewniana nie chciała iść za pędem rzeki.

Ale spytała mnie ielżce Margrabina, iakoż proiżę ziemia z całym swym ciężarem utrzymać się może na materyi wazey tak lekkiey, bo ciekłej? Alboż to (odpowiedziałem Iey) każda rzecz ciekła powinna być lekka? Coż mówił o naszym wielkim okręcie, który ze wszystkim swym ciężarem, przecież lekki jest, niż woda, bo po niey pływa. Niechcę nic więcej z tobą mówić (rzekła nihy w gniewie Margrabina) poki mi okręt twoy wipominać będzie. Lecz upewnij mnie, czyli się nie mam czego obawiać, zostając na tak lekkim krężlu, iaką mi wystawiaż ziemię? Niechże tak będzie iak Indyanie rozumieją (odpowiem Iey) że ziemię dzwigają y nożą cztery Słoni. Otoż inne Systema (zawołała Margr:) przynajmniej jednak za to kocham tych ludzi, że sobie obmyślili bezpieczeństwo, y dobre założyli fundamenta, gdy my przeciwnie Kopernikanie, tak nieuważni jesteśmy, że się pływać po tej materyi na szczęście odważamy. Upewniam, że gdyby Indyanie wiedzieli o najmniejszym rużaniu ziemi, ielżceby powtórnie czterech przydali Słoniów.

Słusznieby to (rzekłem znou do niey śmiejąc się z Iey myśli) uczynili, lepiej jest nie żałować Słoniów, a zasypiać bezpiecznie y ielżeli

y jeżeli potrzebuiesz na tę noc, tyle ich w naszym Systemacie naznaczymy, ile ich będziesz chciała, a potem ich, jak się już dobrze ugruntuiesz, po iednemu oddalać będziemy. Odrzuciwszy na stronę żart (odpowiedziała Margrabina) nierozumiem aby mi bardzo odtąd potrzebni byli, mam już dostyc odwagi do krążenia z ziemią. Będzież Pani (rzekłem do niej) odważniejszy za potym, y wytawiając sobie wesołe w tym Systemacie wizerunki, nie bez ukontentowania krążyć z ziemią będzież. Ja sobie podczas imaginuję, żem zawisł na powietrzu, y bez najmniejszego ruszenia na nim zostaję, gdy tymczasem ziemia w godzin 24. podemną krąży. Widzę milaiące przed oczyma meimi rozmaite twarzy, inne białe, drugie czarne, inne śniade, inne oliwkowe, dopiero kapelusze, już zawoie, dopiero głowy z długimi włosami, już ogolone, już Miała z Basztami, już z kończyłtemi Pyramidami, na których now Xiężycz wyrażony, już z wieżami Porcellanowemi, już obszerne kraie a w nich tylko proste chaty, tu szerokie Morza, tam obszerne puszczce, na koniec to wszystko cokolwiek się na ziemi znajduie.

Godna rzecz (rzekła Margr.) aby na przypatrzenie się temu wśzytkiemu łożyc godzin 24. Taką rzeczą w tym samym mieyscu, na którym teraz zostaiemy, nie mówię w tym zwierzeńcu, ale biorąc mieysce na powietrzu,

wietrzu, młłiają nas ustawicznie inne Narody, które na nasze następują miejsca, a w godzin 24. my znowu do naszego miejsca wracamy się.

Kopernik sam (odpowiedzi: Iey) lepiej nad Ciebie Pani tegoby niepojął. Wkrótce przechodzić tedy będą Angielczykowie, którzy w materji polityczney równie chętnie, iak my w Filozoficznej rozmawiać będą, potym nadejdzie obszerne morze, y podobno uyrzemy na nim iaki okręt, któremu niebędzie tak wygodnie iakom m. Potym pokażą się Irokowie, którzy żywo pożerać będą niewolnika na Woynie wziętego, udawającego że go to okrucieństwo nie obchodzi; pokażą się niewiaśły ziemi Iesso, które wżysłek czas łożą na wynysłanie przysmaczkow dla swych Mężow, malują błękitną farbą usta y brwi, aby się podobaly najbrzydlizym na świecie ludziom, uyrzemy Tatarow idących według ich zabobonow na Świętą podróż z wielkim Nabożeństwem, do tego wielkiego Kapłana, który nigdy nie wychodzi z ciemney iamy lampami oświeconey, za których lamp światła powodem oddają mu ukłony, widzieć będziemy nayurodzniejsze Krykałłyiskie matrony, które z wielką ludzkością Cudzoziemcom służą, bez niszczerbku iednak wiary y cnoty Małżeńskiey, pokażą się mnieysi Tatarowie, którzy wyidą na chwytnie panien dla Turkow, y
Persow,

Perfow, na koniec nadeydzie nasz Kray, który nam naywięcey sprawi podziwienia.

Dosyć miła rzecz (rzekła Margrabina) to sobie imaginować, coś mi dopiero namienić; ale gdybym ja to wszystko widziała zgory, chciałabym mieć wolność przyspieszenia biegu ziemi, albo zatrzymania podług różności obiektów mniey lub więcej mnie kontentujących, a upewniam cię, żeby mi chciała nayprędzey pozbyć z oczu Irków żywo pożerających swych nieyrzytaciół, y Angielczyków bawiących się polityką, naywiększabym zaś miała ciekawość przypatrzeć się owym grzecznym Krykańskim Damom, które ośobliwy zachowują zwyczaj. Ale mi znaczna na myśl przychodzi trudność. Jeżeli ziemia biegnie odprawnie, odmieniamy więc każdego momentu powietrze y innym zawsze thniemy? Niemoże to być Pani (odpowiedziałem Iey) powietrze, które otacza ziemię nierozciąga się, tylko do pewney wysokości, to jest nie więcej nad mil 20. idzie za nami, y około nas krąży. Widziałas kiedy dzieło iedwabnicy, albo te kłęby, koło których te małeńkie zwierzątka tak sztućcznie pracują, aby się w nich uwłaziły. Te kłęby złożone są z iedwabiu, bardzo skrepowanego, ale są po wierzchu okryte iakimśi lekkim puchem. Tak y ziemia będąc pełna y twarda okryta jest, począwszy od piaszczyzny aż do wysokości mil 20. mniey lub wię-

cey niby puchem powietrzem swym, y cały kłęb iedwabnicy obraca się iednegoż czasu. Wyżey powietrza iest materya Niebiełka, nieporównanie subtelniejszy y więcey niż powietrze szybkości mająca.

Wyśławisz mi ziemię (rzekła Margr:) pod wizerunkiem godnym wzgardy. Natym iednak kłęb iedwabnicy tak wielkie odprawia się Woyny, tak wielkie dzieją się we wszystkich stron wzruszenia, tak wielkie powstają dzieła? Tak iest Pani (odpowiedziałem ley) tego samego iednak czasu natura, niewchodząc w poznanie tych małych partykularnych ruchow, wszystkich nas razem unosi powszechnym ruszeniem, y z ziemią igra sobie, niby z małą kulką.

Mnie się здаie (rzekła znowu Margrabi-na) że iest rzecz śmieszna być na jakim globie toczącym się, y z nim się kręcić, ale nieźczęście wtym, że nieiestesmy pewni iż krążemy, bo że ci się przyznam wszystkie twoie iposoby, ktorych zażywasz abyśmy obrotu ziemi niepostrzegli, bardzo mi są podeyrzane. Czyż podobna, aby choć z nawniejszego iakiego znazu niemożna było dożyć ley obrotu?

Naywłaściwzych (odpowiedziałem) ruchow dociec niemożna, a ta prawda ma nawet miejsce w moralnych naukach. Często miłością własną uwodziemy się, a tego do siebie niewidziemy, y rozumiemy, że inna rzecz iest nam do iakich spraw pobudką. Przelatń

(rzekła Margrabina) moralizować, kiedy o Fizyce mowiemy. Na reszcie rozcydźmy się już z tego miejsca, pierwszym razem dosyć tego będzie, jutro się tu powrociemy, ty z twemi Syſtematami, ja z moją niewiomością.

Wracając się do Pałacu abym zakończył materią o Syſtematach, mowiłem, że iść chce iść trzecie Syſtema przez Tychona Braheuſza wynalezione, który chcąc koniecznie, aby ziemia była niewzruszona, dał jej miejsce w centrze Świata, koło niej poſtawił Słońce z ſwym obrotem, około zaś Słońca inne Płanety, bo dopiero z teraźniejszych obſerwacyi obrot Płanetom około ziemi pozwolony. Ale Margrabina prędkiego y żywego rozſądku Dama przyznała, że w nim wiele znajduje się przyſady, gdy niepozwala obrotu ziemi około Słońca, koło którego daleko więkſze krążą Płanety, y że Słońcu nie tak przyſtoi około ziemi krążyć, jako innym Płanetom koło niego, y że Syſtema Tychona, na nic się nieprzyda, tylko do utrzymania nieruchomości ziemi, czego trudno dokazać. Nakeniec poſtawiła, abyśmy się trzymali Syſtema Kopernika, które nieieſt zawikłane ale kontentuiące y żadney przed zupełnym rzeczy rozważaniem nieſtawowi decyzyi, proſtota z jaką On go wykłada y iego w tym punkcie przeciwko zdaniu prawie powſzechnemu ośmielenie się, oſobliwe ſprawuje ukontentowanie.

WIECZOR

* * *

WIECZOR DRUGI

29

Ze Xiężyc rownie iak Ziemia ma mieszkańcow.

N Azaiutrz rano, iak prędko tylko można było wnieść do Pokoju JMci P. Margrabiny, posłałem dowiedzieć się co nowego od Niey, y spytać się, czyli krążenie ziemi nieprzeczkadzało Iey do snu. Kazała mi odpowiedzieć, że się już przyzwyczaiła do tego obrotu ziemi, y tak spokojnie spała, iż sam Kopernik niemógł spać spokojniey. Wkrótce potym zjechało się wiele do Niey gości z wizytą, ktorzy według uprzykrzonego niektórych gości zwyczaju, bawili się aż do wieczora, przecież tak ślaskawi byli, że niezanocowali, mieliśmy tedy wolny wieczor, a wyszedłszy do zwierzeńca, przypadła nam materya o Systematach, lecz ie ona tak już gruntownie poięła, iż powtornie o nich mówić niechciała, chcąc co nowego słyszeć. Ponieważ więc (rzekłem do niey) Słońce nie ma już swego biegu, y ziemia krążąca około niego iednym już iest z między Płanet, nie będzie Ci dziwno słyszeć, że Xiężyc iest ziemią taką, iaka nasza iest, y że podobnie ma mieszkańcow. Ia iednak (rzekła Margrabina) kogokolwiek słyszałam mówiącego o Obywatelach Xiężycy, każdy w tym uznawał głupstwo y chimereę. Może to byłż (odpowiedziałem Iey) ia w tey mierze postępuję sobie tak, iako pod czas Woien domo-

Cz. 1. Kł. 1. wych

wych czynią, pod czas których niewiedząc iak padną interesi, i k się który stronie powiedzie, porozumiewamy się z przeciwną stroną y na samych nieprzyjaciół naszych względ mamy. Co ia lubo wierzę, że Xiężyca ma obywatelów, a toli dobrze się y z temi obchodzę, ktorzy temu przeczą, y zawsze gotow iestem być iednegoż z niemi zdania, ieżeliby za nim więcej poszło, czego ia spodziewając się, taką mam z strony Mieszczanów Xiężyca uwagę.

Daymy to, że nigdy żadnego społeczeństwa niebyło między Paryżem y Miastem S. Dyonizyusza, y że Mieszczanin Paryski, nigdy niewychodzący za Miasto swoje, wszedł na wieżę Kościoła Nays: Panny y wi zi Miasto S. Dyonizyusza zdaleka, pytać się go będą, czyli wierzy, że tam mieszkaią ludzie, tak, iak w Paryżu, odpowie śmiało, że nie, bo, (rzecze) obywatelów Paryskich widzę, a S. Dyonizyusza niewidzę, y nigdy m o nich nie słyż. Będzie mu nie ieden przekładał przed oczy, że zostając na wieży Nays: Panny, niemoże widzieć Mieszkańców S. Dyonizyusza, bo odległość miejsca przeszkadza; że cokolwiek można widzieć w Mieście S. Dyonizyusza, wielkie ma podobieństwo do Paryża. Miasto S. Dyonizyusza ma wieże, domy, mury, a zatym wczym naybardziej iest podobieństwo musi mieć y ludzi. To wszystko iednak nieprzekona mego Mieszczanina, zawsze

zawſze ſię upierać będzie, że w Mieſcie S. Dyonizyusza niemaſz ludzi. Otoż naſze Miasto S. Dyonizyusza ieſt to Xiężyc, a każdy z nas ieſt ow Mieżczanin Paryſki, który kłóciem nigdy nie wyſzedł za Miasto.

Ah krzywdę nam czyniſz (przerwała Margrabina) nieieſteſmy tak nierozumni, iako twoy. Paryżanin, muſiałby rozum ſtracić, gdyby niewierzył, że w Mieſcie S. Dyonizyusza mieſzkają ludzie, widząc we wſzytkim podobne Paryżowi, ale ziemi nie ieſt podobny zupełnie Xiężyc. Uwżay Pani, (rzekłem) bo ieżeli potrzeba aby Xiężyc we wſzytkim był podobny do ziemi, muſiſz pozwolić, że na Xiężycu ſą mieſzkańcy. Wyznaję (odpowieziała Margrabina) że będę muſiała pozwolić y wierzyć, iż ieſt Xiężyc oſobliwy: Dwoiſty iednak obrót ziemi, o którym nigdy nie wątpiła, iakoſ mnie nakoniec przeraża bojaźnią, ale z tym wſzytkim byłoby podobna rzecz, aby ziemia była iakoſ iako Xiężyc? bo do zupełnego podobieństwa ziemi z Xiężycem tego koniecznie potrzeba. Pani (odpowiedziałem Iey) bydl iakoſnym nie ieſt tak rzecz wielka, iak rozumieſz. Słońce tylko ſamo oſobliwym ſpoſobem ma w ſobie ten przymiot, y z natury ſwey ieſt iasne, inne zaś Planety dlatego ſą iſne, bo ſą oświecone od niego. Światła ſwego udziela Xiężycowi, Xiężyc zaś nam, ale go ziemia znowu odbija na Xiężyc, bo nie większa

większa odległość ziemi od Xiężycy, nad odległość Xiężycy od ziemi.

Ale (rzekła Margr:) możesz ziemia tak, iako Xiężyc odbijać światło Słoneczne? Bardzo (odpowiedziałem Iey) szczeniemy Xiężyc o którym żadnym sposobem zapomnieć nie-chcesz. Światło składa się z małych galek, które na twardej odbijając się rzeczy, inną wracają się stroną, a zaś przez te ciała, które mają w prośt dziurkowatość przebijając się, przezroczyście sprawują, iako to powietrze albo szkło. Ze nas więc Xiężyc oświeca, sprawuje to twardość y pełność jego materji, która nam odbija też same galeczki. Tę zaś samą twardość y pełność, ziemi przyznać musisz. Patrzayże, iak wiele na tym zależy w proporcjonalney zotawiać odległości. Bo że Xiężyc jest od nas oddalony, zdać się nam sam przez się iakby, a nie wiemy, że to jest wielka masa podobna do ziemi. Przeciwnie, że ziemia tak nieszcześliwa, iż ją widzimy zbliska, przeto uznajemy ją tylko za wielką bryłę do żywienia z zwierząt społobną, a nie postrzegamy, że jest oświecająca, dlatego, iż iey się zdaleka przypatrzeć niemożemy.

Wychodzi to więc na to (rzekła Margr:) że stan który się nam zaczyna nad wszystkie inne zdaje, w samej jednak rzeczy, uważając go zgruntu, we wszystkim jest naszemu podobny.

Toż

Toż to samo (rzekłem) chcemy sądzić o wszystkim, a jesteśmy w złym położeniu przypatrzenia się wszystkiemu, chcemy o nas sądzić, aleśmy bardzo bliscy, chcemy sądzić o innych, aleśmy nazbyt oddaleni, **ktoby** między ziemią y Xiężycem zostawał, **tenby** najlepiej miał miejsce do rozładzenia tego wszystkiego. Trzeba by tylko zapatrywać się na Świat, a nie mieszkać na nim. **Ia** się nie uspokoię (rzekła Margrabina) uważając krzywdę którą czynimy ziemi, y lekkomyślność zdania, które mamy o Xiężycu, jeżeli mnie nie upewnił, że obywatele Xiężycy, nie lepiej poznawają swoje potrzeby, iak my nasze, y że oni ziemię naszą mają u siebie za Płanetę, niewiedząc iż ich mieszkanie jest iednym z między Płanet. Już za to ręczę (odpowiedziałem ley) że tak być musi. Im się zdaie, że my wszystkie przyzwoite Płanecie funkcyę dość porządnie odprawuicmy. To prawda że niewidzą, żebyśmy około nich krążyli, ale to mnieysza kuczka dla czego. Połowa Xiężycy, która była obrocona ku nam na początku Świata, zawsze potym na tęż stronę poglądała, y nigdy nam innych oczu, ust, y oślatka twarzy nie pokazuie, tylko te któreśmy mu przez imaginacyą naszą na fundamencie płam na nim postrzeżonych uformowali. Gdyby się inna połowa naprzeciw będąca nam pokazała, inne płamy tu y owdzie na nim poszykowane, bez wątpienia

pienia innaby nam tego wystawiły figurę, bo Xiężyc nie tylko krąży około siebie, ale nadto, tyleż łożąc czasu, to jest Miesiąc cały, krąży około ziemi, lecz gdy część biegu odprawia około siebie, y ma naprzykład od nas odwrócić jedną połowę owej twarzy imaginowanej, a drugą prezentować, podobną proporcjonalnie część okręgu swego około ziemi przebiega, y pokazując nam się w innej sytuacji, też samę nam iednak połowę twarzy prezentuje. A tak Xiężyc, który względem Słońca y innych Planet około siebie krąży, względem nas krążyć się niezdaje. Wszystkie Planety zdają mu się wchodzić y zachodzić w dni 15. ale ziemię naszą, widzi zawsze zawieszoną na tymże samym miejscu Niebios. Ta nieruchomość wydająca się tylko na oko nieprzyśtoj ziemi, mającey być Planetą, iako też nie jest doskonała. Xiężyc ma pewne ważenie się na tę lub owę stronę, które sprawia to, iż ieden rog twarzy nie kiedy się ukrywa, a drugi się pokazuje, a więc to drygotanie, czyli ważenie się, nam przypisuje, nibyśmy mieli na Niebie iakowys minutnik który podnosi się y spada.

Wszystkie te Planety (rzekła Margrabina) naszym sobie postępują sposobem, którzy zawsze to na innych składamy, co się w nas samych znajduje, ziemia mowi nie ja krążę, ale Xiężyc, Xiężyc mowi nie ja drygotam, ale ziemia, y tak wszędzie pełno błędu. Nie radzę

radzę Ci, żebyś tu miała co poprawiać (odpowiedziałem leż) lepiej chciej być zupełnie przekonana o podobieństwie w wzajemnym ziemi y Xieżyca. Imaginuj sobie te dwie wielkie kule zawieszane na Niebie. Wiesz, że Słońce zawsze jedną połowę rzeczy okrągłych oświeca, a druga połowa zostaje ciemna. Przeto jedna połowa tak ziemi jak Xieżyca zawsze jest od Słońca oświecona, to jest jedna połowa która ma dzień, a druga która ma noc. Oprócz tego, zważ, że iako piłka mniej ma siły y prędkości rzucona ku murowi, który ją odbija inną stroną, podobnym sposobem słabieje światło, gdy się na twardej odbija rzeczy. To białawe światło które mamy od Xieżyca, jest światło słoneczne, ale do nas nie dochodzi, tylko odbijając się. Zkął wiele traci mocy y żywości, którą miało na ten czas, kiedy prosto weszło na Xieżyc, a to światło mocno blizzące, które odbieramy od Słońca y które ziemia odbija na Xieżyc, blade tylko y mniej świetne do niego się dostaje. To więc co się nam blizcze na Xieżycu, y w nocy nam przyświeca, są to części Xieżyca mające na ten czas dzień, wtaż części ziemi które mają dzień, gdy są obrocone ku częściom Xieżyca noc mającym równie części jego oświecają. Wszyltko na wzajemnym ziemi y Xieżyca niby poglądaniu na się zależy. Pierwizych dni Mieląca, że niewidziemy Xieżyca,

ca, przyczyna tego jest ta, że jest między Słońcem y między nami, y że w dzień postępuje wraz z Słońcem. Musi koniecznie cała jego połowa mająca dzień obrocona być ku Słońcu, ta zaś którą ma noc, powinna być ku nam obrocona. My mniej dbamy, abyśmy widzieli tę połowę Księżyca, ktorey że nie jest oświecona, widzieć niemożna, ale ta połowa która ma noc, będąc obrocona ku połowie ziemi mającej dzień, nas widzi, lubo my iey niepostrzegamy, y w tey nas widzi postaci, pod którą my Pełnią Księżyca widzimy; a w ten czas dla obywateli Księżyca jest, że tak powiem Pełnią ziemi. Potym Księżyc pomykający się na swym okręgu, dobywa się z pod Słońca, y zaczyna się obracać rogami połowy oświeconey, a w ten czas mamy Now, tegoż samego czasu części Księżyca, ktore mają noc, poczynają pozbywać połowy ziemi mającej dzień, y my w ten czas dla nich zdaliśmy się być w ostatniey Kwadrze.

Doląc już tego, (rzekła Margr:) łatwo ia to poynę, gdy choć trochę o tym pomyślę y przypatrzę się biegu Księżyca. Widzę w powłzeczności, że obywatele jego mają Mieściac opaczny, niżeli my, y założyłabym się, że kiedy my mamy Pełnię, to dlatego, iż cała połowa Księżyca oświecona, obrocona jest ku całej ciemney połowie ziemi, iż w ten czas wcale nas nie widzą, y mają

Now

Now ziemi. Niechciałabym w tej mierze dłuższej explikacyi, abym nie była cenzurowana, iż tak łatwey nie pojmuję rzeczy. Ale zacmienia jakim się proszę sposobem dzieją? Do Ciebie należy (odpowiedziałem) zgadnąć. Kiedy jest Now Xieżyca, to jest gdy się między Słońcem y nami znajduje, y gdy cała połowa jego ciemna obrocona jest ku nam, którzy mamy dzień, widzisz, że cień tej ciemnej połowy kieruje się ku nam, ale nie ze wszystkimi, jeżeli zaś Xieżyc wcale jest wprost za Słońcem, ten cień kryje go nam y tegoż samego czasu cmi część tej oświeconej połowy ziemi, którą widzieli obywatele Xieżyca w cieniu zostający, oż więc zacmienie Słońca dla nas w dzień, a zacmienie ziemi dla Xieżyca w nocy. Gdy Pełnia jest Xieżyca, ziemia się znajduje między Xieżycem y Słońcem y cała ciemna połowa ziemi, obrocona jest ku całej oświeconej połowie Xieżyca. Cień więc ziemi pada na Xieżyc, jeżeli wprost na niego pada, cmi tę oświeconą połowę, którą widzimy, a tej połowie oświeconej, która dzień miała niedopuszcza Słońca. Ząd zacmienie Xieżyca dla nas w nocy a zacmienie Słońca dla Xieżyca w dzień. Ze zaś nie za każdym razem dzieją się zacmienia, gdy Xieżyc jest między Słońcem y ziemią, albo ziemia między Słońcem y Xieżycem, to dlatego, że częstokroć te trzy ciała nie są prostą linią porządnie

rzędnie uszykowane, a zatym to, któreby miało zaciemnienie sprawić, rzucił swoy cień w bok trochę od tego, które nim okryte być miało.

Bardzo mi dziwno (rzekła Margrabina) że tak mała jest tajemnica w zaciemnieniach, a przecie nie wzięliśy ludzie miarkuną czyni się to dzieje. Ah prawdziwie (odpowi: tey) wiele jest Narodow, które takż w tey mierze imaginacyą mają, iż zawzięte w tey niewiadomości trwać będą. Indowie wchodni wzięli kiedy Księżyc y Słońce są przyćmione, rozumieją, że duch zły młocy, czarne pazury rozciąga ie na tych Płanetach, które chce porwać, y dlatego na ten czas mają ten zwyczaj, iż nurzą głowy w wodzie aż po szyję, rozumiejąc; że tym dziwnym nabożeństwem, zobligują Słońce y Księżyc do bronienia się zwawizłego przeciwno złemu duchowi. Amerykanie zaś byli tey opinii że Słońce z Księżcem gniewało się na nich, gdy się cmiło y Bog wie czego nie czynili, aby ie sobie przebłagali. A Grecy dowcipneyści nie byliż przez długi czas tego zdania? iż Księżyc oczarowany był y że czarownikzy sprowadzili go z Nieba, do zarażenia zioł przez szkodliwe iego wyrzuty? My sami przed lat piędziesiąt, nie lękaliż się Słonecznego zaciemnienia? nie kryliż się ludzie z tey okazji po lochach? y Filozofow chcących przez pisma swoje tę próżną

wyru-

Wyrugować bojaźń, nie byłaś daremna pracą?

W samej rzeczy (rzekła znowu Margr:) wielka z tego wszystkiego ochyda dla Narodu ludzkiego, trzeba iakowy było wyrok postawić, aby nie mowiono było, nigdy o zacmieniach, dla zniesienia pamiętki głupstw w tej mierze na ten czas uczynionych albo wymowionych. Trzeba było (przysłałem) aby tenże sam wyrok znioś był pamiętą wszystkich rzeczy y wszelkicy o czyn, kolwiek zbioroś był mowy, bo nie masz nic na świecie, co by dowodem iakiego głupstwa ludzkiego nie było.

O jedną cię rzecz proszę (rzekła Margr:) powiedz mi, czyli się obywatele Xiżycy zacmienia tak lekko, iak my? mnieby się rzecz bardzo śmieszna zdała, aby Indowie na Xiżycu zanurzali głowy w wodzie, iak nasi czynią, aby tameczni Amerykanie rozumieli iż ziemia nasza na nich się gniewa, aby Grekowie tameczni imaginowali sobie, że my jesteśmy oczarowani y złępujemy dla zeplucia im zioł, a oraz daliśmy im przyczynę trwogi, iako nam oni czynią. Nie powątpiewam o tym bynajmniej (odpowie:) owizem wiedziećbym chciał, dlaczego by obywatele Xiżycy mieli lepszy rozum, niżeli my? i kim prawem straszyćby nas mogli, a my ich nie? I bym nawet wierzył (dodałem ze śmiechem) że iak wiele jest y
było

było głupich ludzi, którzy czcili Xiężyc, tak też są na Xiężycu, którzy czczą ziemię, y że iedni przed drugimi kłękamy. Potym (rzekła Margrabina) nawet bezpiecznie mówić możemy, że podobnie influencye na Xiężyc zsyłamy y w chorobach ich odmiany sprawuujemy, ale gdy nie wiele na to rozumu trzeba owym mieszkańcom, aby się postrzegli, y tego nam nie przypisowali z czego się chlubiemy, obawiam się aby nas za nic nie mieli swego czasu.

Nieboy się Pani niczego (odpowiedziałem) nie jest rzecz podobna, abysmy sami tylko na świecie głupcami byli. Taka rzecz jest nieumiejętność, że po całym rozkrzewiona jest świecie, y chociaż iey tylko na obywatelach Xiężycza dochodzę, iednak tak ją za pewną mam, iako nayprawdziwsze nowiny, które z tamtąd pochodzą.

A któreż to są prawdziwe nowiny przerwała Margrabina? Te są (odpowiedziałem) które od tych mamy Mędrców, którzy tam często przez szkła Astronomiczne przytomni bywają. Ci powiedzą, że tam odkryli kraie, morza, jeziora, gory wysokie, głębokie przepaści.

Podziwienie mi sprawuiesz odpowiedziała Margrabina poymię ia to dobrze, iż na Xiężycu gory y przepaści odkryć można, to się z naczynek nierówności oczywiście poznać, lecz iak kraie y morza rozeznane być mogą?

mogą? Nic łatwiejszego odpowiedziałem bo wody, które przepuszczają przez się część światła, a mniej go odbijają, zdaleka niby płamy czarne, a miejsca ziemi wszystko przez swą twardość odbijający światło, jaśniejsze się wydają. Sławny Kassin najlepší się ze wszystkich na Niebie znający iakowąś rzecz na Xiężycu odkrył, która się na dwoje rozdziela, po czym się schodzi, y iakoby w studnię w padając ginie, to zaś, iako nie bez podobieństwa wnosimy, rzeka zapewne być musi. Nakoniec dobrze poznawaia te wszystkie rozmaite części, gdy im imiona nawet nadano, a te wszystkie prawie uczonych ludzi. Jedno miejsce Kopernik, drugie Archimedes, trzecie Galileus nazywa się. Jest też tam góra nadmorska śnow, morze deszczowe, morze nektarowe, morze Crisium, krotko mówiąc, tak jest doskonałe opisanie Xiężycy, że gdyby który się tam Mędrzec znajdował, nigdyby nie zabłądził, tak, iak ja w Paryżu. Ale prosię cię (rzekła Margrabina) powiedz mi iak rozumiesz, czyli są ludzie mieszkający na Xiężycu, bo dotych czas nic mi pewnego nie powiedziałeś. Ja zupełney nie daię wiary (odpowiedziałem) żeby tam ludzie byli. Wielż dobrze iaka odmiana natury w Chinach, inne twarze, inne postaci, inne obyczaje, różne zdania y na innych zakładające się fundamentach. Większa daleko być powinna na Xiężycu

życu odmiana, uważając iego od nas odległość, tak to właśnie, i-ko kiedy do nowo odkrytych Kraiów nasi Europeyczykowie iędzą, ledwie podobieństwo ludzi u nich znajdują, ale nakształt zwierza w postaci ludzkiej, y to jeszcze nie zupełney, bo prawie bez żadnego rozumu. Gdyby się kto mógł dostać do Xiężycy, niewiem czyliby to ludzie byli, ktorychby tam zastał.

Coż więc za rodzaj ludzi będzie na Xiężycu, spytała mnie z niecierpliwością Margrabina? Prawdziwie przyznam ci się (odpowiedziałem) że niewiem. Gdyby to mogło być, żebyśmy byli takie stworzenia, które nie będąc ludźmi miały by rozum, a gdybyśmy przytym mieszkali na Xiężycu, podobniebyśmy sobie imaginowali, że tu na ziemi iakieś iest dziwaczne stworzenie, które się rodzajem ludzkim nazywa. Mogliżbyśmy sobie wystawić w umyśle taką istotę, ktoraby miała passye tak głupie, a rozum tak wielki? wiek tak krótki, a projekta tak długie? tyle wiadomości w rzeczach prawie niepożytecznych, tyle niewiadomości w najwialniejszych prawdach? takie pragnienie wolności, a taką do niewoli skłonność? taką szczęśliwości żądzę, a taką nabycia iey nieposobność? Bardzoby musieli być obywatele Xiężycy małrzy, żeby tego wszystkiego doźli. My siebie samych ustawicznie widzimy, a przecież iak stworzeni iesteśmy

zgadnąć

zgadnąć niemożemy. Nie obawiajmy się (rzekła Margrabina) mieszkańców Xiężycu, nigdy natury naszej nie dojdą, ale iabym chciała ich natury dociec, bom jest niepokojna, gdy wiem, że są obywatele na Xiężycu, a iakiey są natury nie mogę wiedzieć. A czemuż Ci Pani (odpowiedziałem) niepokojności nie sprawiaie tak wielkiego południowego Kraiu niewiadomość? który do-
tąd ieszcze nie jest odkryty? Wszakże ni-
by na iednym iesteśmy okręcie z południo-
wemi Narodami? oni przod, my tył po-
siadamy, wiesz, że między przodem y tyłem
okrętu nie ma sz żadnego społeczeństwa, y na
iednym końcu statku będący, co za ludzie są
na drugim, y co czynią, niewie, a tybyś Pani
chciała wiedzieć, co się dzieie na Xiężycu,
na tym niy innym osobnym okręcie który
zdaleka od nas po Niebie się unosi.

Obywatelów południowych (odpowiedział Margrabina) mam prawie za wiadomych, bo nam podobni zapewne są, y łatwoby ich poznać, gdyby kto chciał zażyć pracy w dostaniu się do ich Kraju, w którym zawsze mieszkać będą, y nigdy się nam nie wymkną, ale mieszkańców Xiężyca trudno poznać, y rzecz już bez nadziei. Gdybym Ci Pani na to odpowiedział rzetelnie (rzekłem do niej) niewiem coby się stało, śmiałabyś się zapewne zemnie, tego zaś śmiechu byłbym godny, alebym się iednak bronił, gdybym

D **chciał.**

chciał. Przychodzi mi myśl bardzo śmieszna, która ma jakieś podobieństwo do prawdy i uprawiające podziwienie. Niewiem z kąd mi się ta myśl wzięła, przyrzekam, że cię do tego przywiodę, iż uznać musisz przeciwko wszelkiemu rozumowi, że może swego czasu między Xigżycem y ziemią komunikacya będzie. Przypomnij sobie stan w którym zostawała Ameryka, wprzód niżeli była od Krzysztofa Kolumba odkryta. Obywatele iey w wielkiej żyli nieumiejętności, nie tylko się na naukach nieznali, ale nayprostszych y naypotrzebniejszych kunsztów nieumieli. Chodzili nago uzbrojeni łukiem, nie mogli nigdy pojąć, aby zwierzęta na sobie ludzi nosiły, morze za obłężne jakieś y nie przystępne ludziom mieysce łączące się z Niebem uznawali, za którym daley nie było. Prawda, że strawiliży wiele lat na wydrążeniu K mieśmami ostrymi poia grubego, w tey sło izie puścili się na morze, a uniesieni wiatrami y falami różne zwiedzali Kraie. Lecz gdy takowy statek podległy był częstym wywrotom, natychmiast do przytrzymania go, puszczali się w pław, a dlatego samego zawsze prawie pływali, oprocz, kiedy byli znużeni. Ktoby im był powiedział, że doskonaliży iest żeglowania sposob, iż przez te obłężne morza że wszystkich stron przeprowić się łatwo, że w poszrod nawałności y faly zastanowić się można, że prędkość, z którą okręt pływa, od ludzi zawiśa,

wła, że najobłazniejszy morza, do społeczeństwa z Narodami, byle tam były, nie przeskoczy, bądź pewna Pani żeby temu nigdy nie wierzyli. Aż oto z tym wziętym co za niezwykły y nie podziany widok oczom się ich prezentuje! Owe ogromne okręty, które im się zdawały niby iakoweś wielkie monstra mające białe skrzydła, latające niemi po morzu, ze wziętich stron ogień z siebie wybuchające, wyrzucające na brzeg moriki ludzi nieznaomych żelazem niby kulczką rybią okrytych władających według woli strażydłami, trzymających w rękach swych pioruny, któremi wziętoko chcą niszczyć, co im się sprzeciwia. Ząd się wzięli? kto ich przez morza przeprawił? kto im w rządy ogień oddał? czyli to są Bogowie? czyli Synowie Słońca? bo z pewne ludzmi nie są. Niewiem Pani czyli wchodziśz tak, iako ja w podziwienie Amerykanów, bo nigdy się równe, iakie było u nich, nie znajdzie. A ząd nie chciałbym przyjąć, żeby między Xiężycem y ziemią, nie miała kiedy być komunikacya. Wierzyłszyby byli Amerykanie? żeby między Ameryką y Europą, o ktorey nie a nie niewiedzieli być miała? prawda jest, iżby ten obłazny przecięg Niebios y powietrza, który jest między ziemią y Xiężycem, przeysć trzeba; ale te wielkie morza zdawałysz się Amerykanom do przeprawy łatwiej? Prawdziwie (Goy-

rzawczy na mnie Margrabina rzekła) szale-
iesz, któż Cię upewnił (odpowiedziałem) że
to być nie może? Dowiedz mi tego (rzekła
Margrabina) bo ja się samą twoją powieścią
niekontentuję. Amerykanie tak w rzeczach
niewiadomemi byli, że nawet ani kiedy po-
myślili, iż przez morza przeprawiać się mo-
żna, ale my więcej mając wiadomości, śa-
twobyśmy sobie w imaginacyi wystawili, że
przez powietrze przebrać się można, gdyby
w rzeczy samej tak było. Więcej już inni
czynią (odpowiedziałem) nad tych, którzy
że to być może, uznają. Już powoli latać
zaczynają, wielu lekret przyprawiania so-
bie skrzydeł wynalazło, które ich na po-
wietrzu utrzymują, robią niemi nakład ft
ptaków, y przebywają rzeki. Prawda, iż ten
lot nierowna się lotowi orła, y często te
nowe ptaszki dla lotu ramię albo nogę utra-
ciły, ale to wszystko tak jest, iak owe pier-
wsze deszczki spuszczone na morze, które
były początkiem żeglugi. Od tych deszczek
przyszło do wielkich okrętów, ktoremi cały
świat obiechać można, iednak te okręty
z czasem powstały. Sztuka latania dopiero
się poczyną, zacząłem się doskonali, a tak
potym ludzie do Xiężycy doleczą. Alboż my
to już wszystko odkryli? alboż my to już
wszystko, do tego stopnia doskonałości przy-
prowadzili? iż już więcej nic przydać nie-
będzie można? pozwolmy prozę, że y przy-
szle

szte wieki będą miły co doczynienia. Iabym rozumięła (rzekła Margrabina) że sztuka latania do przędzigo tylko zżanania karku użyć może. To więc (odpowiedziałem) ieżeliby tu na ziemi ludzie niemogli, iak powiadałz latać bez swoiey szkody, toć może szczęśliwsi będą w tey sztuce obywatele Xiężycy, y spo obnieysli do lotu, my bowiem nie mamy potrzeby, abyśmy na Xiężycu byli, iako się też y bez nich obeysć możemy, a będziemy niby Amerykanie, którzy poiać niemogli, iakoy przez morza przeprawiać się można, z tym wszystkim iednak w inszych Kraiach wysmienicie ludzie okrętami pływali. Jużby więc do nas powinni przyść mieszkancy Xiężycy (rzekła zgniewem Margrabina) ieżeli się na nim znajduią. Europejczycowle (odpowiedziałem zesmiechem) nie dostali się do Ameryki, aż na końcu szóstego tyfiąca lat, trzeba im było czasu wielkiego do wydoskonalenia się w żegludze, żeby się byli przez Ocean przeprawić mogli. Obywatele Xiężycy podobno już umieią cokolwiek latać, tey nawet godziny, kiedy my z Tobą rozmawiamy, może się w lot wprawiaią, iak się lepiey wydoskonala zobaczymy ich na ziemi, a w ten czas o moy Boże co za podziwienie będzie? Nie wiem co mam czynić z Tobą (rzekła Margrabina) iużes mi twemi imaginacyami głowę nabił. Ieżeliś z tego niekontenta (odpowie-

powiedziałem) wiem, co jeszcze przydam, abym myśl moją utwierdził. Uważ, że świat od rywa się powoli, dawni rozumieli, że w Kraiach gorących y zimnych ludzie mieszkać dla zbytniego ciepła albo zimna nie mogli, y od czasow Rzymian Mappa Generalna ziemi nie miała więkzey obszerności nad Ich Państwo w czym się z iedney miary wspaniałość wydawała, z drugiey wielka niewiadomość. Aż oto znalezieni są ludzie y w naygorętszych y w nayzimniejszych Kraiach otoż już Świata przybyło. Potym rozumiano, że Ocean całą ziemię okrywa, oprocz wiadomey na ow czas części y że Antypodow niemałż, bo nigdy o nich niekiedyżano, a naybardziej iż się rzecz niepodobna zdawała, żeby ludzie do gory nogami a głową do ziemi chodzili, te iednak wszystkie racye mało wazyły, bo Antypody znalezieni są, a ztąd nowa Mappy poprawa, nowa połowa ziemi przybyła. Rozumiesz mnie dobrze Pani, ci Antypody przeciwko wizerkuey wynalezieni nadziei powinni nam dać naukę, żeśmy w zdaniach naszych skromnieyszymi być powinni. Podobno Świat z czasem się nam zupełnie obiawi, doydziemy y Xiężycą, jeszcze na nim być nie możemy oo y ziemia nie ze wszystkim jest odkryta, wszystko zaś swym porządkiem iść powinno. Skoro nałze dobrze poznamy mieszkańców, poznamy potym naszych sąsiadów, to jest; Xiężycą mieszkańców. Bez obłudy

(czekła

(rzekła Margrabina oglądając na mnie z pilnością) tak cię w tej materji, zatopionego widzę y zgruntu ją przenikającego, iż mi się zdaie niepodobna, abyś temu wierzyć zupełnie niemił co ołowiek mówisz. Niechciałbym tego (odpowiedziałem) bo mój jest zamiar, pokazać tylko, iż się można dla zabawienia rozumney osoby przy tej chimerycznej utrzymać opinii, ale nie żebym ją o tym dostatecznie przekonał. Sama tylko prawda bez wszelkich dowodów nad rozumem zwykła brać górę, a ta, tak przyrodzonym sposobem w umysł wchodzi, iż pierwszy raz ją użyłszy, drugim razem sama się pamięci prezentuje. Ah! dopieroś mi jakąś uczynił fogę (odpowiedziała Margrabina) twoje wynysne racje zmniejszy mnie, wolałabym już poysć na spoczynek, jeżelibyś chciał, abyśmy się rozeszli.

WIECZOR TRZECI

Osi bliwości na Xiężycu. Ze inne Planety mają także swych Obywatelow.

Chieżał mnie Margrabina wciągnąć abyśmy w dalsze nasze Rozmowy konczyli, alem iey reprezentował, żeśmy takie rzeczy samemu tylko Xiężycowi y gwiazdom powierzać powinni, ponieważ te rzeczy Rozmow naszych są celem. Wyszliśmy tedy wieczorem do zwierzeńca, który był naszym dyskursom poświęcony.

Małz

Masz się wiele odemnie nauczyć nowin
 rzekłem do Niey. Xiężyc o którym wczoray
 mówiłem z Tobą, że według wszelkiego
 podobieństwa mogłby mieć obywatelow,
 w samey rzeczy mieć ich nie może, bo mi
 pewna rzecz na myśl przyszła, która tych
 mieszkańców w niebezpieczeństwo podaie.
 Już też tego nie ścierpię (odpow: Margr.)
 wczoray takeś mi głowę nabił, żem rozu-
 miała, iż tych obywatelow kiedyś oglądać
 będę, a teraz powiadasz, że nawet na świe-
 cie być niemogą? nie będziesz tym sposo-
 bem dworować ze mnie, przywiódłeś innie
 do tego, żem uwierzyła, iż na Xiężycu są
 mieszkańcy, zwyciężyłem w tym trudność,
 trzymać się tego będę. Prędko bardzo po-
 stępuiesz Pani, (rzekłem znowu do Niey,)
 połowę tylko rozumu do wierzenia takowym
 rzeczom nakłonić potrzeba, a drugą wolną
 zostawić, przez którąby przeciwnie rozu-
 mieć godziło się, jeżeli wyciąga potrzeba.
 Niezbędzieltz mnie tą uwagą (odpowie Mar-
 grabina) ia chcę dowodow. Nie także o Xię-
 zycu sądzić trzeba, iak o S. Dyonizyusza.
 Mieście? Nie tak, rzekłem, Xiężyc do ziemi
 nie iest tyle podobny, ile Miało S. Dyoni-
 zysza do Paryża. Słońce z ziemi y z wod
 exhalacye y wapory wyciąga, które do pe-
 wney wy okości w górę podniosszy się, tam-
 że wrez się zgromadzaia y obłoki formuia.
 Te obłoki wiążące około ziemi bez porządku
 krążą,

krążą, y raz ten, drugi raz inny Kray okry-
waia. Gdyby kto ziemię zdaleka widział,
częstoby na niey iakieś odmiany postrzegł,
bo Kray obłazerny obłokami okryty, byłby
mieyscem ciemnym, iakby się zaś obłoki ro-
zbiły bardziey by się widocznym stał. Przeto
gdyby Xiężyc około siebie miał chmury, też
same widzielibysmy na nim odmiany. Lecz
wziyştko przeciwnie, plamy którekolwiek
być mogą, zawżę się na jednym mieyscu
wyd. ią y to sprawuie trudność. Taką rze-
czą Słońce z Xiężycą waporow nie wyciąga,
zaczem Xiężyc musi być rzecz twardza,
niżeli nasza ziemia, którego cząstki dro-
bnieysze łatwo się od innych odłączaią y
cieplem wzruszone w górę się podnosią.
Muszą tam więc być same skały, same mar-
mury, z których wapory nie wychodzą, bo
one tak są wrodzone y potrzebne gdzie się
znayduią wody, iż tam nie mogą być też
wody, gdzie wapory nie paruią. Iakież więc
rodzay mieszkańcow na tych skałach, na
których nie rodzić się nie może, y w takim
Kraiu, który niema wody? Coż to znowu,
zapomniałeś (zawołała Margrabina) żeś
mnie upewnił, iż na Xiężycu są morza, kto-
re ztąd nawet niektorzy rozcznać mogą? To
tylko koniektura (odpowiedziałem) co mnie
nocno martwi, bo ciemne mieysca, które
bierzemy za morza, są podobne iakieś głę-
bokie doły. Z tcy odległości w której ieste-
śmy,

śmy, niepodobna zupełnie doysć wszystkiego. To podobno (rzekła Margrabina) trzeba ztąd wniesć, że Xiężyc niema obywatelów. Ieżcze się zatrzymay (odpowiedziałem) z tą konsekwencyą, nie mówmy ani za niemi, ani przeciwko nim. Przyznam ci się szczerze (rzekła Margrabina) że nie mogę na sobie przewieść, abym tak prędko tey imaginacyi, którą sobie zafinakowała, odstąpiła. Ustanow już prędzey jakie zdanie względem obywatelów Xiężycy, albo ich utrzymaymy, albo na zawsze znieśmy, ale jeżeli można raczey ich utrzymaymy, bom wielki ku nim affekt powzięła, z trudnością by mi go pozbyć przyшло. Nie dopuszczę więc (rzekłem do Niey) aby Xiężyc nie miał być osiadły, znowu go dla ukontentowania twego ludźmi osadzmy. W samey rzeczy, ponieważ plamy Xiężycowe nie odmieniałą się, wierzyć nie można, iż są około niego obłoki, któreby raz tę, drugi raz inną stronę zaślaniały. Lecz przeczyć nikt nie może, aby z niego wapory parować nie miały. Nasze obłoki które uniesione na powietrzu widzimy, same są exhalacye y wapory, które parują, z ziemi y w tak małych oddzielają się cząstkach, iż nie mogą być widziane, gdy powietrzem zimnym ściśnione bywają, złączają się do kupy, y widome się stają, zktąd powstają owe wielkie chmury na powietrzu się unoszące, na którym wydaia się niby no-

we jakieś ciała, aż poki znowu z deszczem nie spadną. Lecz też same wapory tu y cwdzie rozrzucone bywają, iż ich dostrzec nie można, y chyba na uformowanie delikatney rosy bez żadnych chimur zgromadza ją się. Ią przeto kładę, że z Xiężycy wapory parują, boć na koniec, koniecznie potrzeba aby parowały. Nie może to być, aby w Xiężycu była mase, ktoreyby części wszystkie równey były twardości, wszystkie w jednakowym spoczynku iedne przy drugich, wszystkie do przycięcia iakiey przez operacye słoneczne odmiany niepołobne, bo żadnego ciała tę mającego naturę nieznamy, marmury nawet iey nie mają, naytwardszą rzecz, albo przez utratę rużenie wewnętrzne, albo przez powierzchowne, odmianę podlega. Ale Xiężycy wapory, nie ułożą obłokow, nie spadną z deszczem, same tylko formować będą rolę. Do tego zaś jest dosyć, aby powietrze, którym także zosobna Xiężyc jest otoczony, trochę się różniło od naszego powietrza, iako też wapory iego od waporow ziemskich, co więcey ma niż podobieństwo do prawdy. Na tym fundamencie, gdy materya inaczey jest rozporządzona na Xiężycu, niż na ziemi, muszą zatem skutki być odmienne, ale to mnieysza. A przeto kiedyś nay mogli nie bez podobieństwa prawdy wymyślić ewaporacye czyli te z porużenia wewnętrzznego, czyli z innych iakich

kich przyczyn pochodzą, o ileż y obywatelom Xiężycowi naznaczyć y sposoby im do życia obmyślić możemy, ztąd wnieśliemy urodzaje zboża, owoce, ztąd wody, ztąd inne potrzeby. Nie mówię ja tu, żeby owoce, zboża, woda taka była, iak u nas, ale przyzwoita naturze Xiężycy, ktorego zgruntu niewiem, to tylko powiadam, że muszą być proporcjonalne potrzeby mieszkańcom, których ja nieznam. To jest (rzekła Margrabina) iż wiesz, że ta jest dobra myśl, ale niewiesz czy tak jest zapewne, w rzeczy bagatelnej tak gruba niewiadomość. Ale to ielżcze nie, dosyć ielstem kontenta, żeś mieszkańców Xiężycowi przywrocił, ale y z tego nie mniej, że mu przecie otaczające go naznaczał powietrze, bez ktorego ten Płaneta bardzoby był odkryty.

Te dwa różne między sobą powietrza nasze y Xiężycy potrzebne są, bo nie dopuśczią komunikacyi między dwiema Płanetami. Gdyby tylko szło o latacie, o którym z Tobą wczoray mówiłem, czyżby kto nie mógł swego czasu doskonale latać? lubo y to nie bardzo do prawdy podobna. Odległość wielka Xiężycy od ziemi znacznaby ielżcze trudność czyniła. Lecz choćby nawet Płanety bardzo były bliskie, przecieżby z iednego do drugiego przeysć powietrza trudno było. Dla ryb woda jest powietrzem, te nigdy na powietrze ptaśtwu naznaczone

nie

nie przechodzą, ani ptactwo wzajemnie na powietrze rybne. To się zaś nie dla odległości dzieje, ale że każde ma swoje powietrze którym thnie, z tego zaś, niby z łańcuchowego więzienia nie wychodzi. Nasze powietrze zmieszane jest z waporami gęstszymi y grubszymi, niżeli są wapory Xiżycy, dlatego gdyby obywatel Xiżycowy do nas przybył, w tym samym powietrzu by się naszym zalały trupemby na ziemię padł.

O jakbym ja sobie życzył, (z wołała Margrabina) żeby się tam ten karek taki rozbił, y mieszkańców tamtych na ląd na ż wyrzucił, przypatrywałibysmy się do woli ich osobliwicy postaci. Ale gdyby społobni byli do żeglugi po naszym powietrzu (odpowiedziałem) z ciekawości nas widzenia, możeby nas jak ryby łowili, a na tobyś przystała? Czemu nie? (odpowiedziała ze śmiechem,) iabym umyślnie w ich matnię weszła, abym na tych z ukontentowaniem poglądać mogła, którzy mnie złowili.

Pomyśl sobie (rzekłem do Niey) żebyś w górę naszego powietrza bez słabości dostać się nie mogła, bo w całej swej rozciągłości do oddechu nie jest łatwe, wyżej nad wysokość pewnych gór na nim utrzymać się nie można. Zkąd mi dziwno, iż ci którzy powiadają, iż jakieś Geniufze ciała mające na najsubtelniejszy powietrzu niewykładają nam, dlaczego czasem się nam
tak

tak krótko widzieć daią, a to podobno dlatego, stosując się do swej zabobonnej imaginacyi, iż mało jest takich migaży powietrznymi mieszkańcami, którzyby po naszym powietrzu nurkiem pływać umieli, y że ciż samy nie wszyscy do dna grubego naszego powietrza spuścić się y w nim dłużej trwać mogą. O toż Pani wrodzone masz zapory, dla których za świat nasz wynisć y do Xiężyca doysć nie możemy. Jednak czego doysć potrafiemy dla naszej pociechy, staraymy się dochodzić o tym nowym Świecie. I na przykład rozumiem, że tam Niebo, Słońce y gwiazdy w innym wydać się kolorze, niżeli my widzimy. Tych wizytkich obiektów nie widzimy inaczej, tylko przez naturalne jakieś szkło, które nam te obiekty odmienia. To zaś szkło jest powietrze nasze z waporów zmieszane nie bardzo się wysoko rozciągające. Teraznieysy niektorzy Filozofowie utrzymują, że powietrze samo z siebie jest błękitne, tak, i ko morze, y że ten kolor dlatego się na powietrzu wydaie, dlaczego y na morzu to jest dla wielkiej głębokości. Niebo, (mowią Filozofowie,) na którym się gwiazdy mieyscowe znaydują, niema żadnego z siebie światła, a z tym wydaie się czarne, ale go widzimy przez powietrze, które jest błękitne y zdaie się błękitnym. Jeżeli tak jest, promienie Słoneczne y gwiazdy przez powietrze przeysć nie mogą, żeby się tego kolorem

kolorem nie ufarbowaty, y swego przyrodzonego nie utraciły. Lecz gdyby nawet powietrze wrodzonego nie miało koloru, pewna jest, że światło pochodzące przez wielką mgłę zdaleka uyrzane wydawałoby się rumiane, chociaż ten jego kolor nie prawdziwy, naże z is powietrze nic innego nie jest, tylko wielka mgła mieniąca nam Nieba, Słońca y gwiazd prawdziwy kolor. Sama tylko materya Niebieska przynosić nam światło y kolory takie, jakie są same w sobie, powinna. Y tak ponieważ powietrze Xiężycyca inney jest od naszego natury, albo jest samo z siebie innym kolorem farbowane, albo przynasymniey inna mgła w kolorach ciał Niebieskich ominięć sławnie. Nakoniec względem obywatelów Xiężycyca to izkło czyli ta przezroczystość powietrza przez które wszystko wiziemy, jest u nich odmienne.

To mnie pobudza rzekła Margrabina że więcej szacuję naże mieszkanie, niżeli Xiężycowe, nie wierzę, żeby lepszym gustem szły u nich kolory iak u nas, bo na przykład gdyby Niebo było czerwone, a gwiazdy zielone, nie takby przyjemna rzecz była, na nie oglądać, iako na złote gwiazdy na tle błękitnym. Rozumięłby kto iłyżąc Cię Pani (odpow:) że gustownego stroju w kolorach, albo meblowania Pokoiow dobierał, ale wierz mi, że lepiej się zna na tym natura, nieca

ona sama kolorow Xiężycowi dobiera, a zobaczysz, iż każdy gust iey pochwali. Potrafi ona widok całego Świata na różne rzucenie oka rozmaitym do ukontentowania pokazać sposobem.

Uznaię iey dowcip (przerwała Maryja:) nie wiele pracy w odmienianiu obiektow na każde weyrzenie zażywa, różność tylko przyczynionych środków odmieniania, y ta osobliwa iey sztuka iest, że bez wielu zakrętow, tę przedziwną rozmaitość sprawuje. Z powietrzem błękitnym Niebo nam błękitne pokazuje, a z powietrzem podobno czerwonym, czerwone obywatelom Xiężycyca wystawia Niebo, z tym wszystkim zawsze iest iednakowe Niebo. Mnie się здаie, że natura w imaginacyi także każdego człowieka iakąś perspektywę wyraziła, przez którą wszystko widzimy y która znacznie obiekta odmieniania. Y tak Alexandrowi ziemia zdawała się iakoby wesołe iakieś y piękne miejsce, do założenia wielkiego wygodne Państwa. Celadonowi iakoby mieszkanie Astrei, sprawiedliwości Bogini. Pewnemu zaś Filozofowi, wielki iakiś Płaneta samych pełny głupcow y z niemi unoszący się po Niebie. Mnie się здаie że y sami mieszkańcy Xiężycy więcej opacznych y odmienniejszych nie mają imaginacyi, iak my o niej sami.

Odmiana widoku, bardziej podobno (odpowieź i idem) dziwić imaginacyą powinna, bo to też s'me są obiekta, które się nam tak razinite w, lię. Na Xiężycu przynajmniej inne obiekta widzieć można, albo tych nie widzisz, które tu na ziemi widzimy. W takim podobno Kraju, nie znają iurzenki ani mroku. Przez powietrze, które nas otacza y które się wyłoko nad nami rozciąga, promienie się Słoneczne przebiegają, nim dojdą do ziemi, ponieważ zis powietrze bardzo iest gęste, w nim się trochę zawieszają, a potym zmierzają do nas. Takowe światło chociaż z natury nie należy się ziemi, przyrodzonym iednak sposobem przez powietrze o ziemię obić się powinno, Iurzenki przeto y mrok są darem natury. Iest to światło, któregośmy porządnie mieć nie powinni, tego nam udzieli natura nadto, co nam przynależy. Lecz na Xiężycu gdzie powietrze podobno iest subtelniejszy, nie mogłoby sposobne być do przebiegania na ziemię promieni, które od Słońca odbiera przed wschodem lub zachodem. Nie mają więc obywatele Xiężycza tego faworu światła, które powoli się wzmagaiać, mileby ich na przybycie Słońca przygotowywało, albo też słabiejąc z mnieyszey iakoby mgły w większą wpadaiać do iegoż utraty nieznacznieby ich wprawowało, zostaią w głębokich ciemnościach, y zmagła niby po z liętey

nałonie oczy ich wżytym Słonecznym u-
derzone blaskiem, obłitym cieszą się swia-
tłem, y znowu zagnęła, toż samo światło
tracą. Mielży dniem y nocą nie mają śród-
ka. N wet im y na tęczy Niebieskiej scho-
dzi, bo jeżeli Iutrzenka skutkiem jest gru-
bości powietrza y waporow, tę za Niebieska
składa się z obłokow dżazytych, a to, co
jest na swiecie nypiękniey, zego temu przy-
piuniemy, co w f mey rzeczy nie jest. Gdy
węc około Xigżyc i ani waporow grubiznych
ani chmur dżazytych niemaj, nie będzie
tęczy, nie będzie Iutrzenki. Do czegoż wży-
tkie inne urodą celujące. Damy na Xigżycu
porównane będą? otoż wżyt i h w tey mie-
rze i conceptow ż zrodło dla nich znikło.

Nie żal mi tych conceptow (izekła Mar-
grabina) y rozumiem, że się za Tęczę y
Iutrzenkę Xigżycowi dobrze nadgrodziło,
bo dlatego jego obywateli, ani grzymotow
ani piorunow mieć nie powinni, ponieważ
te rzeczy w obłokach się składają. Zawżę
piękne dni mają, zawżę pogodne, poki im
Słońce świeci. Niem ią nocy, gdy się im
nie wżytne gwiazdy pokazują, nie znają
nawałności, niepogody, zgoła, tego wży-
tkiego, co się skutkiem gniewu Mielios być
zdaje, mająż więc czego żalować? Wyta-
wiaż mi Xigżyc (odpowiedziałem) pod po-
zorem rozkołznego mieszkania, atoli, ia
powiem co to jest za rozkoł, mieć zawżę
nad

na dół głową upał Słoneczny, który tak ieſt tam uprzykrzony, iak tu na ziemi przez piętnaſcie dni uſławicznych bardziey być nie może, bo tego zbytecznego na Xiężycu gorąca żadna nie przerywa chmura. Dlatego podobno natura iakieś Xiężycowi dała ſtudnie, których, poglądając przez perſpektywę Aſtronomiczną bardzo ſię wiele wydaie. Nie ſą to zaś doliny między gorami, ale iamy albo przepaſci wielkie, w poſzrod ſię rowniny pokazujące. Ktoż wie? ieżeli mieſzkańcy Xiężycu znużeni Słonecznym upałem nie chłodzą ſię w tych głębokich dołach? w nich podobno mieſzkają, w nich Miasta budują. Wiſzak wiſdziemy, że Rzym podziemny ieſt więkſzy, niżeli zwierzchny, ten obaliwiſzy, reſzta byłaby Miastem nakſtałt Xiężycu, wiſzyſcy ludzie mieſzkają w ſtudniach, y z ieſtnych do drugich lochow ſą dla ſpoſoczeńſtwa Narodow podziemne przeſcicia. Śmieieſz ſię z tey imaginacyi? ia zaś na to chętnie pozwałam, jednak mówiąc rzetelnie przejdę ſię, niżeli ia, zawie dzieſz. Rozumieſz że obywatele Xiężycu powinni na iego płaszczyźnie, iako my na wierzchu naſzey ziemi mieſzkamy, wiſzyſko wtpak, ieżeli my mieſzkamy na wierzchu naſzey ziemi, to oni nie mieſzkają na wierzchu ſwego Xiężycu, bo iak ztąd, do nich, taka ich we wiſzyſtkim od nas powinna być różnica. To mnieyſza, rzekła Margrabina,

ale mi się nie zdaie, aby obywatele Xiężyca w ustawicznych ciemnościach zostawali. Więcey byś (odpowiedziałem) miała w pojęciu trudności, gdybyś wiedziała, co pewny z starożytnych Filozofów nauczał, iż na Xiężycu tych ludzi dusze zaż wiać szczęśliwości, którzy tu na nią zflużyli. Cała tych dusz szczęśliwość na słuchaniu harmonii ciał Niebieskich, którą przez swe obrotory sprawują, zawisła, lecz we ług iego zdania gdy Xiężyc w cieni ziemi zachodzi, te y harmonii słuchać nie mogą, na ten czas (mówi On) te dusze nihy w rozpaczey zostające na cały głos wołają, Xiężyc zaś naybardziej się śpieszy, aby ich z tych okropnych ciemności uwolnił. Powinnyby (rzekła Mar-grabina) te szczęśliwe dusze niekiedy nas odwiedzać, iakoż się nam czasem pokazują, y rozumięć niektórzy Filozofowie, że dosyć dla nich szczęśliwości na tych dwóch Światach obmyślono, gdy im wolne przeyście z jednego do drugiego pozwolili. Szczere mówiąc, niemałoby to ukomentowanie było zwiedzać różne światy. Gdybym tylko samą imaginacyą zwiedzała Kraie, bardzo by mnie to bawiło, coż dopiero gdyby do samego skutku przyszło. Lepieyby to podobno ito razy było, niżeli z Paryża do Japonii ięździć, to iest z jednego kąta do drugiego z wielką czołgać się pracą, a tylko fałszych widzieć ludzi. Puśćmy się więc, iak
mo-

możemy, w podróż na Płanety, któż nam tego zabroni? zabawmy się trochę na tych różnych miejscach, które upatruiemy, a z nich Nieba, ziemi, y wślytych okręgów przypatrzmy się machinie. Nie mamyż już nic widzieć na Xieżyću? Bardzo iestżcze wiele odpowiedziałem. Pamięt iż, że dwa obroty Xieżyca, pierwszy około oli, drugi około nas dla równości swojej to sprawia, iż dla pierwszego to widzimy, co byśmy dla drugiego utracić powinni, a dlatego zawsze się ku nam jedną obraca stroną, y ta tylko jedna połowa Xieżyca na nas pogląda. Ze zaś zdaje się nam, iż Xieżyć nie krąży w swym centrze względem nas, przeto ta połowa Xieżyca która na nas pogląda, zawsze nas na jednymże Nieba miejscu widzi, kiedy na Xieżyću iest noc, która się piętnastu dniom naszym równa, nayprzód małeńką ziemi kawałek iasniejący widzi, potem większy, y prawie co godzina więcej światła ziemia odbiera, aż poki w pełni nie obiaśni się. My zaś tak nagle na Xieżyću nie postrzegamy, to iest; iedney nocy, ale znacznego na to potrzebuiemy czasu, przypatrując się każdej nocy powiększeniu lub umniejszeniu światła, gdyż się nam przez długi czas nie pokazuje. Ciekawy iestem wiedzieć, iak też na Xieżyću Filozofowie mniemają o tey machinie świata, z tąd, iż im się ziemia nasza nieruchoma pokazuje,

gdy inne Niebieskie ciała w dni piętnaście nad ich głowami wschodzą y zachodzą. Może być, że tę nieruchomość przypisują iey wielkości, bo iest od Xiężycy szesćdziesiąt razy większa. Dlatego gdyby Wierszopisowie chcieli chwalić Panów, w próżnowaniu się kochających, mogliby zażyć tego przykładu ziemi dla swojej wielkości y powagi spoczywającej. Ten jednak spoczynek nie iest prawdziwy, bo wśród Xiężycy mieszkający obywatele, naszą ziemię w centrze się swym krążącą oczywiście widzą. Imaginuj sobie, że obywatel Xiężycy na naszą Europę, Azję, Amerykę, iedną po drugiej pokazując się w szczupłych y rozmaitych figurach iak na Mappie zwykliśmy widzieć, oglądają. Co za podziwienie ten widok sprawnie przychodzącym z iedney połowy Xiężycy nigdy nas niewidzający, do drugiej, która nas zawsze widzi? o iak tacy powróciwszy do swego kraju żartują z relacyi tych, o nas, którzy nas nigdy nie widzieli. Mnie myśl przychodzi (rzekła Margrabina) że oni muszą unyślnie z iedney strony Xiężycy, na drugą przechodzić, y niby iakąś pielgrzymkę odprawować, tym końcem szczegulnie, aby się nam przypatrzyli, y ci, którzy w życiu raz naszego wielkiego Płanety widzieli, mają za to iakieś honory y przywileje, z przynajmniej (rzekłem) ci, którzy na nas zawsze oglądają, ten dla siebie mają pożytek,

tek, że wipcey odbieraia w nocy światła, gdyż mieszkanie na drugiej połowie Xiężycy z tey miary barzo niewygodne. Ale kończmy naszą drogę z Planety na Płanetę, iużesmy dobrze Xiężyc zwiedzili, po Xiężycu mając się ku Słońcu za yduiemy Wenus, którego tak sobie znówu wytław, iak Miasto Świętego Dyonizyusza. Ten podobnie iak Xiężyc około siebie samego y około Słońca swego krąży, a przez długie perypetywy widzimy go raz na Nowiu, drugi raz w Kwadrach, potem w Pełni według różnego iego położenia, w którym względem ziemi zostaje. Xiężyc według wszelkiego podobieństwa ma obywatelów, czemuż ich mieć nie będzie Wenus? lecz (przerwała Margrabina) gdy zawsze mówił czemu nież wszystkie Planety ośa ziele ludzimi. Nie wątpiy o tym. (odpowiadał ten lewy) to słowo czemu nie? ma taką cnotę, że wszędzie ludność wprowadzić może. Widziemy że wszystkie Płanety są jedney natury, wszystkie podobne do ziemi, które od Słońca tylko światło mają, y to jedni od drugich iakoby wzajemnie sobie połycaiąc, odbieraia, jedneż mają obroty, aż doząd we wszystkich podobne, jednak musielibysmy sobie wytławić w umyśle, że te wszystkie wielkie ciała nie są z natury swey do mieszkania stworzone, wyiawily samę tylko ziemię, która ma szczególną w tey mierze dla siebie pozwoloną iaskę.

łaškę. Temu kto chce, niechay wierzy, ja
 zaś wierzyć nie mogę. Mocno cię widzę
 (izekła Margrabina) od kilku momentow
 w twym zdaniu utwierdzonego. Był taki
 moment, którego Xiężyc opuszczony był
 od ludzi, y tyś o to niebył troskliwy, a teraz
 gdyby ci kto powiedział, że sama tylko zie-
 mia może mieć mieszkańców, inne zaś Pła-
 nety nie mogą, wiem iżbyś się gniewał.
 Prawda jest odpowiedział: że w tym mo-
 mencie, któregoś mnie podchwyciła, gdy-
 byś się była zemną sprzeczała o obywatelach
 na Płanetach, nietylko bym ich był utrzy-
 mywał, ale nawet iak są stworzeni, byłbym
 ci ich opisał, są momenta w których daię
 wiarę, y nigdy lepiej, iak w ten czas, teraz
 nawet lubom trochę ochłonął, iednak mo-
 wię, żeby to rzecz była ośobliwa, gdyby zie-
 mia tak była osiadła, iak teraz jest, a inne
 Płanety żadnych mieszkańców nie miały.
 Nie rozumiey iż my wszystko widzimy,
 cokolwiek żyje na ziemi, tyle jest rodzajow
 zwierząt widomych, ile nie widomych. Po-
 czawizy od Słonia kończy się nasz wzrok na
 molu, lecz od niego niezliczone mnoſtwo
 małych zwierząt bierze początek, wzglę-
 dem których mol może się nazwać Słoniem,
 tych zaś wszystkich robaczek bez pomocy
 szkieł doyrzeć niepodobna. Widziemy przez
 Microscopium czyli drobnowidło w małych
 kroplach deszczu albo ośtu albo in-
 nych

ných likworach obfitość drobnych rybek, czyli wężyków, którychby się tam nikt nie spodziewał, y nawet nie ktorzy Filozofowie rozumieją, iż smak, który w tych likworach czujemy, są to ukłuci języka, które te małeńkie czynią robaczki. Pomieśzay co z iednym tych likworów, wyłw go albo na Słońce, albo niech się tam zepuże, zobaczysz natychmiast nowe małeńkich robaczekow ródzaje.

Wiele jest takich rzeczy, które chociaż się nam pełne y twarde być zdawaiały, iednak w rzeczy samey są raczey kupą małeńkich robaczekow, które według potrzeby swey w owey kupie ruszają się. Ieden liutek drzewa może być małeńkim światem, na którym drobne robaczki mieszczą się iako na nayoblzerniejszym okręgu, upatrują ielżcze na nim gory, głębizny y z robaczkami na drugiej stronie liścia zostającami społeczeństwa nie mają, iako my z Antypodami, coż dopiero wielki Płaneta nie miałby mieć mieszkańcow. W naytwardszych kamieniach dostrzeżono prawie bez liczby małeńkich robaczekow po wżyskich utrzymujących się częściach, tychże kamieni żywiących się istotą. Imaginuy sobie, iak wiele tam było tych robaczekow? iak długo się żywiły iednym drobnuchnym piaskiem? na tym się załadując przykładzie, choćby Xiężyc naturalnie z kamińch skał był złożony, przeciętby

bym wolał żeby obywatele tacy kamienie gryzli, niżeli by żalnych być niemiali. Słowem mówiąc wzytao życie, wżędlie muszą być iakies żyjące stworzenia. Wytaśw sobie te robaczki, których możemy doyrzeć, albo iuż iakim doyrzeliśmy instrumentem, y oraz te, które sobie możemy imaginować, a przyznaś że ziemia bardzo iest osiudła, której natura, tak obficie, nadała zwierząt, iż ich y połowy nie wylżiemy, ieżeli tedy tak nie szczośra prawie ze zbytkiem dla ziemi pokazała, iakże możemy rozumieć, aby na innych Planetach, nie niewydać żyjącego wcale się nie podobą stała.

Rozum mój do tatecznie przekonany iest, rzekła Margratina lecz imaginacya, chcąc sobie wytawić na tych wżytłkich Planetach obywatelów; y doysć iednych od drugich różnicy, przyfłuniona, y pomieśzana iest. Wiem bowiem dobrze, że natura w wyprowadzaniu rzeczy iednakowego nigdy niezżywnąc kształtu, różność między nami uczyniła, ale iako to można w imaginacyi pomieścić? Nie potrafi tego, odpowiedziałem dokazać imaginacya, nie więcey ona zasięgnąć może, iak oczy. W powłeczności tylko poznać można różnicę tych wżytłkich światów, którą im nadała natura. Dlaczego wżytłkie twarze, według generalnego uformowane są kształtu; ale, na przykład obywatele tych, dwóch części świata,

świata, Europy y Afryki, różnią się między sobą Fizyognomią; dopieroż każdej zolobna familii inne iest ułożenie twarzy. Iakiś sekret miała natura, że tyle odmian w twarzach z iedney materyi uformowanych uczyniła. My na ziemi iestesmy nakłztałt iedney familii, w ktorey wszystkie twarze do siebie są podobne, na innym zaś Płanecie inna iest Pamilia, w ktorey także odmienne są twarze od naszych.

Te różność, po dług większey, lub mniejszey odległości, większe są lub mniejsze, y gdyby kto widział iednego obywatela Xiężycy, a drugiego ziemi, poznałby, że ci obywatele są z bliższych światow, nie takby zaś rozumiał o mieszkańcach Saturna y ziemi, gdyby ich widział. My na przykład na ziemi myśli nasze przez słowa, na innym świecie przez migi wyrażają; daley na innym może świecie nic nie mówią; my nasz rozum obiaśniamy ustawiczną experyencyą; może na innym świecie nic nie waży experyencya; daley ielższe na innym świecie starzy ludzie nie więcej umieją jak dzieci: my na ziemi troszczemy się bardziey o przyszłe rzeczy; na innym Płanecie więcej o przeszłe, daley ani się przeszłemi, ani następującemi niezatrudniają rzeczami; a ci podobno nayszczęśliwsi. Powiadają, że podobno, nam ielższe szostego nie dostaie zmysłu, który mając, więcej podobno mielibysmy

oświecenia, niżeli go mamy. Ten szorsty zmyśl na innym jest podobno świecie, gdzie na jednym z tych pięciu zbywa, które my mamy. Owszem podobno muszą tameczni Obywatele wiele mieć zmysłów, ale nam w podziale, któryśmy uczynili z mieszkańcami innych Planet, pić się tylko dostało, z których, niewiedząc o innych, konkenci jesteśmy, nauki nasze mają pewne granice, których rozum ludzki nigdy niemógł prześcąpić, bywa to że czasem nas wszystkie zagnęła odstępnię, reszta dla innych zachowana światów, na których, tego, co my wiemy, niewiedzą. Można bowiem rozumieć sobie wniesć, że natura jako między ludzimi partykularnie podzieliła szczęście, lub przymioty, tak osobliwym sposobem między rozmaitemi światami uczyniła podział, niezapominając nigdy przedziwnego owego sekretu, którym różnicę między wszystkimi uczyniła rzeczami, a partykularnie wszystkim dogodziła.

Jestżeś już kontenta Pani spytałem iey? dosyć żem Ci naprawił dziwaństw w samey rzeczy (odpowiedziała) już łatwiej poymię tych wszystkich światów rozmaitość; imaginacya moja zupełnie w tym zatopiona, oczym ze mną mowiłeś. Wystawiam sobie jak mogę własność, y osobliwe zwyczaje Obywatelów Planet, y dosyć śmieszne mam one wyobrażenia. Niemogłabym ci ich opisać,

opisać, ale przecież nieco poymię. Radzęć Pani (odpowiedziałam) abys w tey imaginacyi zażył iś; Iutrzey zego dnia zobaczymy, jeżeli ci się ten który uda, y nauczy Cię, iaka iest obywatelow innych światow postać.

WIECZOR CZWARTY

Osobliwości, na Wenusie, Marsie, Jowisie y Saturnie.

SNy niepomysła. były, zawsze to w imaginacyi wyślawiały, co iest podobnego do tego, co widzimy, a z tą i miśm okazę wymawiania Margrabin, tegoż samego, co i na niektóre Naroły, widząc nasze obrazy odmiennie od ich obrazow, y złączwaczniemi imaginacyami zprośoty podobdzicemi malowanych, wymawiają. Co to mi za obrazy, (mowię oni) w których, wiżyśko, tak naturalnie, i k w człowieku widzimy, iest wyrażone; żadney w nich niewidzimy przyłady, y ozdoby. Musielismy przeto prześać na tym, abyśmy niewiedzieli, iakie są figury mieżkańcow na Płanetach, y kontentowali się dochodzeniem onych, kończąc zaczęłą drogę po światach. Przyszliśmy na świat Wenusa. Już iest pewna (rzekłem do Margrabin,) że Venus, krąży około siebie samego, ale niewiemy dobrze, wiele na to łoży czasu, y iak długie dni iego są; rok obrotu iego około Słońca składa się

z ośmiu blisko Mieściący, większy jest pułtora
 razu od ziemi, czego nieznac dla odległo-
 ści, a zatym y ziemia obywatelom Wenus,
 teyże samey wydać się wielkości. Bardzo
 mnie to kontentuje (rzekł Margr.) ziemia
 obywatelom Wenus za Gwi zdę Pasterką ku-
 żyć może, iako nam kuży Wenus, bo jest ma-
 lętki, miły, y iasny. Prawda jest (odpowie-
 działem) ale wieśzże, co mu zdaleka tę spra-
 wnie przyjemność? oto, że zblizka poglą-
 dając na niego, bardzo brzydki, bo iako
 przez perspektywy widzą go Astronomowie,
 jest kupą gór wyższych, niż są nasze, bardzo
 kończyłych, y iak się wydają opoczysłych, a
 takowa dyspozycya Płanety sprawnie, iż
 wierzch iego, nayżywiey, y nayiasniey, od-
 bija światło Słoneczne. Ziemia nasza kto-
 rey płaszczyzna gładzią niż Wenus, y po
 części okryta morzami, nie jest tak do wi-
 dzenia zdaleka miła. Wenus bliższy jest
 Słońca niż ziemia prawie dwa razy, zkąd
 więcey odbiera od niego światła y ciepła.
 Już teraz dochodzę (przerwała Margrabina)
 iaka jest postać obywatelów Wenus, po-
 dobną są do Maurow Granateńskich, to jest lud
 drobny, czarny, opalony od Słońca, rozu-
 mny, wesóły: Wybacz mi (odpowiem) nasi
 Maurowie Granateńscy w porownaniu do
 nich byliby iedno, co Laponczykwie, y
 Grołańczyczwie, dla gnułności łwey, y ro-
 zumu tępości.

A o mie-

A o miedzkańcach Merkuryusza iak rozumieć mamy? ci bliżsi są Słońca niżeli my, puł trzecia razu, a przeto muszą być głupimi dla zbytney żywości; ia rozumiem że nie więcej pamięci mają od Nigrytanow, którzy bez żadney uwagi, y rozmyśłu rzeczy czynią, a zatym musi tam być wiele więzien dla szalonych. Sześć razy Słońce większe widzą, niżeli my, które im odbija światło tak żywe, że gdyby u nas na ziemi byli, nayjaśnieysze nasze dni im by się zdawały nayciemnieysze mroki, a podobnoby nawet rzeczy rozeznąć niemogli; ciepło ich, do którego są przyzwyczajeni, tak jest zbytczne, iż to, które jest wpośród Afryki, naywiększym by dla nich było zimnem. Podobno nasze żelazo, srebro, złoto, u nich by się stopiło, y zawisłoby jłynące było, iak u nas wody, lubo te czatem od zimna krzepną u nas, y w twarde się obracają masy. Nigdyby się niedomyslili obywatele Merkuryusza, że te metalle, które u nich płyną podobno iak rzeki, na innym świecie są naytwardsze opoki. Rok ich ze trzech składa się Mieścicy, dzień iak długo nie wiemy, bo Merkuryusz tak mały Płaneta, y bliski Słońca, iż w jego promieniach, prawie zawsze ginie, y żadnym sposobem nie mogą go dostrzec Astronomowie, ani dociec, iak długo trwa jego obrot, który mieć powinien około swego centrum, ale obywatele jego po-

potrzebują, żeby naykrocey trwał, bo dla wielkiego gorąca, którym ich Słońce pali, nad głowami ich swoy bieg odprawując, zawsze pragną nocy, podczas ktorey, *Wenus*, y *ziemia*, oświeca ich, ktore *Planety*, powinny im się wielkie wydawać; inne zaś *Planety*, ponieważ są za ziemią ku *Gwiazdom* micylicowym położone, daleko mnieysze im się wydaia, niżeli nam, y bardzo mało od nich odbieraia światła.

Nie tak mnie ta ich okoliczność (rzekła *Margrabina*) obchodzi, iako niewygoda którą mają z zbytniego gorąca: poratujemy ich trochę. Pozwólmy *Mercury* iż wi obfitych y długo trwających deszczow, ktoreby go ochładzuy, iako mówią, że deszcz przez całe cztery Miesiące, tu na ziemi w gorących leie Kraiach, właśnie w ten czas, kiedy naywiększe gorąca trwają.

Mogłoby to być, rzekłem znou, ale ieszcze innym sposobem możemy ochłodzić obywatelów *Mercury* iża. Są takie Kraie w *Chinach*, gdzie dla położenia swego powinnyby naygorętsze być, jednak w *Lipcu*, y *Sierpniu*, tak wielkie jest w nich zimno, iż rzeki zamarzają, a to dlatego, że te Kraie mają w sobie wiele *Saletry*, ktorey *exhalacye* bardzo są zimne, a takowych zimnych *Saletr*zanych *exhalacyi* zbytnie Słońca gorąco obficie z ziemi owych Kraiów wyciąga. Jeżeli więc chcesz, *Mercury* iż będzie z *Saletry* ułożony, a tak Słońce, z jego samego

me go iſtoty poſia mu ſpołeb umiarkowa-
nia zbytniego gorąca, które obywatelów
iego pali. To zaſ pewna ieſt, że natura ni-
gdyby tam ludźi przy ży iu nie utrzymała,
gdzieby żyć niemożli y że przyzwyczajenie
fię do iakiey rzeczy, gdy fię niewie o lepiſzey,
mię obywatelom Merkuryusza na ſw. m. Pła-
necie ſprawuje mieſzkanie, dlatego mogli by
nawet obeyſć fię bez Saletry y deſzczów.

Po Merkuryulżu wielż że Słońce nałż-
puie, na nim żadnym sposobem nie można
osadzać ludzi, niema tu miejsca to kłowko,
czemu nie? że ziemia iest osiadła, docho-
dziemy, że inne także ciała teyże samey isto-
ty mogą być osiadłe. Ale Słońca istota da-
le o inna iest od ziemi y innych Płanet,
Słońce wżyskiego światła początkiem y
źródłem iest, które Płanety od niego ode-
brawłży, iedne na drugie odbijają y z sobą
(że tak rzekę) zami. nę światła iakąs czynią,
ale same z siebie świecić nie mogą. S mo
tylko Słońce wydaie z siebie tę kożtrowną
istotę, rzuca ją mocno na wżyskie strony
promienie iego obijają się o rzeczy twarde,
iako też od iednego Płanety na drugi, wżę-
dzie się swoim rozpościera błaskiem, promy-
czki iego iuż się łącząc z sobą, iuż przebijają,
iuż tyśiącznym rozmaitym mieżając
sposobem, naydroższy materyi podobne tło
formują. Słońce iest położone wśrodku ca-
łego świata, gdzie ma naypodobniejszy

mieysce do rownego światła podziału czynienia, y do ożywania swym ciepłem wżyskich rzeczy. Przeto Słońce ośobliwsza jest iakaś masa; ale iaka natura tej masy trudno tego wyłożyć. Rozumiano przedtym że Słońce jest ogniem przez się czystym, ale napoczątku tego wieku postrzeżono na nim plamy, które dały okazę powątpiewania, że się rzecz inaczej ma. Gdy zaś trochę przedtym terazniejszy Astronomowie odkryli nowe Planety, o których ci powiem; niemogąc Filozofowie wymyślić dla nich mieszkańców, ośobliwie że te nowe Planety już w modę weszły, na tych miało zdać się im, że plamy Słoneczne są Planety krążące około Słońca, które połowę swą ciemną, ku nam obracając niektóre nam Słońca, części zasłaniają. Ztąd poszło że Filozofowie temi zmyślonemi Planetami, chcieli się przypodchlebić Panom Europeyskim, jedni im tego imię Monarchy, inni drugiego naznaczając y po lobno przyłzło do kłotni między niemi, od kogoby z męrcow ta nominacya mogła mieć swoją wagę.

Ia tego nie chwale, przerwała Margrabina; Onegdaj mowiłeś ze mną, że różne Xiężycy części nazwano sławnych Filozofow y Astronomow Imionami, y bardzom z tego była kontenta. Bogdy sobie Panowie biorą ziemię, słuszna aby dla siebie Filozofowie zachowali Niebo y w nim panowali, ale innym

nym niepowinni do niego pozwalać wstępu. Pozwol odpowieszaleś, aby im przynajmniej w potrzebie wolno było Panom którego Płanety, albo część Xiężycza zaſtawić. Co ſię ſciąga do płam Słonecznych, tych do niczego żyć niemogli. Bo doſzli, że płamy nie były Płanetami, ale dym, kopeć, czyli zapiekle czułki, które na wierzch wychodzą Słońca, tych raz wiele, drugi raz mało, innego razu wſzyſkie razem nikną, niekiedy ſię razem zbiegają, niekiedy ſię odſzczają, niekiedy bardziej oſwiecone, niekiedy bardziej ciemne ſą. Trzeba ztąd wniesć, że Słońce z matery płynącej złożone ieſt, niektorzy zaś mówią, że ze złota topionego, które wre bez przeſtunku y przez mocne ruſzenie wyrzuca na wierzch zuzle, które trawi, a potym inne wydaie. Wolno ci iak chcieć trzymać o naturze tych płam, ſą między niemi tak wielkie, które tyſiąc ſiedmiſet razy więkſze ſą niżeli ziemia, bo ſię dowieſz, że więcej niż milion razy mniejſza ziemia od ſfery Słoneczney. A ztąd wnieś ſobie, ile tam być muſi owego złota topionego, albo co za niezmierna obſzerność tego ſwiateła, iakoby morza ogniſtego; Inni mówią nie bez poſłobieńſtwa, że płamy przynajmniej po więkſzey części nie ſą nowe iſtoty z czaſem niknące, ale że te płamy ſą iakieś twarde maſſy mające nie regularną figurę, zawſze trwające, które już płyną po wierzchu ma-

teryi Słoneczney, już się zanurzaią, albo zupełnie, albo po części, y prezentują nam rozmaite strony, y wydatności podług mnieszego, lub większego ich się zanurzenia, y z rozmaitych stron ku nam obrocenia; Podobno te plamy formują jakąś kupę materyi twardey, ktore Słońce trawiąc, nią się utrzymuje. Naostatek chociaż z żadney miary Słońce nie może mieć obywatelów, atoli szkoda jest, piękneby mieszkanie było. Obywatele na Słońcu mieszkający zostawaliby wpośrzed całego świata, widzieliby wszystkie Płanety krążące porządnie około siebie, gdy my w ich obrotach niezliczone prawie widziemy niejednoznaczności, ktore dlatego upatrujemy, że w takowym zostaiemy położeniu, z kąd ich dostrzec dobrze nie możemy, to jest, nieistnieśmy w centrze ich obrotów. A to nie jestże rzecz żałosna? że jedno tylko jest na świecie takowe miejsce, z którego się najłatwiej można nauczyć Astronomii? na nim jednak nikogo niema! Zapomniałeś (rzekła Margrabina) że gdyby kto mieszkał na Słońcu, niewidziałby ani Płanety, ani gwiazd miejscowych. boby mu blask Słoneczny widzieć zabraniał. Takowi mieszkańcy mogliby słuszenie rozumieć, że oni tylko sami na całym zostają świecie.

Prawda żeś się pomylił, (odpowiem Icy) nie miałem względu na skutek światła Słonecznego, ale tylko na samo miejsce w którym

rym zostaie, gdy mnie więc z tego wypro-
wadzaiz błędu, dalecz mi pochop, iż ci mo-
wie mużę, żeś się sama omyliła. Bo mie-
szkańcy Słońca żadnegoby nawet światła
nie mieli, dlatego; żeby albo żywości iego
znieść nie mogli, albo przyzwoitey odległo-
ści miejsca nie mieli. Zważywszy wszystko
byłoby Słońce samych tylko ślepych mie-
szkańcem, a że ieszcze raz rzekę, nie iest spo-
sobne do mieszkania. Lecz podobno chcesz
abyśmy kończyli naszą drogę, odwiedzając
różne światy. Przyizliśmy już do centrum,
a to iest nayniższym miejscem w kaźdey
rzeczy okrągłą mającey figurę, y namienię ci
krotko, że idąc z tąd do tego centrum, uizli-
śmy trzydzieści y trzy miliony mil, musie-
my się więc wrocić nazad, y wziąć się z cen-
trum do gory, a napadniemy na Merkuryu-
sza, Wenusę, Ziemię, Księżycę, to iest na te
wszystkie Planety, które dotąd odwiedzili-
śmy. Po nich Mars następuje ten sam, któ-
ry się oczom naszym prezentuie. Ten Pła-
neta ile wiedzieć mogę nie ma nic ciekawe-
go, dni iego dłuższe są od naszych pułtorą
godziną, rok iego naszych dwa, y pułtora
Miesiąca w sobie zanyma, mnieyszy od zie-
mie, prawie czterema razy. Obywatele iego
trochę mnieysze Słońce, y światło iego
mniey żywe widzą niżeli my, krotko mo-
wiąc, niemamy się tu nad czym bawić. Ale
Jowisz z swym orizakiem, to iest ze czterema

małemi Xiężycami miłszą nam sprawi zabawę. Te małe Xiężyce Jowisza podobnież iako nasz Xiężyc około ziemi, tak y one około rzeczzonego Jowisza obrot swoy mają, właśnie w ten czas, kiedy Jowisz przez lat dwanaście okrąg swoy około Słońca przebiega. Ale co za przyczyna (przerwała Margrabina) że Płanety około innych Płanet krążą, lubo iednak nie są godnieysze od nich, mnieliby się zdawało, iżby lepiej y porządniej było, aby wszystkie Płanety, tak więkksze, iak mnieysze około Słońca obrot swoy odprawiały.

Ah! Pani (odpowiedziałem jej) gdybyś wiedziała, co to są wiry Kartezusza, te wiry, których imię straszne, a wyobrażenie bardzo miłe, nigdybyś tego nie mówiła. Wiem, że zakręt głowy mieć będę (rzekła Margrabina) iednak piękna rzecz jest, wiedzieć, co to są wiry, niechęć się więc ochraniać, nie mogę się oderwać od Filozofii, przeistannym mówić o światach, a zaczyniemy o wirach. Nigdy nie widział w tobie takiej ochoty (rzekłem znowu do Niey) szkoda że tylko o wirach mówić mamy. Wir jest zebranie materyi w iedną kupę, ktorey części iedne od drugich są odłączone, y wszystkie się w iedney mierze mieżają, lubo tegoż samego czasu każda materyi cząstka ma swoy ruch partykularny, byle tylko zawsze wszystkie cząstki za powszechnym szły ruchem. Y tak naprzy-
kład

kład Wir wiatrow jest zbior małych cząstek powietrza, które w koło razem krążą, y cokolwiek napadają za sobą ciągną. Wiesz dobrze, że Płanety unoszą się po materyi Niebieskiej bardzo subtelney, y ruch nadzwyczaj prędkiej mającey. Wzysstek ten zbior materyi Niebieskiej która począwszy od Słońca, aż do gwiazd nieys owych rozciąga się, krąży w koło, y unosząc z sobą Płanety obraca je w teyże samey sytuacji około Słońca w centrze świata zostającego, dłużej lub krócej podług różney ich od Słońca odległości, samo tylko Słońce krąży na miejscu zostając około siebie, bo wszrodku wszyśtkiej tey materyi Niebieskiej ma miejsce, podobnie y ziemia gdyby w tym samym miejscu w którym jest Słońce, zostawała, niemogłaby mieć innego tylko około siebie samey, obrotu.

Wiesz, co to za wielki wir, w którym Słońce, iak Monarcha panuje, ale przytym, rzuc okiem na te małe wiry, które Płanety, na podobienstwo Słonecznego wiru, układają sobie, każdy Płaneta, krążąc około Słońca, krąży razem, około siebie z tą kupą materyi, która zawsze gotowa jest za jego partykularnym iść ruchem, jeżeli go z sobą powszechnym swym nieunosz ruszeniem. Ten wir na który patrzysz, jest szczegulny dla jednego Płanety, który go tak daleko popycha, iak daleko moc jego ruchu zasięgnąć może.

Ieże-

Jeżeli by w ten mały wir wpadł mniejszy który Płaneta, nad tego, który w nim panuje, natychmiast unosi go większy Płaneta, y musi koniecznie mniejszy około niego krążyć, y razem znowu mniejszy y większy Płaneta z wirem który ich w łobie zamyka, około Słońca obrot odprawiają. Y tak od samego początku świata Xiężyc zawsze za nami postępował, bo w obżerności naszego wiru nie bez wygody naszej mieścił się. Jowisz o którym zacząłem z tobą mówić, iż częśliwszy był, czyli możniejszy, niżeli my, bo mając niedaleko siebie cztery małe Płanety, podbił je sobie, y mybyśmy byli pod jego zostawali panowaniem, głoysmy bliżej niego miejsce mieli, będąc bowiem tysiąc razy większy od naszej ziemi, pochłoniąłby nas łatwo w swym wirze, a iako pod naszą teraz władzą został Xiężyc, takbyśmy jednym z liczby tych Jowisza Xiężyców byli, tak to bywa, że czasem samo miejsce na które się trefunkiem człowiek dostanie, uszczęśliwić go może.

Y ktoż nas upewnił (rzekła Margrabina) że zawżę na tym samym miejscu na którym jesteśmy, zostawać będziemy? Ia się bardzo boję, żebyśmy się nie zbliżyli do tego potężnego Jowisza, albo żeby On dla pochłonięcia nas nie przyszedł, bo ten nadzwyczajny ruch materii Niebieskiej o którymś zemną mówił, powinienby Płanety bez żadnego

dnego unosić porządku, raz jednych do drugich przybliżając, drugi raz jednych od drugich oddalając, w tym razie moglibyśmy raczey co zyskać, niżeli utracić, możebyśmy sobie podbili Merkuryusza albo Marsa jako najmniejszy Płanety, ktoreby się nam nie mogły oprzeć, z tym wszystkim ani się czego spodziewać, ani obawiać mamy. Płanety trzymają się swego miejsca, ani jedni drugich nie mogą w twój wir zagarnąć, bo nowych zdobyć, jako niegdyś Królom Chińskim szukać im się niegodzi. Wszakże wiez, że kiedy oliwę mieszamy z wodą, oliwa po wierzchu pływa, włożywszy na te dwa likwory taką rzecz lekką, oliwa ją na sobie utrzyma, a do dna przejść nie pozwoli, włożywszy zaś ciężką, zraz przejdzie przez oliwę, która tedy dla swej lekkości zatrzymać nie może, i tak, aż na samej oprze się wodzie, która ją na sobie utrzymać zdoła. W tym więc likworze z dwóch nie mieszających się z sobą złożonym likworow dwa ciała rozmaitej ciężkości na dwóch osobnych przyrodzonym sposobem osiedzą miejscach, i jedno z nich nigdy się wznieść do góry, drugie nigdy nadół niepoydzie, włożywszy ieszcze inne likwory, ktoreby się w tych utrzymywały miejscach, zatop w nich inne iakie rzeczy, toż samo się stanie.

Imagi-

Imaginuję sobie, że materya Niebieska, napełniająca ten wielki wir różne ma łoża, iedne z drugiem i stykające się, y tey materyi cząstki, nieiednakową mają ciężkość iako oliwa, woda, y inne liawory. Podobnie Płanety rozmaity mają ciężkość, a zatym każdy z nich z swego nie wychodzi łoża, ktore go w swych utrzymuje granicach, y w rowney wadze, a z tąd doysć możesz, że nigdy swych zamierzonych kretów przestąpić nie może.

Dochodzę (rzekła Margrabina) że ta rozmaitość ciężkości między Planetami czyni porządek w naznaczaniu każdemu Płanecie przyzwoitego mieysca. Oby się tak u nas podobna iaka znalazła rzecz, ktoraby nas rozporządziła, y w należytych ludzi z przyrodzenia ich poosażać mieyscach! Już się nie boję Jowisza, kontenta jestem, że nas y Xiężyc naszego z małego naszego wiru ruszyć nie może, już mnie uspokoioną czyni to nasze ograniczenie, ani mu czterech Xiężyców nie zazdroścę.

Niemalz mu (rzekłem znowu do Niey) czego zazdrościć, tyle ich ma, ile iego wyciąga potrzeba! oddalony jest od Słońca pięć razy więcej, niżeli my, to jest, sto sześćdziesiąt pięć milionów mil, z kąd idzie, że iego Xiężyc bardzo słabym oświecone są światłem, a zatym takież słabe światło na niego odbijają, liczba tych Xiężyców nad-
gradza

gradza mały światła skutek, który każdy zosobna Xiężyc sprawuje. To wyjawszy, ponieważ Jowisz krąży około siebie przez godzin dziełć, y dni iego godzin tylko pięć trwają, te cztery Xiężyce nie bardzoby się zdawały być potrzebne. Bliższy Jowisza Xiężyc odprawia bieg swoy około niego w godzin czterdzieści dwie, drugi w puł czwarta dnia, trzeci w dni siedm, czwarty w siedmnaście, przez tę zaś nierówność biegu naypiękniejszy nam na świecie wystawiają widok, to jest; czasem wżysłkie cztery razem wschodzą, y w oku mgnienia odłączają się od siebie, czasem zas jeden Xiężyc nad drugim każdy w położeniu południowym fizykuie się, czasem wżysłkie razem widome są na Niebie w różnych będące odległościach, czasem nakoniec kiedy dwa wschodzą, drugie dwa zachodzą; nadewżysłko mi się zaś podobaia owe ustawiczne zacmienia, które na łobie te Xiężyce sprawują, bo nie małz tego dnia, ktoregoby jeden drugiego nie załłaniał, albo żeby nie załłaniały Słōńca, a te codzienne zacmienia obywatelom Jowisza zamiałł iakiego łtrachu, (iako się u nas dzieie) rozrywki są przyczyną.

Ty chcesz, y te cztery Xiężyce (rzekła M.) poładzać ludzimi, chociaż są y małe, y innemu więkłszemu Płanecie podległe, aby go w nocy oświecały. Niemoże to być (odpowiem) bo tego nie są godni, z włascza że pod władzą więkłszego Płanety zosłłają.

Iabym

Iabym więc chciała (rzekła znowu Margrabina) aby tych czterech Jowitza Xiężycow obywatele nakłztał ofady iego byli, iego przyięli Prawa, y zwyczaję, a zatym iemu nie iako hołodowali. Mnie się zaś zdaje (rzekłem do Niey) żeby nawet czasami Posłow do Jowitza z oświadczeniem wierności ku iego Maieństowi wytyłać powinni. Przyznam ci się, iż ta mała zwierzchność którą nad obywatelami Xiężycy naszego pokazujemy, daie mi okazyą powątpiwania, czyli Jowisz ma nawet iaką moc nad swemi Xiężycami, chyba to tylko mogłby zylkać nad niemi, aby na niego ze strachem poglądali. Na przykład obywatele naybliższego Xiężycy sto razy więkzszego widzą Jowitza, niżeli my widzimy naszego, a przeto co za ogromny Planet nad ich głowami wisi? zaiste, ieżeli niegdys Gaulowie lękali się, aby na nich nie spadło Niebo, y niekrulżyło ich, mieszkalcy tego bliskiego Xiężycy więkzszą mają boiaźni przyczynę, aby Jowisz na nich nie spadł. Otoż lubo się zacmienia (rzekła Margrabina) nieboią, iakos mnie upewnił, boia się ie lnak tego dla siebie niełzczęścia, bo zawsze dziwaństwo iakie wymyslić potrzeba. Tak iest w samey rzeczy (odpowiedziałem) wynalazca trzeciego Syttema, o którym onegdaj mowiliśmy, sławny Astronom Tycho Bracheusz, nigdy się w życiu niebał zacmienia, iak poipolstwo czyni, owiżem całe
 zniem

z niemi przepędził życie, ale wieszże czego się na to mieyście lękał, oto, jeżeli wychodząc z mieszkania swego nappierwey napadł na zgrzybiałego człowieka, albo jeżeli mu zaiąc drogę przebiegł, już miał ten dzień za niefortunliwy wracał się prędko nazad, aby się przed nim ukrył, najmnieyszey niechcąc zaczyćnać rzeczy.

Niebyłaby rzecz sprawiedliwa (rzekła znouu Margrabina) aby mieszkańcy tego Xiężycy szczęśliwi byli od Tichona Bracheusza, który w nadgrobie tego że nigdy niebuł się zaciemienia, inney nieuchronił się przykrości. Niemoże to być nigdy, muszą się poddać powizechnemu Prawu, a jeżeli w tey mierze nie popełnią błędu, w inney nieuchybnie popełnić muszą, lecz że mi się tego niechce dochodzić, objaśni mi proszę inną trudność, która mi niedawno na myśl przyszła, to jest; ponieważż ziemia w porównaniu z Jowiszem, tak jest mała, czyli też nas widzą obywatele Jowisza? mocno się boję, żebyśmy za niewiadomych od nich nie byli uznani.

Szczerzęc mówię (odpowiem) że tak jest w samey rzeczy, obywatele Jowisza ziemię naszą sto razy widzą mnieyszą, niżeli my iego widzimy, ale y to bardzo mało, owszem tedy nic prawie niewidzą. Ztąd tylko dla nas ta pociecha, to jest; że między obywatelami Jowisza muszą być Astronomowie, którzy
z wielką

z wielką pracą wyborną ułożywszy perspektywę; najpogodniejszy do czynienia obserwacyi wybrawszy nocy, postrzegli na Niebie tego małego Płanety, którego nigdy niewidzieli. Tego dokazawszy, zaraz to między uczone wpisano dzieje, pośpolstwo albo o tym niewie, albo się z tego śmieje, Filozofowie zaś że się to ich zdaniu sprzeciwia niechęć podobno temu wierzyć, sami tylko rozumni ludzie nieco o tym powątpiewają; czynią więc znowu obserwacye, przypatrują się lepiej małemu naszemu Płanecie, wiedzą dokonale, że to nie zjawienie, powoli dochodzą, że krąży około Słońca, potyśiącznych obserwacyach poznają, że to krążenie jest roczne, a nakoniec po wszystkich pracach których zażywali mędracy, już też obywatele Jowisza dowiedzieli się, że jest nasza ziemia naświecie. Ciekawi niektórzy Filozofowie, poglądają na nią przez perspektywę, ledwie iey jednak jeszcze doyrzeć mogą.

Gdyby to w samey rzeczy było rzekła Margrabina (co dosyć jest miła wiedzieć) że nas inaczej dostrzeć nie mogą obywatele Jowisza, tylko przez perspektywy, reprezentowałabym sobie z ukontentowaniem tę perspektywę z Jowisza ku nam wykierowaną, iako też y naszą ku niemu, y uważałabym tę wzajemną ciekawość, z którą obydwie te Płanety poglądają na siebie, y pytaią się jeden drugiego, co to tam za świat? iacy mieszkają ludzie?

Te się

Te się rzeczy nie dzieją tak prędko, odpowiem. iako WCPani rozumiesz, obywatele Jowisza choć już wiedzą o naszym świecie, choć ją znają, iednakże czyli ma mieszkańców bynajmniey o tym nie myślą, y kiedy tam kto z obywatelów takie przypużcza imaginacye, wszyscy się z niego śmieją, a nawet my podobno jesteśmy przyczyną, że tam wielu procesowano Filozofów, którzy chcieli utrzymywać, iż my na naszym Płanecie mieszkamy. Ale z tym wszystkim nie bardzo podobno w nas myślą obywatele Jowisza, mają się nad czym zabawiać w swym Kraiu, tak obłężnym, że ieżeli u nich żeglują po morzach, ich Krzyżofowie Kolumbowie mieliby zawsze co do roboty. Dla tej Kraiu swego obłężności, setney części innych Narodów nieznają, iako przeciwnie obywatele Merkuryusza wszyscy prawie w sąsiedztwie żyją, y gdy chcą cały świat swoy obeysć, iednym spacerem uczynić to mogą. Ieżeli więc mieszkańcy Jowisza nas niewidzą, tym bardziey Wenusa, Merkuryusza, y mniejszych, y bardziey oddalonych Płanet doyrzeć nie mogą, iednak zamiast tego, widzą swoje cztery Xiężyce, widzą Saturna, z swemi także Xiężycami y Marsa. Mają więc ich Astronomowie co obierwować, że zaś innych niewidzą Planet, w tym im natura fałkę uczyniła.

Co mi

Co mi to za łaska, rzekła Margrabina wielka, odpowiem łaskę; w tym tu wielkim wirze, znajduie się szelność Planet, natura chcąc nam umnieyszyć trudności w pojęciu obrotow tych Planet, siedm na nich tylko pokazuje, nie jestże to wielka łaska? ale my, że się na tey łasce nieznany. innych dziewięć ukrytych koniecznie doysć chcemy, za co też temi iestętny ukarani pracami, ktorych teraz Astronomi wyciąga.

Dochodzę z tey liczby szelności Planet rzekła Margrabina, że Saturnus musi mieć pięć Xiężycow, ma bez wątpienia, odpowiedziałem, y sprawiedliwie, bo gdy nie przędzey iak w lat trzydzieści kończy swoy obrot około Słońca, ma takie kraie, w ktorych noc trwa przez dni piętnoście, dla teyże samey przyczyny, dla ktorey na ziemi w roku bieg swoy kończący pod biegunami, ktore się po łacinie nazywają *Poli Mundi* nocy sześć Miesięcy trwaią. Lecz Saturnus, będąc dwa razy od Słońca bardziey oddalony, niżeli Jowisz, a zatym dzieścić razy więcey, niżeli my, iego więc Xiężyce słabym oświecone światłem dostatecznie w nocy przyświecać nie mogą. Atoli ma na to ołobliwy sposób, y iedyny w całym świecie, to jest; ow wielki y obszerny pierścień, ktory go otacza. Pierścień ten będąc wyniesiony w górę aby go cień tego Planety niezaślaniał, odbija światło Słoneczne po wszystkich ciemnych miey.

miejscach, y bliżej y żywiej, niżeli iego pięć Xiężyce. To jest w niższym położeniu nad położenie do egokolwiek Xiężyca.

Wprowadzie, jeżeli Margrabina ktoby w tych rzeczy uwagę z podziwieniem wszedł, widzi w nich ułamek porządek. bo się здаie, że natura pamiętała o potrzebach nieśmiałych żyjących istot, y że podział Xiężycow nie jest przypadkowy: Toż się z tego okazuje się, że Xiężyce nie są tylko bardzo oddalonym od Słońca planetami Jowiszowi, Saturnowi, nie Wenusowi ani Merkuryuszowi, którzy wiele mają światła, na których nocą: chociaż bardzo krótkie, w tymże samym mają znaczną obywatelę, w którym nawet dni słońca, ale zaraz, здаie mi się, że Mars bardziej oddalony od Słońca, niżeli ziemia, a przecież tego nie ma Xiężyca. Prawda jest, odpowiedź nie ma, ale jednak musi mieć i kowys dla objaśnienia swej nocy natury sekret, o którym my nie wiemy.

Widziałas kiele Bosfory z materii cieplej, albo suchiej złączone, która bierze w siebie światło Słoneczne, y cała nawet nim przeięta blask potym sprawuje w ciemnościach. Mars podobno ma wielkie kasy, y wyłokie, które przyrodzone imi będąc Bosforami, obficie w dzień światło w siebie biorą, a potym go w nocy udzielają, nie możeż temu przeczyć, aby ten widok nie był

G miły,

miły, poglądając na ten czas gdy te wszystkie skąły ze wszystkich iak tylko zaydzie Słońce zapalają się stron, y bez żadney sztuki wspaniale czynią illuminacye, które swym gorącym obywatelom nie są przykre. Oprocz tego, wiesz że w Ameryce są ptaki tak świecące w nocy, iż przy ich blasku czytać można, któż wie? jeżeli Mars Planeta takich wiele nie ma ptaków, które iak tylko przybliża się noc, po wszystkich latają stronach, y nowy dzień sprawują.

Ani mnie skąły, ani ptaki twe kontentują, rzekła Margrabina, w prawdzie rzecz by to była miła, ale gdy natura Jowiszowi y Saturnowi tyle udzieliła Xiężycow, jest to dowód, iż muszą być potrzebne. Byłabym preto kontentniejsza, gdyby te Xiężyce przy każdym z osobna oddalonych od Słońca były światach, tylko że Mars ma w tym excepcyą, a to mnie nie bardzo cieszy.

Wierz mi Pani, gdybyś chciała głębiej wchodzić w Filozofią, musiałabyś się przyzwyczaić do takowych excepcyi, które w najlepszych znajdują się Systematach, bo w każdym Systemacie jedna rzecz na prawdziwym załadza się fundamencie, drugą ile można utrzymujemy, nakoniec nie mogąc iey utrzymać odrzucamy. Tak sobie postępujemy y z Marsem, ponieważ nam nie sprzyja, przestańmy o nim mówić.

W więk-

W większymbyśmy zostawali podziwieniu, mieszkając na Saturnie, bobyśmy widzieli nad głowami nażeni ten wielki pierścień, któryby w figurze puścyrkułu z jednego końca horyzontu toczył się na drugi, odbijając nam światło Słoneczne, y tenże sam, który Xiężyc, sprawow tby skutek. Niemogliżbyśmy na tym wielkim pierścieniu osadzić takich obywatelów? pizerw ja ze smiechem Margrabina. Lubom ich wszędzie odwrotnie mieścić, odpowiedziłem, iednak przyznam ci się, iżbym się ich tam osadzać nieodważył, bo mieszkanie byłoby bardzo nieregularne, co zaś pięciu Xiężycom Saturna żadnym sposobem mieszkańców naznaczyć nie można. Gdyby iednak pierścień ten złożony był z samych Xiężyców iako nie torzy rozumieją, y rowny z niemi miał obrot, gdyby się ukryły te pięć Xiężycy o iakby wiele światów w wi ze Saturnowym było! ale iakożkolwiek bądź, obywatele Saturna, nawet z pomocą pierścienia bardzo nieszczęśliwi, wprawdzie On ich oświeca, ale iakie to światło w tak wielkiej od Słońca odległości? Słońce samo, które sto razy mnieysze widzą, nizeli my, dla nich tylko jest iakąś małą gwiazdą, blask y ciepło bardzo słabe mającą, tych obywatelów gdybyś w naszych najzimniejszych osadziła Kraich, w Grolandyi, albo w Laponii pociliby się, y z zbytniego umieraliby ciepła, gdyby ucie-

bie mieli wolę taką jak my, obrociłaby się u nich w kamień tak twardy, jaki jest marmur, i spiritus zaś wina, nigdy u nas niezamrażający miałby twardość u nich diamentom naszymi równą.

Wytawiał mi w takim wyobrażeniu Saturna, rzekła Margrabina, iż prawie cała ludowacieją, jako przeciwnie Hedyś mówił o Merkuryusza, z gorąca prawico topniada. Muszą domiecznie te dwa Światy przeciw sobie na rogach tego wielkiego, w ułożone we wszystkich rzeczach być wzajemnie przeciwne.

Taką rzecz rzekła znówu Margrabina, muszą być nałrzy ludzie na Saturnie, boś mi mówił, że na Merkuryusza wżycy głupi; jeżeli nie są mądrzy, rzekła znówu, przynajmniej, jako to nie wnozą są Hegmatycy, to jest nigdy się nie śnią, na nymnicylzą kwedylą dzień cały odpowiadają y samego Katona z Utyki miałby za wolnego, y lekko-myślnego.

Przychodzi mi ielżcze jedna myśl, rzekła Margrabina, wżycy obyw tele Merkuryusza są żywi, wżycy Saturna są powolni, między nami podobnie, jedni są żywi, drudzy powolni, a to ztąd zdaje mi się, że nałrzy ziemia będąc wpośrodku innych świat w tych dwóch ostatnich natury ielżesiny uczestnikami, gdyż niemalż pewnego ustanowionego dlał udzi przymiotu, jedni mają naturę oby-
wateľow

watelow Merkurusza, inni Saturna, my zaś z tych wszystkich pomiejzanych rodzajow uformowani. Podobna mi ta imaginacya, tak osobliwym sposobem tworzeni iestesmy, iż można wierzyć, żeśmy niby z roznych wielu zgromadzeni światów, a przeto lepiej tu mieszkać, bo w wszystkie inne światy ni by w iedno zebrane widzimy.

Przynajmniey dlatego wygodniejszye ziemi położenie, rzekła Margrabinia, że na niej ani zbyt ciepło, i ko na Merkuryuszu y Wenusie, ani tak zimno, jak na Jowiszu y Saturnie, jeżeli pewny Filozof dziękował naturze, że by człowiekiem, nie zwierzem, Grekiem, nie Barbarzyńcem, ja będę iej dziękowała, iż na tak umiarkowanym mieszkać Planecie. Jeżeli mi wierzyć Pani (odpowiedzieli) będziecie iej równie dziękować, żeś młoda, nie stara, piękna, nie szpetna, Francuśka, nie Niemka, otoż masz inną materią do oświadczenia naturze wdzięczności, nie dlatego że w wygodnym wiatrowy zoftać położeniu, albo że Kray twoy ani dla zimna, ani dla ciepła zbyt uczynego mieszkańcom twym nie jest przykry.

Owizem pozwol mi być wdzięczną (odpowie Margrabinia) za wszystkie dary natury, szczęście którego nam użyczyła, dożyć szczęścia, nie trzeba więc najmnieyszey z niego cząstki tracić, w najpospolitszych powinniśmy imakować sobie rzeczach, kiedy z nich

mo-

możemy profitować. Gdybyśmy zaś chcieli większego ukontentowania, mało byśmy go mieli, długo czekali, a dobrze przypłacili. Obiecujeś że mi (rzekłem Icy) że o mnie, y wirach moich pamiętać będziesz jeżeli ci co ciekawszego powiem? Będę cię miała w pamięci (rzekła) ale dokaż tego, abym w Filozofii nową zawsze miała ciekawość, będziesz bez wątpienia mieć (odpowiem) mam, z tobą mówić o Gwiazdach mieyscowych, a z tych w przyszłej rozmowie naywiększe mieć będziesz ukontentowanie.

WIECZOR PIĄTY

Ze ile jest Gwiazd mieyscowych, tyle Słońca, z których każde taki świat oświeca.

CHeąc wiedzieć Margrabina, na co by się przydały Gwiazdy mieyscowe (z gniewem rzekła do mnie) mogą mieć Gwiazdy mieyscowe obywatelów swoich, tak iako Płanety? czy nie? podobno zgadniesz (odpowiem) jeżeliś ciekawa. Odległość gwiazd mieyscowych od ziemi przewyższa 27660 razy, odległość ziemi od Słońca, która zamyka w sobie trzydzieści trzy milionów mil, gdyby się zaś gniewała na Astronominów, że tak wielką naznaczyli odległość, więcej icy feliz ze przyczynią. Dostyć daleki od Słońca Saturnus, bo o trzyśta trzydzieści milionów mil; ale to wszystko nic nie jest względem

odle-

odległości Słońca, albo ziemi od gwiazd
miejscowych, tak dalece, że niechęć już
więcej pracy podejmować Astronomowie w
dochodzeniu tej odległości. Światło ich
iako widział, dość jest żywe, y jasne, gdyby
je zaś odbierały od Słońca, musiałyby ich
dość bardzo słabe, bo by przez wielki prze-
ciąg powietrza musiało przebiegać się, byłoby
zaś jeszcze słabsze. gdyby w tak niezmiern-
nej odległości odbijało się od nas, to zaś
niepodobna, aby światło dwa razy się odbi-
ające miało tę żywość, y moc, którą widział
w gwiazdach miejscowych. A z tąd wnies
sobie, że gwiazdy miejscowe z natury swej
są jasne, y światło mają własne, a oraz, ile
gwiazd, tyle Słońców.

Pewnie mi chcesz powiedzieć (zawołała
Mągrabina) że gwiazdy miejscowe są rozli-
czne Słońca, y że nasze Słońce jest centrem
wiru około nas krążącego, a czemuż każda
złotobna gwiazda nie ma być centrem iakie-
go wiru, któryby około niej krążył? nasze
Słońce ma Planety, które oświeca: czemuż-
by każda gwiazda miejscowa nie oświecała
ktorego Planety? na to Ci tak odpowiadam
(rzekłem znowu do Niey) iako niegdyś od-
powiedziała Fedra Enonowi, traśles mi w
myśl, tom chciała do ciebie mówić.

Ale Ona

Ale Ona znów rzekła, taką rzeczą niezmierny świat będzie, y gdy go sobie imaginuję, prawie ginę w nim, y niewiem w którym zostaję, myślę. Y iakże cały świat będzie podzielony na wiry bez porządku, iedne między drugie rozrzucone? każda gwiazda będzież centrem wiru tak podobno wielkiego, iak ten, w którym zostajemy? Wzrostek obżerany przeciąg myśli, Słońce y Pięć w sobie zmykają iedną? będzie miedzą czyli świat? Podobneż będą światy y tak wielkie, iak nasz, każdy zołobna gwiazda myśliowaty? bardzo mnie to wszystko nielża, y po ziwi nieprawda. Co do mnie (odpowiedziałem) wielcem jest z tego kontent, bo kiedy Niebo nie więcej miło obżerności na ten iklep, na którym gwiazdy niby gwoździemi przybite się wydają, zląwł mi się świat bardzo szczupły, y byłem niby ślśniiony, teraz zaś gdy jest obżerniejszy y podzielony na tyfiągłe wiry, widzi mi się, że wolniej odtycham, obżerniejsze mam myślenie, y w samey rzeczy świat jest okazalszy. Iakoż wyprowadzić go natura, choyność godną siebie w tej mierze nieźlując liwych ikarbow pokazać, bo nicmaż nic piękniejszego, iako reprezentować sobie owę wielką liczbę wirow, w posród których jest Słońce, y koło niego Płanety krążą. Obywatele iakiegokolwiek Płanety z tych niezliczonych wirow widzą ze wszystkich

wszystkich stron inne Słońca w innych wirach, któremi się otaczani, ale niewidzą Planet które mają światło, od swego Słońca sobie uzielone, nie popychają go dalejza swoy świat.

Wytawiaż mi (rzekła Margrabina) rzecz tak jakoby w perspektywie, i torey końca dojrzał ludno. widać w niej wyraźnie obywatelow ziemi, potym Krzyżca, y inne nadszego wiru Planety dożyć jasnie, ale nie tak, jak ziemian. po tych następny innych Planet obywatel w oddzielonych wirach żółtających, ale przyzna mi się, tak są daleko, że ich żadnym sposobem dożyć nie mogę, a może w samy rzeczy ich nie maż, jako z twych wyrazow kładę o nich mówić. dorozumiewam się, trzeba ich nazywać obywatelami jednego z Planet, jednego z pomiędzy wirów. Nas samych którym toż samo wyrażenie służy, wyznaj prawdę iżbyś nie łatwo znalazł wpośrzed tyłu światow. Ja poczynam teraz widzieć tak nieczemną y małą ziemię, iż odąd u mnie będzie wszystko za nic, cokolwiek na niej być wielkiego nazwane może. Jeżeli więc ludzie z taką chciwością wynoszą się nad innych, jeżeli niekończone prawie projekta formują, jeżeli się na tyle odważają trudności, to nie z kąd inąd pochodzi, tylko że iżczupłości swoiey ziemi nie miarkują, ani o niezliczonych innych światach nie wiedzą.

Jako

Iako tedy uważam, na dobre mi wychodzą te nowe nauki, bom się wcale winnych rzeczach zatopiła, y gdyby mi kto przyznawał, że nie idę torem wzwyż wyrażonych ludzi, odpowiadałabym, ah nieś wiesz! co to są gwiazdy miejscowe? Musiał o tym nie wiedzieć Alexander, (odpowiem) bo pewny Autor utrzymujący obywatelów na Xięzcu, powiedział rzetelnie, że sam nawet Arystoteles niepodobna żeby nie był tego zdania (bo iakby się ta prawda ukryła przed Arystotelesem) tylko że nie chciał nigdy o tym nie mówić, aby nie rozgniewał Alexandra, który wpadłby był w rozpacz wiedząc o jakimś świecie, a niemogąc go sobie podbić, daleko bardziey railiby byli przed nim wiry gwiazd miejscowych, gdyby o nich owych czasów wiedzieli, y ktoby w tej materii był mówił, nie bardzo by mu się był przyśłużył. Ja zaś, wiedząc o nich, niewiem na co bym tej wiadomości mógł zażyć y iaki ztąd odnieść pożytek, który na tym zawisł, że takowych uważanie rzeczy, iako Ty Pani wносиłaś, zbyteczną naszą troskliwość y ambicją przytłumia, co się we mnie nie znajduje. Lecz powiedz mi już rzetelnie (rzekła Margrabina) czyli twoje Systema jest prawdziwe? nieczay nie przedemną dotrzymam Ci sekretu. Mnie się zdaie że jest ugruntowane na blahym jakimś do prawdy podobieństwie, to jest; gwiazda miejscowa z natury ma

światło

światło iako Słońce, a z tym powinna być
centrum y duszą partykularnego świata, y
mieć oraz swoje Planety koło siebie krążące,
dobrzeż ta konsekwencya? Słuchay Pani (od-
powiedziałem) wszak to przyznać musiz,
że kiedy są dwie rzeczy sobie podobne we
wszystkim na widok, y powierzchownie, toć
muszą y wewnątrz w istocie swoiey być po-
dobne, lubo tego wiedzieć nie można, cze-
mu tym łatwiej wiarę dać powinniśmy, im
mniej w tym trudności widzimy. Ztąd y
ja wniośłem, że Xiężyc może mieć mieszkań-
ców, bo jest podobny do ziemi, inne Plane-
ty dla tego mogą być osiadłe, bo są do Xię-
zyca podobne. Toż samo wniozę o gwia-
zdach miejscowych, które że podobne są do
Słońca, to im wszystko przypisuję, co ma
Słońce, a więc tak już jesteś przekonana, iż
choćby niewolnie pozwolić iednak na
wszystko musiz. Na fundamencie tego po-
dobieństwa między gwiazdami miejscowemi
y naszym Słońcem (rzekła Margra:) wniozę
sobie, iż obywatele wielkiego innego wiru
nie widzą Słońca naszego większego nad naj-
mniejszą miejscową gwiazdę, która im tylko
w nocy przyswieca.

Tak iest bez wątpienia (odpowiedziałem
ley) Słońce względem nas, tak iest bliżkie
w porownaniu z Słońcami innych wirow, iż
światło iego daleko nam żywiej przyswieca,
niżeli ich, przeto poglądając na niego, iego
samego

samego tylko wi ziemi, bo wszystko przy
iego blasku nie nie; ale w innym wielkim wi-
rze inne panuje Słońce, y na tego dla wiel-
kiej odległości prawie nie nie widzi, aż mu
się dopiero w nocy z inżemi obcemi Słońca-
mi, to jest gwiazdami miyć wemi poka-
zuie, y z niemi razem na tym wielkim Nie-
bieskim tklapieniu wybie się przypite, for-
muiać tam polono część konstellacyi na-
zwaney Niedzwiezia albo Byka. O krzących
zaś Płanetach koto niego krzących, na-
przykład o ziemi naszej, ponieważ dla wiel-
kiej odległości doyrzeć ich nie można, na-
wet im się nie sni. dla czego wszystkie Słoń-
ca w swoich wirach są Słońcami, względem
innych wirow, są gwiazdami. Każde zaś
z nich w swoim wirze bardzo się różni od
innych rzeczy natury, lecz w powłzeczności
uważając we wszystkich wirach i. kież same
światła, nie różni się tylko liczbą. Niepo-
winnyż iednak (rzekła Margrabina) mimo
tey równości w tyłacznych rzeczach, różnić
się światy? Funament bowiem polebień-
stwa nie znosi niekończonych różności.
Tak iest, (rzekłem) ale trudno doyrzeć tey ro-
żności, ieden wir więcej, ma Płanet krzą-
cych około swego Słońca, inny ma mniej,
w iednym są Płanety polległe większym y
około nich obrót swoy mające, w innym ich
niemasz, tu są zebrane niby w jakim kłębie
około Słońca swego, za którym rozciąga się
obszerne

obfzerne czcze mneytce łączące się z bliskie-
mi wirami, tam zas szrodek czczy zoftawi-
wizy bieg swoy odprawiając ku koncom wiru
dążą. Ja rozumiem, że tam nawet muszą
być niektóre wiry bez Planet. inne, ktorych
Słońce nie będąc w centrze ma prawozwiy
ruchy y unoszą z sobą swe Planety. inne, kto-
rych Planety po okręgu się albo uniają,
względem swego Słońca dla odmiany równi,
które te zawieszane są w miedzi. Na koniec
czegoż byś więcej nie wiedzieć chciała? Doty-
czy wiastrzawicy, którą zwowięka takowego,
który nigdy z sobą nie niewylzędzi.

Owiznani są wiastrzawice (odpowi: Margr.)
względem niezmiennych światów, prawie ni-
czym nie ist. Toś wiecie, coś powiedział
pociesz, albożes tu światom ni ywięcey ilu-
żyć może, a ja oto wiążę ich miliony.

Cóżbyś na to mówiała, (rzekłem znówu)
gdybym ci powiedział, że więcej jeszcze
jest gwiazd mneytkowych nad te, które wi-
dzisz, a tych pogłytając przez perspektywę
widziałabyś niezmierną liczbę. bo w jedney
konstellacyi, w ktorych rachowano przed-
tym po dwanaście albo piętnaście, tyle się
ich znajduje, ileś ich wprzód na całym wi-
działa Niebie.

Wybacz mi (zawołała Margrabina) już
odchodzę, gubisz mnie twemi światmi y
wirami. Poczekay Pani (przydałem) mam
rzecz piękną dla Ciebie. Patrz na tę białość,
ktora

która się nazywa drogą mleczną. Powiedz mi, czylibyś zgadła co to jest? jest to wielka liczba gwiazd małych które pod wzrok nie podpadają y tak blisko siebie zstają, iż iakoby obfiterne y światłem całe okryte było miejsce, wydać się.

Zyczyłbym żebyś spojrzeć przez perspektywę na to mrowisko gwiazd podobny nie iako do Wysp Maldywskich czyli kup piaskowych kanalami tylko morskimi podzielonych, które iak wały przeskoczyć można. Podobnym sposobem małe wiry drogi mlecznej, tak są blisko siebie usz kowane, że iednego świata obywatele z drugimi mogli by rozmawiać y nawet rękę sobie podawać, a przynajmniej rozumieć, że pracy z iednego świata na drugi łatwo przechodzą, y że tam można wyuczyć gościnie do noszenia listów. iako się u nas w wschodnich praktykuje Kraiach. Te małe światy wychodzą nieiako z powłócznej reguły, przez którą Słońce w swym wirze iak się tylko pokazuje, wszystkie inne obce gasi Słońca. Gdybyś się znajdowała w iednym z tych małych wirow drogi mlecznej, Słońce twoje nie bliższeby było Ciebie y niewięcej by cię oświecało, nad sto tysięcy innych Słońców w małych sąsiedzkich wirach będących. Widziałabyś więc, że na Niebie twoim błyszczą się niezliczone światła, bardzo siebie bliskie a od ciebie nie co oddalone. Iakby prędko
względ-

względem ciebie zachodziło Słońce, natychmiast miałabyś innych wiele, a w nocy także prawie światło przyswiecało by Ci, iakie w dzień, albo przynajmniej różnica między dniem y nocą nie byłaby znaczna, mówiąc zaś sprawiedliwie, nigdy byś nie miała nocy. Tamtych światów ludzie mocno by się dziwili, przyzwyczajeni będąc do ustawicznego światła, gdyby im kto powiedział, że znajdują się tak niezczęśliwi obywatele, którzy prawdziwe mają nocy, którzy w głębokich wpadają ciemności, y kiedy mają iakie światło, niewidzą nawet nic tylko samo Słońce, a przeto mieliby nas za istoty upośledzone od natury, y uważając stan nasz zadzieliby ze strachu.

Ia cię się nie pytam (rzekła Margrabina) jeżeli światy młeczney drogi mają Xieży-cow, wiem dobrze, żeby się większym Płanetom na nic nie przydały, zwłaszcza że nie mają nocy, a do tego krążąc w szczupłych miejscach, takowe Xieżyce przeszkodąby im w obrotach były. Ale wieszże iż tym samym żeś tak choyny w wymyślaniu wielu światów, daiesz mi powątpiewanie o nich okazują. Wszakże prawda, że wiry są okrągłe, a te dotykają wiru naszego, iakże proszę te wszystkie kule razem iedney dotykać się mogą? Chcę to sobie koniecznie w imaginacyi wystawić, ale nie mogę.

Wielki

Wielki się pokazuje w tym rozum (odpowiedni) kto ma tę trudność y nie może iey ustatwić, bo sama z siebie bardzo cebra, a przez tę łob który ją poymie, bez odpowiedzi jest, niewiedzą zaś ten miał rozum. Kto by na to odpowie zżukał, na co odpowiedzieć mu na rzecz. Gdy by nażwir był figury kółkowej, mógłby iść ścian y nie mógłby być okrągły, ale na łazdy ścianie mógł y być walec, a łamey figury; gdy by zaś zmiłł żużel, to by było dwadzieścia albo pięćdziesiąt albo tydzień, tyleżby w row było, koż y na łwey ścianie, a przeto dobrze poymieiz, że im więcej iaka rzecz ma ścian, tym bardziej jest podobniejsza do okrągłości, tak dlece; iż Diament w kość zmiłł, a z tym małcy bardzo wiele sian małychkich, ta by okrągły był, i dół perła podobny wielkości; Taka jest wirow okrągłość, tylęczne maia ściany powierzchniowne, z których każda swoy wir mieć musi. Te ściany bardzo są nierowne, w jednym większe, w drugim mnieysze wirze. Nymnieysze naprzykład naszego wiru ściany korrespondują drodze mleczney, y wszystkie te maie utrzymią światy. Niech dwa wiry zostają na dwóch bliskich ścianach zostawia czeze iakie miejsce na dole między sobą, co się często powinno przytrafiać, natychmiast natura dogadająca ziemi napelnia to miejsce jednym albo dwiema

ma-

małemi wirami, a może y tyśiącznemi które nie są innym na przeszkodzie, y żadnych innych nad te wiry nie dopuszczają, dla czego możemy więcej widzieć światow, niżeli nasz wir ma ścian do utrzymania ich: założybyśmy się, iż lubo te małe światy stworzone były do zastąpienia kątów tey wśzytkiey ziemi y wod rozciągłości, które miały cześć zostawać, chociażby niewiedziały inne o nich światy ich się dotykające, iednak same z siebie byłyby kontente, te zaś są zapewne, których Słońca małeńkie przez perspektywę tylko widziemy, y bardzo ich wiele upatrujemy. Te wszystkie wiry, iak mogą najlepiej iedne z drugimi z sobąna mieżczy się, ponieważ zaś każdy krążyć musi około swego Słońca, nie odinieniacąc mieysca, przeto wszystkie tym krążą sposobem, który ich sprzyia położeniu. Żkąd czasem iak kółka w zegarku iedne na drugie zachodzą, y wzajemnie sobie swych zakrętów pomagają, lubo iednak y to prawda, że iedne przeciwko drugim biją. Każdy świat (iżko mówią) jest niby miech, któryby się rozprzestrzenił, gdyby mu pozwolono, lecz zaraz bliskie światy odpychają go, y iak tylko pocznie się rozdymać, natychmiast wchodzi w siebie, a potym znowu toż samo czynić zaczyna, y tak ustawicznie. Nawet zaś niektorzy Filozofowie rozumieją, że gwiazdy mieyscowe nie dla czego innego udzielają nam swia-

ta drygotającego y czafami zdaia się nam błyszczące, tylko że ich wiry ustawicznie popychaia naszego, y od niego bywiaia odpychane.

Bardzo mi się podobaia te wszystkie imaginacye (rzekła Margrabina) dobre to iest podobieństwo o miechach, ktore się co moment podnoszą y spadaia, y te światy ktore z sobą zawze walczą nadewszystko zaś podobna mi się zapatrywać, iako ta między nami utarczka nieprzełżkadza komunikacyi światła, ktore iedno tylko mieć mogą.

Nie tylko to iedno maia światło (rzekłem znowu) bliskie światy połykaia niekiedy do nas na wizytę z wielką wspaniałością komety, albo iasniejącemi włosami, albo czci godną brodą, albo poważnym ogonem przybrane.

Ah co to za Połkowie (rzekła z śmiechem Margrabina) obeszłoby się bez ich wizyty, bo tylko strachu są przyczyną. Dzieci tylko same straszą (odpowiem) z okazji tey ozdoby osobliwej, w ktorej się pokazuia, ale takowych dzieci bardzo wiele. Komety nic innego nie są tylko Płanety do bliskiego należące wiru do ktorego katow dążą swym obrotom, lecz ten wir będąc podobno niejednakowo popychany od wirow około niego będących, okrągleywszy iest w gorze a płaskość większą maiający na dole, tym więc dołem komety się nam pokazuia. Te Płanety

nety które poczęły były w swym biegu cyrkularnym brać się ku gorze nie postrzegły się, że im dośm niedostawać będzie wiru, bo jest niby przypłatczony, dla dokonczenia jednak swego cyrkularnego ruchu musi koniecznie wnieść winny wir, a ten iako mi się zdać musi być nasz w który wchodząc brzegi jego przecinają. Względem nas przeto zawsze w wyższym są położeniu, a nawet można wierzyć, że wyżej samego Saturna bieg swoy odprawują. Uważając zaś wielką odległość gwiazd miejscowych musi koniecznie między Saturnem y brzegami naszego wiru być obszerne miejsce, czcze, y bez Płanet. Przeciwni tej opinii Filozofowie mówią, że to obszerne miejsce czcze nie jest potrzebne, ale niech się nietroszczą, wiemy na co go zażyjemy, to jest: będzie appartamentem dla obcych Płanet w nasz wir wchodzących.

Rozumiem (rzekła M.) co mówisz niedopuszczamy im wchodzić w centrum naszego wiru, y z naszymi się mięszać Płanetami, tak ie przyjmujemy, iak Car Turecki przyjmuie Posłow, który niepozwała im tego honoru, aby mieszkali w mieście Konstantinopolu, ale na przedmieściu. Ieszcze się y wtym zgadzamy z Ottomanami (rzekłem znowu) że przyjmują Posłow, ale swych wzajemnie nie odśyłaia, iako y my Płanet naszych do bliżkich nie pośyłamy światow.

Ha

To

To uważając (rzekła Margrabina) wielką się nasza pokazuje zuchwałość. Jednak bardzo jeszcze mało wiem z tych rzeczy, którym mam dać wiarę. Te obydwie Płanety mają jakąś straszną minę przy swych ogonach y brodach, a podobno ie nam dla szydzenia z nas inne światy posyłaia, naszych zaś Płanet nie mających tey postaci gdyby do innych szły światow, niktby się nie lekiał.

Ogony y brody (odpowiem) nie są prawdziwe, bo te obce Płanety niczym się nie różnią od naszych, ale w nasz wir wchodząc przybieraia się w ogon y brodę przez pewne światło Słoneczne oświecaiające ich, którego kształtu światła ieszcześmy niedotkli, to jednak pewna, że ta ozdoba komēt z iakiegoś formuie się światła, tego się swego czasu doydzie, kiedy będzie można. Chabym sobie życzyła (odpowie Margr.) aby nasz Saturn przybrał się w ogon y brodę w jakim innym wirze, y tam strach sprawował, pozbywszy zaś potym tey straszney ozdoby do porządku innych Płanet y swych powinności wrocil się. Lepiej iest (odpowiem) żeby nigdy za wir nasz niewychodził. Wielż, że dwa wiry w miejscu iakim spotkawszy się, jeden drugiego popycha, a w tym razie nędzny Płaneta dotyc ponosi przykrości, iako y obywatele iego. My się za niešťczęśliwych mamy, gdy się nam kometa pokaże, a nie poymuiemy, że y kometa tegoż samego doznaie.

znaie. Ia temu nie daię wiary (rzekła Margrabina) nie to nie szkodzi iego obywatelom, niemafz nic miłzego iako tym sposobera wir swoy odmieniać, nasze życie bardzo smutne, bo nigdy z naszego wiru niewychodzimy. Jeżeli obywatele iakowego komety mają tyle rozumu, aby przewidzieli czas przeyscia swego na nasz świat, ci ktorzy już przeszli, innym oznajmują co tam widzieć będą. Wy wyrzycie zaraz Płanetę mającego wielki pierścien około siebie (tak sobie podobno rozmawiają mówiąc o Saturnie,) wy zobaczycie innego, koło ktorego krążą, cztery małe Kieżyce; może tam nawet pilnują i skowi ludzie, kiedy mają wchodzić na nasz świat, y natychmiast wołają oto nowe Słońce, nowe Słońce, iako fłisi na morzu wołają, ląd ląd.

Iuż tedy niemafz przyczyny ubolewać nad obywatelami komet, ale przynajmniey żal Ci będzie zoftających w takim wirze, ktorego Słońce nie świeci, a mieszkańcy w ustawicznie żyją nocy. Co mówił (zawołała Margrabina) Słońca nie świecą? Nieinaczey (odpowiem Iey) dawni Astronomowie widzieli gwiazdy mieyscowe na Niebie, ktorych my więcey nie widzimy, a te utraciły swe światło, co za zniszczenie całego wiru? powszechna padła klęska na wszystkie Płanety, bo iakoż się obeydą bez Słońca? To wyobrażenie okropne bardzo mnie prze-

raża (rzekła znowu Margrabina) nie można by to w to potrafić? Powiem Ci to jeżeli chcesz (odpowiem Iey) co wielu zacnych znawcy ludzi, iż te gwiazdy miejscowe które nam z oczu zniknęły, swego światła nie utraciły, bo to nie są gwiazdy, ale Słońca iedną połową ciemne, a drugą iasne, gdy więc krążą około siebie, raz nam pokazują połowę iasną, drugi raz ciemną, a dlatego z oczu naszych nikną, według obserwacyi Astronomow teraźniejszych, też samę ma naturę piąty Xiężyc Saturna, który przez nieiaki czas swego biegu z oczu niknie, to zaś nie dlatego żeby się na ten czas bardziej oddał od ziemi, gdyż y owlżem iest iey bliższym niżeli innych ciałow, w które się pokazuje, ale że się połową ciemną ku nam obraca. A lubo ten Xiężyc iest Planeta, który naturalnie za Słońce uysć nie może, iednak można imaginować sobie takie Słońce, ktoreby z iedney strony okryte było plamami zawsze trwającemi, gdy przeciwnie Słońce nasze ma plamy z czasem przemieniające. Tey się więc chwycę opinii iako przyiemniejszey, abyin Cię sobie uiaż, ale tylko względem pewnych gwiazd, które mają sobie czas naznaczony, podczas ktorego pokazują się y nikną według niedawnych obserwacyi, inaczey te połową iasne, połową drugą ciemne Słońca utrzymać się niemogą. Ale coż mówić będziemy o gwiazdach ni-

kna-

knących y niepokazujących się na ten czas kiedy nieuchybnie obrot około siebie kończyć powinny były? Nie możesz mię żadnym sposobem przyniewolić, abym wierzył, że takowe gwiazdy są to owe połową jasne, połową ciemne Słońca, w czym tak cię objaśniam. Te gwiazdy, które się nam zdają gasnąć, w rzeczy samey nie gasną, ale tylko w niezmierney głębokości Niebios tak się zanurzają, iż ich widzieć nie możemy, a w tey okoliczności wir poydzie za swoim Słońcem, y wszystko się tam, dobrze, powiedzie. To prawda, że większa część miejscowych gwiazd nie ma tego ruchu którym się od nas oddalają, bo innych czasow powinnyby się do nas przybliżać y widzielibyśmy je raz większe drugi raz mniejsze, co się nie przytrafia. Ale takby rozumieć potrzeba, że są niektóre małe wiry lekksze y prędsze, które między inne wbiegają y niciakie czynią krążenia po których do swego miejsca wracają się, wielkie zaś wiry niewzruszone zostają; aleć inna znowu zachodzi trudność. Są gwiazdy, które się często pokazują, y kryją, na koniec zaś wcale nikną. Gdyby to były owe częścią jasne częścią ciemne Słońca, pokazałyby się nagle pewnych czasow, prawdziwe zaś Słońca zanurzone w głębokości Niebios raz się pokazawszy, nie zaraz byśmy je widzieli. Ale Ruchay Pani na tę trudność odpowiedzi. Gwiazdy te są to w samey rzeczy

czy Słońca, które się tak ćmiał, iż ich doyrzeć niemożna, y potym się znowu w świetle pokazują, aż nakoniec zupełnie gaśną. Ale iakoż może Słońce (rzekła Margrabina) z natury swey będąc iasne cmić się y gaśnąć? Bardzo łatwo może się zacząć Słońce (odpowiedziałem) iako Kartezjusz naucza. Mniemam on, że plamy Słońca naszego są to iakieś spiekłe cząstki, te mogą się zgęśniać, w jedno się zebrać, iedne między drugie zawikłać a potym w krotce uformują iakowąż skorupę około Słońca, która gdy codziennie wzrastać będzie, z Słońcem się musimy pożegnać. Jeżeli zaś Słońce jest szczerym ogniem mającym w sobie cząstki pełne y twarde, które mu niby za pokarm służą, te cząstki trawić będzie, a przeto tak iak y owa skorupa zacząć Słońce. Tey zaś skorupy już się przecie pozbyli, bo Słońce już było kilka lat bardzo blade, ośobliwie zaś tego roku, który po śmierci Juliusza Cezara nastąpił, a to była skorupa wzrastająca, którą przecież moc Słoneczna przerwała y zepchnęła, ale gdyby była większą wzrosła, już byśmy byli zginęli. Ah! strach mię na te słowa przeymuie! (rzekła Margrabina) Gdy więc teraz wiem co idzie za bladeścią Słońca, od tego czasu, zamiast coby mi się miało zżera przegłądać w zwierciadle, czyli blade, poydę patrzeć na Niebo, czyli nieblednieć Słońce. Nieboy się Pani (odpowiem)

wieleż

wieleż to trzeba czasu do ruiny świata. Jednak (rzekła Margrabina) czas sam w to może potrafić. Prawda (rzekłem) iż wszystko ta wielka masa materji z ktorey się składa świat ma ustawiczne ruchy od których y najmniejszy nie są wyjęte części, iak zaś tylko która poczyną się z nich wzruszać, już iey nie dufaj, koniecznie musi nastąpić odmiana, czyli poźna czyli prędka, ale zawsze w czasach skutkom proporcjonalnych. Dawni Filozofowie tak byli śmiešní iż sobie imaginowali że ciała na Niebie z natury nie podlegały odmianie. Ale doswiadczyliz tego kiedy? Starzy wziędem nas bardzo, byli młodzi. Gdyby Roze dzień tylko trwające piłyby były dzień y jedne drugim zostawiały pamiętkę, pierwiz opilałyby były ogrodnika swego pewnym sposobem, a co większa tak, iakby przed piętnastą tysięcy lat Rożowych mógł być opitany, inne któreby co opisanie mającym po sobie nastąpić Rożom zostawiły, nicby w nim odmienić nie chciały. A tak mogłyby sobie mówić: zawsześmy widziały iednakowe wyobrażenie ogrodnika, iak tylko pamiętka Roż zasięgnąć może, zawsze także było, musi ten ogrodnik być nieśmiertelny, a nawet się nigdy nieodmienia. Dobrzeżby sobie w tey mierze wносиły Roże? luboby większy fundament miały, niżeli dawni owi Filozofowie, bo gdyby też żadna w Niebach niestała się

się odmiana aż do dziś dnia, chociażby się nam zdawały nie być iey nigdy podległe, jednak czekając dalszego doświadczenia, ieszczebym temu nie wierzył. Możemyśz tak sądzić o wiekach Niebios? iak o krotkim życiu naszym? dobrzezby wnosł, ktoby mowił, iż co sto tysięcy razy służy trwało, nizeli my, na wieki trwać powinno? nie tak łatwa rzecz iak rozumiemy stać się wiecznym, musiałaby ta rzecz wiele przeżyć tysięcy wiekow, aby mogła dać znak iak owy poczynający się dopiero nieśmiertelności. Poznaię (rzekła Margrabina) że ta wieczność nie może służyć światom, nawet nieśmiały, bym ich porównać z owym ogrodnikiem od Roż za wiecznego poczytanym, bo światy są niby same Roże, które rozwijają się, więdną, y spadają iedne po drugich. Wiem, dobrze że gdyby dawne gwiazdy znikły, pokazałyby się nowe, gdyż rodzaj rzeczy zginąć nie może. Nie inaczej (odpowiedziałem Iey) nigdy nie zginie. Będziesz od iednych słyszała, że to są Słońca które się w środku Niebios długo ukrywając, do nas się zbliżają, inni zaś rzekną że to są Słońca, które żywością, promieni swych maiając ich przycmiec z gęstej okolicy nich uformowaną materii skorupę przerwały. Wprawdzie iak temu łatwo wierzę, może to być wszystko, ale też y temu daię wiarę, że świat tak iest podobno stworzony, że sobie powoli będzie

nawet.

nawet Słońca formował. Czemuż materya z ktorey może być Słońce, rozproszona po różnych miejscach nie może się wypewnie iakie obszerne zgromadzić miejsce y założyć nowego świata fundamenta? Temu zaś tym chętniej wierzę im bardziej ta moja imaginacya zgadza się z tym natury dzieł wyobrażeniem, ktore sobie wystawiam. Alboż to natura tę tylko moc ma aby drzewa, zwierzęta, y inne tym podobne przez nieustanną odmianę iedne wydawała, drugie niszczyła? Jużem więc przekonany, iako y WCPani że natura tymże samym postępie i sposobem względem światow, y z równą wszystko czyni łatwością, w czym więcej niż podobieństwo do prawdy widzimy, gdyż w rzeczy samey od lat blisko stu wynalezionemi perspektywami Astronomowie zapatrują się na Niebo iakoby co nowego y dawnym niewiadomego. Niemalż żadney konstellacyi w ktoreyby iakiey znaczney nie upatrzyli odmiany, co się naybardziej w drodze mleczney, w owym że tak rzekę mrowisku małych światow, gdzie zawsze była odmiana, wydaie. Zaişte iako miarkuję (rzekł Margrabina) tak podległe są Nieba, Płanety, światy odmianie, że już o tym bynajmniey powątpiwać nie mogę. Bardziej bądźleż uspokojona (odpowiedziałem) względem odmiany ciał Niebieskich, ieżeli o tej materyi więcej już mówić nie będziemy, jużesmy też

też do ostatniego sklepu Niebios przyszli, gdybym Ci zas chcił powiedzieć, że za nim daley jeszcze znajdują się gwiazdy, więcej bym, niżeli wemnie upatruję, powinien mieć rozumu. Wolno ci trzymać albo nie, że tam są światy. Takowe imaginowane kraie odkrywać Filozofów rzecz jest właściwa. Dla mnie dożyć żem twoy rozum tak daleko zaprowadził iak daleko oczy doyrzeć mogą.

Jako (zawołała Margrabina) tom ja już pojęła całe Systema? jużem mogła tak iść w samey rzeczy (odpowiedziałem) a to bez wszelkiej przykrości, wtenczas temu dając wiarę, kiedy cię chęć do tego brnąć będzie. Ja za moje prace o to cię iedno proszę, abys ile razy na Słońce, Gwiazdy, y Niebo, spoyrzył, zawsze o mnie pamiętała.

WIECZOR SZOSTY

Nowe myśli, pierwsze potwierdzające. Niedawno upatrzone na Niebie ciękawości.

Dawnośmy już z JMP. Margrabina nie mówili o światach, a nawet zapominać poczęliśmy, żeśmy niegdys z sobą mówili. Guym więc do ley pokoju wchodził, napadłem na dwóch rozumnych y zacnych od Niey wychodzących mężów. Ona skoro mnie uyrzała, rzekła, widział, iakam odbierała wizytę, przyznam Ci się, że mi okazała po-

powątpiewania dała, czyliś mi twemi imagi-
nacyami nie pomieszał rozumu. Wielebym
na Tobie dokazał (odpowiedzi:) nad co nie-
masz nic trudniejszego. Ja się jednak oba-
wiam (rzekła znowu Margrabina) czyliś tego
nie uczynił. Niewiem jakim sposobem wpa-
dła mi z temi dwiema ludzmi o światach
mowa, ktorzy dopiero wyszli ode mnie, a
może, iż złożywie ten dykurs przytoczyli.
Mówiłam im zaraz że rozumiem, iż w zy-
łkie Płanety mają śwych mieszkańców. Na-
to jeden z nich rzekł: że to być nie może,
abym ja temu wierzyła, iam się zaś upiera-
ła, iż tego ani innego jestem zdania. On
mniemał, że ja nie rzeczę, y tym spo-
sobem chcę sobie uczynić rozrywkę. Iam zaś
rozumiała, iż dlatego niechciał mi w tym
dać wiary, że się niepodziewał nigdy, abym
się chimeryczney miała chwycić opinii.
Drugi zaś, że nie tak dobrze, iak pierwszy
o mnie sądził, od razu dał temu wiarę. Cze-
mużeś mnie tak omaniał, iż ludzie zacni
dobrą mając o moim rozsądku opinią, nie-
chcą wierzyć, abym ja się prawdziwie zdania
twego, które mieszkańców na Płanetach
utrzymuje, chwyciła? Lecz Pani (odpowie-
działem) czemużeś wdawszy się z niemi w
ten dykurs, tak się żwawo przy tey opinii
utrzymywała? osobliwie z takimi ludzmi,
ktorzy w dotkónałą tych rzeczy nie wchodzili
uwagę. Y także to każdemu powierzać te-

go będzieś, cośmy z sobą mówili o obywatelach Płanet? Kontentuymy się, iż my sami między innemi temu daemy wiarę, a pospolitemu ludowi tajemnic naszych nierozgłaszaćmy. Iako (rzekła Margrabina) ty za pospolitych małż ludzi tych dwóch mężów, którzy wyszli z pokoju mego? Nieprzeczę (odpowiedzi:) iż im na rozumie niezbywa, ale nigdy w rzeczy dobrze nie wchodzą, za rozumnych zaś nie będą uznani od tych, którzy gruntownie rzeczy biorą. A potym że ci mężowie racye na ktorych my opinią naszą gruntujemy, w śmiech obracają, zkąd w tey mierze ta się prawdzi maxyma, iż każdy tym gardzi, na czym się nie zna. Taką rzeczą trzebaby, gdyby to można było, do każdego się myśli stosować, a zatym lepiej było żartem ten dyskurs zbyć, mówiąc o obywatelach na Płanetach z owemi mężami, co im się też podoba, a niżeli w racye wchodzić na czym się oni nieznają, a takbyś y honor twoy była ocaliła y Płanety żadnegoby obywatela nie utraciły. Czyż można (rzekła Margrabina) prawdę żartem zbywać? Ia Ci się przyznam (odpowiedziałem) że nie jest nazbyt gorliwy o utrzymanie tey prawdy, chętnie pozwalam, aby każdy tak o niey sądził, iak mu się podoba. Wiem ia dobrze iaka jest y iaka zawsze będzie trudność, dla ktorey opinia utrzymująca na Płanetach mieszkańców za podobną do prawdy,
tak

tak jak jest w samej rzeczy, nie będzie uznana. Ta zaś trudność natym osobliwie zawisła, to jest: widzimy że Płanety odbijają światło, ale nie widzimy wsi, łak, ktoreby do mieszkania podobnieyże były, niżeli Płanety wydające się nam iadne. Daremnie nas rozum uczy, że na Płanetach są wsi, łaki, szczęśliwszy zmył oczu, bo nas pierwey konwinkuje, niżeli rozum, ktorego słuchać nie chcemy, y wnosimy sobie, że Płanety wydając się nam mające światło, mieszkańców żadną miarą mieć nie mogą. A że nam imaginacya tych mieszkańców postaci wystawić nie może, naywiększy z tąd bierzemy dowód, że ich nie ma. Chceż więc Pani abym przeciwko zmyłom y imaginacyi walczył, utrzymując mieszkańców na Płanetach? wiele do tej imprezy wykonania odwagi potrzeba. Trudno bowiem jest wyperiwadować ludziom, aby zamiast oczu, ipuścili się na rozum. Wielu jest ludzi rozgądnionych, którzy się z nami zgadzają, iż Płanety są podobne do ziemi, gdy im na oczy tę prawdę pokazano, ale tak niewierzą, iakby wierzyć powinni, gdyby byli tak oczywistych dowodów nie mieli. Zawsze sobie przypominają pierwsze tego naszego świata wyobrażenie, które sobie w umyśle wystawili, y wybić go z imaginacyi nie chcą. Owi to zaś są ludzie, którzy trzymając się naszej opinii, rozumieją że iey łaskę czynią, y dlatego iey sprzy-

sprzyiają, że ośobliwość w niej się zamykająca ukontentowanie im sprawuje.

Alboż to nie dolić (przerwała Margrabi-na) dla iakiey opinii, która tylko ma podobieństwo do prawdy? Zdziwiłabyś się (rzekłem znowu) gdybym Ci powiedział, że ten podobieństwa termin bardzo mało znaczy. Iestże to szczere tylko do prawdy podobieństwo że był Alexander? wiem dobrze, iż to małż za prawdę niezawodną, z przyczyny; że iakich tylko chcesz w tej mierze dowodów, na nich Ci nie zbywa, y najmniejszy do powątpiewania niemałż przyczyny, a iednak nigdyś nie widział Alexandra, y dowodów matematycznych, iż powinien być być, nie znayduiesz; lecz cożbyś rzekła, gdyby y o mieszkańcach na Płanetach takim sposobem sądzić należało? pokazać Ci ich na oczy nie można, aniś wyciągać odemnie powinna, abym Ci tego tak dowiodł, iako rzeczy matematycznych dowodziemy; takie iednak w tym punkcie są dowody, iakich sobie w podobney rzeczy życzyć możemy, to iest: zupełne podobieństwo Płanet do ziemi naszej, koniec iakiś dla ktorego są stworzone, wspaniałość y płodność natury, pewny iey wydający się wzgląd który na takowych mieszkańcow miała, gdy oddalonym Płanetom Xiężycę przydała, a tych, oddalonym bardziey Płanetom więcey udzieliła, a co naywiękza, iż z naszej strony do-

wodow jest wiele, z przeciwney żadnych prawie niemaż, y nie możeż w tey mierze naymniejszy mieć wątpliwości, jeżeli się nie spuszczają na zmyły, y inaczey, niżeli, lud poipolity, sądziż. Ale daymy to, iż obywatela są na Xiężycu, obitwie się nam przez więcej y dowodniejszy znaki nie mogliby, a zatym do Ciebie należy pomiarkować się, czylibys przy tey opinii jako iedynie do prawdy podobney utrzymać się nie chciała. Niemogęz iey za taką mieć prawdę (rzekła znow i) jaką mam o Alexandrze? Nie może być tak zupełna prawda (odpowiedziałem) bo chociaż mamy o mielzkącach na Planetach tyle dowodow, ile ich w tey odległości, w ktorey jesteśmy, mieć możemy, iednak nie bardzo ich wiele mamy. Taką rzeczą muszę się już wyrzec (przerwała Margrabina) obywatelow na Planetach, bo niewiem za jaką prawdę mam ich uznać, zupełney o nich niemaż pewności, więcej niż do prawdy są podobni, wielką mi to trudność i prawuie. Ah Pani (od owie ziadłem) nie trać nadziei, wiesz że proste roboty zegarki pokazują godziny, iednak, muniterniejsze, nawet nam minuty wyznaczają. Podobnie poipolne rozumy widzą różnicę między samą prawdą y podobieństwem prawdy, lecz wyższe rozumy nawet stopień prawdy albo podobieństwa do prawdy poznawiają, y naymniejszye myśli swe wyrażają. Ułoż więc sobie w imaginacyi obywatelow na Plane-

tach trochę niżej, niż Alexandra, ale wyżej nad niektóre historyczne prawdy, które nie są zupełnie dowodne, rozumiem, że w tym stopniu prawdy mieszkańcy Planet nayprzyswoiciej zostawać mogą. Lubię porządek, (rzekła Margrabina) przeto mnie wielce kontentujesz, gdy tym sposobem wyobrażenia moje rozporządzasz. Ale czemuś tego prosił dawniej nie uczynił? Dlatego (odpowiedz:) bo chociażbyś więcej lub mniej, niżeli przynależy tcy opinii wierzył, nie wieleby złą z tego nastąpiło. Wiem zapewne, że nawet względem obrotu ziemi nie tak, iakby trzeba, dałeś wiarę, a maszże bardzo czego żałować? Wybacz, w tym punkcie nie-masz mi co zarzucić (rzekła znowu Margrabina) zupełnie o krążeniu ziemi jestem przekonana. Z tym wszystkim gruntowniejszych przyczyn (odpowiedziałem) iещczem Ci nie-powiedział, które obrotu ziemi dowodzą. Ah to zdrada (zawołała Margrabina) kiedyś mnie niedostatecznemi do wierzenia twej opinii nakłonił racjami. Albożem to gruntowniejszych w tcy mierze słyszeć dowodów nie była godną? Takiemi Ci tego dowodziłem (odpowiedziałem) racjami, z którychbyś y ukontentowanie mieć y zażyć ich mógł. Miałem tak mocnych y dowodnych szukać, iakobym uczynił, gdybym miał rzecz z iakim mędrce? Proszę Cię (odp: Marg:) niechże ja teraz będę tym mędrce, a tymczasem obaczmy te nowe dowody obrotu ziemi utrzymujące.

Chę-

Chętnie to czynię (odpow.) zaraz je mieć
będziesz. Też są nowe rzeczy bardzo mi się
podobaia, podobno sławo, iż rozumiem,
że odemnie są wynalezione, lubo i tak do-
bre y naturalne, iżbym niesmił głosić się
ich wynalazcą. Pewna rzecz jest, iż gdyby
mędrzec iaki omamiony, odpowiedzieć na
nie chciał, musiałby wiele mówić, a tym
samym mochy ich poznać. Bo to musi być
konieczne, iż, albo wszystkie Niebieskie
ciała wgołzin 24 około ziemi krążą, albo
ziemia krąży około słońca w gołzin 24
ten obrót ciałom Niebieskim przypisać.
Ale żeby w rzeczy samej ten obrót 24 godzin
miały, najmniej jest w tym punkcie dowo-
dów, lubo z początku niezłacie się być rzecz
do prawdy podobna. Wszystkie nieuchybnie
Płanety odprawiają swe obroty około Słońca,
ale te obroty nie są między sobą jednakowe
podług różney odległości w ktorey zostają
Płanety od Słońca; najdależ więcey są
czasu na przebieżenie okręgu swego, co jest
rzecz naturalna. Ten porządek nawet mię-
dzy najmniejszymi Płanetami około wię-
kszych krążącemi zachowuje się. Cztery Xię-
życe Jowisza, pięć Saturna, Jukzey albo
krocey około swych większych Płanet po-
dług większey lub mniejszey tychże mniej-
szych Płanet od większych odległości, krążą.
Y to jeszcze pewna, że Płanety w swych wła-
snych obracają się centrach, te jednak ich
krążenia także są nierowne, ta nierówność,

czyli dla niejednakowey Płanet masy, czyli rozmaitey ich twardosci. czyli nierowney prętkości wirow, w których zostają, y materyi ciekłej, po ktorey się unoszą, dzieje się, doysć niemożna, lubo ta nierówność bardzo pewna, a ogólnie mówiąc, taki jest porządek natury, że co wielu rzeczom służy, toż w tym samym czasie do każdej z osobna rzeczy szczególnieyszym stosuie się sposobem.

Rozumiem, co mówisz (przerwała Mar.) y złaie mi się że słuźnie. Zgadza się w tym z tobą; gdyby Płanety obiegały wokoło ziemię, musiałby ich obroty być niejednakowe, tak, iako też krążą około Słońca, wizakże to chcesz mówić? Toż samo Pań (rzekł do Niey) nierowne ich odległości względem ziemi, rozmaita twardość y prędkość wirow, w których się zamknięte, powinnyby iakowas uczynić różnicę w tym imaginowanym obrocie około ziemi, iako też y w innych wżysłkich krążeniach. Agwiazdy miejscowe tak bardzo od nas oddalone, w tak wyłokim zostające położeniu nad to wżysłko, coby się powszechnym ruchem około nas obracać mogło, albo przynayimniej w takim będące miejscu w którymby ten ruch bardzo być powinien wolny, czyżby niemogły być wyięte z tego około nas 24 godzin obrotu? iako Xiężyc który tak nas jest bliski? komet które czasem w nasze wpadają wiry, różne mające ścieżki, różne w swym

Wym biegu prędkości, niemogłaby obrot dłuży być albo krótszy niż godzin 24? nie- może to być, Planety, gwiazdy miejscowe y komety koniecznie powinny krążyć około ziemi w godzin 24, gdyby iefzeze w tych obrotach kilka minut różnicy było, można by natym przestać, ale nie mają w swej równości minuty nawet jedney uchybić. Co praw tę mówiąc wielkicy powinno podpadać wątpliwości.

Ponieważ to być może (rzekła Margr:) iśta ofobliwa równość w samey tylko znajdnie się imaginacyi, pewna iestem, że iey więcey nigdzie niemasz. Kontenta iestem, że co nie iest ze śinakiem natury zruca się z tego y na nas to spada, lubo nie bez naszej szkody. Co do mnie (rzekłm znowu) żącym sposobem doskonałej równości nie przypużczam, tak dalece; iż nawet mi się nie zdanie aby obrot ziemi, który każdego dnia krążąc około swej ośi, odprawia, godzin 24 zupełnie w sobie z myśł y zawsze k żly był iednakowy, wołałbym przeto rozumieć, iż się w nich znajdnie różnica. Jako różnica? (zawołała Margr:) a naże zegarki niepokazują zupełney równości? Niepokazują (odpow.) te nawet nie mogą być zgruntu równe, a choćby niekiedy były równe, pokazując, iż obrot 24 godzin dłuży albo krótszy od innego będzie, lepiej iednak będzie mieć ie za nieregularne, a ni-
żeli

żeli o regularności ziemi w iey obrotach powątpiwać. Ale co to za ucielzny wrzłąd mamy na ziemię, iabyśmy jednak nie więcej ufał ziemi iak zegarkowi, też prawie same rzeczy tak jednemu iako y drugiemu nieregularności przyczyną być mogą, z tą tylko, zdaje mi się różnicą, iż ziemia nie tak prędko, iak na przykład zegarek, zdrożyć może, ten ziemi żylk cały. Niemogłaby z czasem zolić się ku Słońcu? a w tym razie dostawczy się do tego miejsca, w którymby się materia wzruszyła y ruchu prędkiego nabyła, mniej czasu fożąc, dwoiłoby razem obrot, to jest: około Słońca y około swej osi odprawiła. A tak lataby były krótsze, iako też y dni, ale byśmy tego niepostrzegli, bo rok zawszeby się dzielił na 365 dni, te zaś na godzin 24. Przeto nie dłużey żyjąc, iak teraz żyjemy, więcejbyśmy lat żyli; y przeciwnie, gdyby się ziemia oddaliła od Słońca, mniejbyśmy żyli lat, a jednak wiek nasz niebyłby krótszy. Wielkie jest podobieństwo (rzekła Margr:) że gdyby się tak w rzeczy samey stało, długie lat przeciągi bardzoby małą uczyniły różnicę. Y iak tak trzymam (odpo:) natura rzeczy nagle nie czyni, lecz iak po stopniach nieznacznie postępuje, wyiawia bardzo nagle y łatwe odmiany. Czterech tylko chwil roku dostrzec możemy, iak iedne po drugich następują, lecz tych odmian, które się powoli y nieznacznie dzieją, nigdy.

gdy niedostrzeżemy, bo ie natura dobrze przed nami ukryła. Z tym wszystkim, nie-
 masz żadney rzeczy, ktoraby nie była w u-
 stawicznym ruchu, a zatym, żeby niemiała
 być podległa odmianie; nawet owa Panna
 na Xieźycu przez szkła Astronomiczne po-
 strzeżona, iuż podobno od lat czterdziestu
 znacznie się zestarzała. Twarz przedtym
 miała śliczną, teraz zaś iagody iey zakłęsy,
 nos się zaostrzył, czoło y podbrodek zmar-
 saczyły się, tak dalece, że wszystkie Iey ogol-
 nie zniknęły ozdoby, a nawet obawiać się
 potrzeba, aby się z nami niepożegnała.

Coż mi to prawisz (przerwała Margr:) nie-
 są to żarty. (rzekłem znowu) Postrzeżono
 ofobliwszą na Xieźycu figurę iakoby głowę
 białogłowiłą reprezentującą, która z pomię-
 dzy ikał wychodziła, y w tym miejscu stała
 się odmiana. Odpadły niektóre kawały gor,
 y teraz trzy tylko wydaia się wierzchofki,
 ktore czoło, nos y podbrodek starey formuię
 baby. Nie czuwałś to (rzekła Margrabina)
 iako miarkuję, iakieś złe na urody? toż to
 samo zapewne owey Panny głowę na Xieźy-
 cu zepszało. Podobno w nadgrode tego (od-
 powiedziałem Iey) odmiany dzieciące się na
 naszej ziemi formuią iakową twarz, kto-
 rą obywatele Xieźyca u siebie widzą, rozu-
 miem zaś twarz taką, iako na Xieźycu, bo
 każdy w takim sobie rzeczy wystawia wyo-
 brażeniu, iakie sam ma. Astronomowie
 nasi na Xieźycu widzą twarz Panny, a gdyby
 Damy

Damy czyniły obserwacye widziałyby piękne męskie twarzy. Może być Pani żebym y ja Ciebie na Xiężycu widział. Przyznam Ci się iżbym temu obligacyą mi da (rzekła Marg.) ktoby innie tam postrzegł. Ale wroćmy się o czym dopiero mowisz ziemną, trafiałz się znaczne i kie na ziemi odmiany?

Wielkie jest do prawdy podobieństwo, że się trafiają (odpow.) wiele gor wysokich y od morza bardzo oddalonych mają warzchy konchami wyśnne, które dowodnie zdają się pokazywać, że kiedys były okryte wodami, cz sem dosyć daleko od morza znajdują się ryby w kamienie odmienione. Zkąd że się wzięły, jeżeli tam kiedys nie było wody? w Historii baieczney czytamy że Herkules rękami swemi odzielił gory Kalpę y Abilę, które będąc między Afryką y Hiszpanią położone zastanawiały Ocean, y natychmiast wpadło morze wśrodek ziemi, które się teraz nazywa wśrodekziemnym. Bayki nie są w rzeczy samey takimi, raczey to są dzieje dawnych czarów, częścią przez niewiedomość narodow, częścią przez przywiązanie onych do śakowych i ołobliwych rzeczy, w czym się dawni naybaroziey kochali, posażowane. Ze Herkules własnymi rękami odłączył dwie gory, to, nie jest ze wżyskim prawda, ale że od cz. su kforegoś Herkulesa (bo ich było pięćdziesiąt) Ocean w się pochłonał dwie małe gory za pomocą trzęsienia ziemi y wylał

koryto

koryto swoje między Europą y Afryką, iatwieybyim dał temu wiarę. Piękna na ten czas była plama, którą obywatele Xiężycyca postrzegli na ziemi, boć wiesz P ni, że plamy są to morza i łame. Jeżeli zaś powszechnie przynajmniey jest zdanie, że Sycylia była odłączona od Włoch, Cyprus od Syryi, nowe niekieły na morzu uformowały się wyspy, trzęsienia ziemi pograżyły góry, z nich inne powstały y bieg rzek o mieniły. Filozofowie każą nam się obawiać, aby kiedy się Królestwo Neapolitańskie y Sycylijskie na wielkich podziemnych napelnionych siarką zostające lochach nie zapaliły, jeżeli te lochy nie będą się mogły oprzeć ukrytym ogniom, przez wybuchania takie, iakie Wezuwiusz y Etna czyni. Iak wiele przeto będą mieli odmian widokow obywatele Xiężycyca, które im ziemia nałza wystawiać będzie.

Iabym wolął (rzekła Margrabina) abyśmy się im iedne im wystawiając obiekta n-przykazyli. a niżeli przez pograżenia tylu Kraiowoczy ich kontentow. li.

To ieszcze prawie nic (rzekłem znowu) w porownaniu do tego, co się dzieie na Jowiu. Na płaszczyźnie tego wydać się iakoweś niby wstęgi, ktorymi jest obwieszony, y ktore iedne od drugich można rozoznać, albo mieścić w różnych między sobą stopniach jaśności, lub też ciemności zostające. A te wstęgi są to morza y ziemie, albo

też wielkie części płaszczyzny Jowisza między sobą niejednakowe, które raz wązższe, drugi raz są szersze, czasem się przerywają, y potem się łączą, czasem się nowe w różnych formach miejscach, y znowu nikną, wszystkie te odmiany których tylko przez doskonałe perspektywy dojrzeć można, znaczniejsze są, niżeli żeby nasz Ocean całą ziemię zalał, a na iey miejsce inną zostawił. Przynajmniej żeby obywatele Jowisza nie byli niby wodnoziemnymi zwierzami, y równie na ziemi y w wodzie nieżyli, bo nie wiem iak mam o nich sądzić. Na wierzchu Marsa także wielkie, bo co mówiąc dzieją się odmiany. W krotkim czasie morza zalewają ziemię, na którą przez przybywanie y ubywanie wody gwałtowniejsze, niżeli na ię, wpadają, a przynajmniej to przybranie wody na Marsie iest coś podobnego do przybywania y ubywania wód ordynaryjnych, które na ziemi naszej dzieją się. W porównaniu więc tych dwóch Planet nasz najspokojniejszy Mianeta. Iakoż mamy się czym szczycić, a tyra bardziey, ieżeli prawda, że na Jowiszu tak obszernie iak cała Europa kraje były zapalone.

Iako zapalone! (zawołała Margrabina) ciekawa by to była nowina. W samey rzeczy (odpowiedziałem) widziano na Jowiszu, lat będzie podobno dwadzieścia, wielką rozciągłość

ciągłość światła, i nieyż, niżeli reszta na Płanecie się odbiiająca. Alzy mieliśmy na ziemi potopy ale rzadko, na Jowiszu, podobno nie częste mają pożary, oprócz potopow, które tam są ordynaryjne. Ale iakożkolwiek bądź, to światło Jowisza nie może się równać innemu, które iako się dochodzi, tak jest dawne, iak świat, lubo go nigdy niewidziano. Albowż się to kryje światło, (rzekła Margrabina) Nie kryje (odpowiedziałem) ale żeby go kto doyrzał, musiałby wielkiey przyłożyć pilności.

To światło (rzekłem znowu) tylko się podczas mrokow pokazuje, tak dalece, że nayeściej kiedy są mroki dłuższe y iasnieyże, nawet go zassaniają, ieżeli zaś kiedy do pokazania mu się nieprzeszkadzaią, albo go wapory Horyzontowe emią, albo nie jest znaczne, a przynajmniej nie takie, iakie być powinno, przeto na ten czas to światło nie różni się nic od mrokow. Ale nakoniec, od lat trzydziestu od mrokow go odłączono y czałem Astronomowie przypatrując mu się zabawkę mieli, których ciekawość iakaś nowością koniecznie wzbudzić trzeba było. Daremnieby byli nowych mnieyszych izukali Płanet, iuż ich nie kontentowały, dwa naprzykład ostatnie Xiężyc Saturna niedziwiły ich tak, iak Xiężyc Jowisza, wszystko zwyczajem zpowiedzniało. Postrzegli

więc

więc na Miesiąc przed porownaniem y po porownaniu nocy ze dniem w Marcu po zachodzie Słońca y skończonym zimierzchu iakieś białawe światło, podobne do ogona komety. Widzieli go przed wchodem Słońca, y przed zimierzchem który był ku porównaniu dnia z nocą w Wrześniu, y ku przesileniu się w zimie nocy zrana y w wieczor, innego czasu iakom ci powiedział, nie mogli go rozoznać od mrokow nieco nad ordynaryjne iasniejszych y dłuższych, bo powszechne jest rozumienie, że to światło z wżze trwa, iakoż wżelkie w tym jest podobieństwo. Wnoszą więc z tad, że to światło musi mieć początek swoy od kupy materiy trochę gęstey otaczającej w pewney mierze Słońce. Większa iego promieni część ten niby iakiś obwod przebiła, y prostą linią ku nam słykuie się, ale są też takie między temi promieniami, które w środek płaszczyny tey materiy dążąc odbijają się od niey ku nam, y w ten czas się do ziemi dostają, kiedy promienie wprost idące, albo ieszcze nie mogą do nas doysć zrana, albo w wieczor więcej ich mieć nie możemy. Gdy zaś te promienie odbite z wyższego miejsca, niżeli promienie wprost idące, do nas się dostają, prędzey ie przeto mieć, poznicy zaś tracić powinniśmy.

Natym.

Natym fundamencie, muszę to odwołać,
czymem z tobą mówił, to jest: że Xiężyc
niepowinien mieć mroków, dlatego iż nie
jest otoczony powietrzem iako ziemia. Nie
poniesie więc żadney szkody, będzie nawet
mieć y mroki z tego rodzaju gęstego po-
wietrza, które Słońce otacza, y które iego
odbija promienie na te miejsca, do których
wprost dążące doysć nie mogą. Ale nie bę-
dąsz dla wszystkich Planet, (rzekła Margra-
bina) dla tey przyczyny upewnione zmierz-
chy? które bez powietrza każdego z nich
mającego otaczać obeydą się, ponieważ to,
którym obwiedzione jest Słońce, ten skutek
dla wszystkich w wirze będących Planet u-
czynić może. Ja bym chętnie wierzyła, że
natura podług skłonności wicy się ekono-
mii wydająca, tegoby samego sposobu za-
żyć powinna. Z tym wszystkim (odpowie-
działa Margrabina) mimo tey ekonomii na-
tury względem ziemi nałzey dwieby były
zmierzchow przyczyny, z których iedna, to
jest: powietrze gęste Słońce otaczające bar-
dzo niepożyteczna y samey tylko ciekawości
dla obywatelów bawiących się obserwacya-
mi byłaby obiektem. Ale krotko mówiąc,
może być, iż ziemia sama wyrzuca z siebie
wapory y exhalacye grube, z których fo-
muie zmierzchy, y tym sposobem wszystkie
w powszechności Planet potrzebom dogodz-
sa,

ła natura, które że tak rzekę, czystsze będą, y wapory ich subtelniejszy. My tylko podobno sami z między mieszkańców wszystkich grubszego y gęstszego do oddychania powietrza potrzebuemy. O z iakąby na nas poglądali wzgardą innych Planet obywatele gdyby o tym wiedzieli!

Nieślusznieby to czynili (rzekła Margrabina) nie jest godny wzgardy, kto jest grubym okryty powietrzem, bo y Słońce samo takimże jest otoczone. Proszę Cię powiedzieć mi? nie jestże to powietrze złożone z pewnych waporow z Słońca parujących, o którym niegdyś ziemną mówiłeś? y czyli nie dla tego Słońce nim opasane jest, aby podobno zbyt czarna pierwotna jego promieni żywość tym sposobem osłabiona do nas się dostała? Bo ja sobie wystawiam w umyśle, że Słońce mogłoby naturalnie iakowas niby załloną być okryte, aby proporcjonalnie naszym użytyło potrzebom.

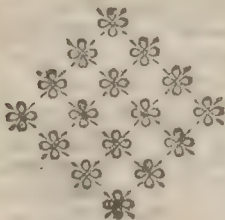
Patrzcie Pani (odpowiedziałem) otoś szczęśliwie fundament założył nowego Systema. Można by ieszcze przydać do niego, że te wapory wydałyby z siebie iakieś deszcze, któreby na ochłodę Słońca spadały, tak iako czasem w kowalni leją na węgle wodę dla umiarkowania zbytniego ognia. We wszystkich swych sposobach natura dowcipna, ale też ma taką sztukę, z którą się umyślnie przed nami kryje, iż ani sposobu którego zażywa, ani iey projektow nie łatwo doysć można. Co się stosuje do nowych wynalazkow, lubo chęć bierze niepo-
trzeba

trzeba pętko wchodzić w racye, a przeto prawdziwi Filozofowie są podobni do Słoniów, którzy chodząc, nigdy drugiego na ziemi nie stawiają nogi, póki pierwszy dobrze nie utwierdzą. To porównanie zdało mi się tym sprawiedliwsze (przerwała Margr.) im mniesy Filozofowie y Sio- nie powierzchownie kontentuię. Pozwalam na to abyśmy tak za pierwszych, iak za drugich szli rozśladkiem; naucz macie ieszcze co nowego, a przyrzekam, że nie będę lekkomyślnie zakładać Systema.

Cokolwiek wiedziałem ciekawości o Niebie (odpowiedziałem) wkrótce Ci przelożę; rozumiem że nie masz już nic nowego. Ale niekoniecznie, że nie są tak obojętne y podziwianie sprawujące, iako niektóre obserwacye, o których onegdaj czytałem w twoim łacińskim opisanii dziełow Chinców. Tam widzą tryścienne sądem spadające z Nieba w morze z wielkim trząskiem gwiazdy, albo się wdeszcz rozpuszczające, a to nie raz się stało. Znalazłem tę obserwacyę w dwóch czasach doświadczeń od siebie dalekich, nie wipominając gwiazdy, która ku wschodowi iako rąca z wielkim zawsze trząskiem rozrywa się, szkoda że te widowiska samym tylko Chincykom pozwolone, a nasze kraie mieć ich nie mogą. Niedawno nasi wszyscy Filozofowie rozumiejąc się być ugruntowanemi na experyencyi utrzymywali, że Nieba y wszystkie ciała Niebieskie żadney niepodlegają odmianie, a tegoż samego czasu na innym końcu ziemi, inni ludzie tryścieniem rozrywające się gwiazdy widzieli, w czym wielka pokazuie się różność.

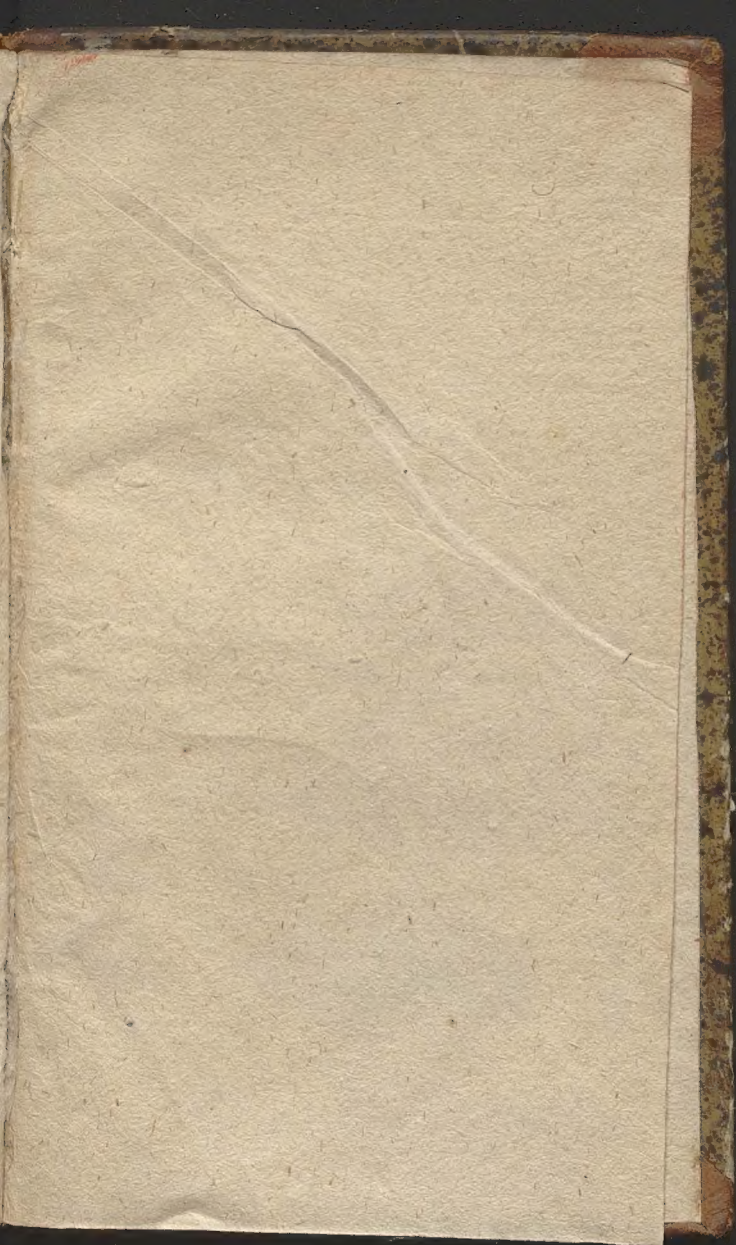
Lecz (rzekła Margr.) alboż nie słyszałam pospolicie mówiących, że Chinczykowie bardzo się dobrze na Astronomii znają? Prawda jest (rzekłem) ale Chinczykowie w tym wygrali, że są od nas dłużej

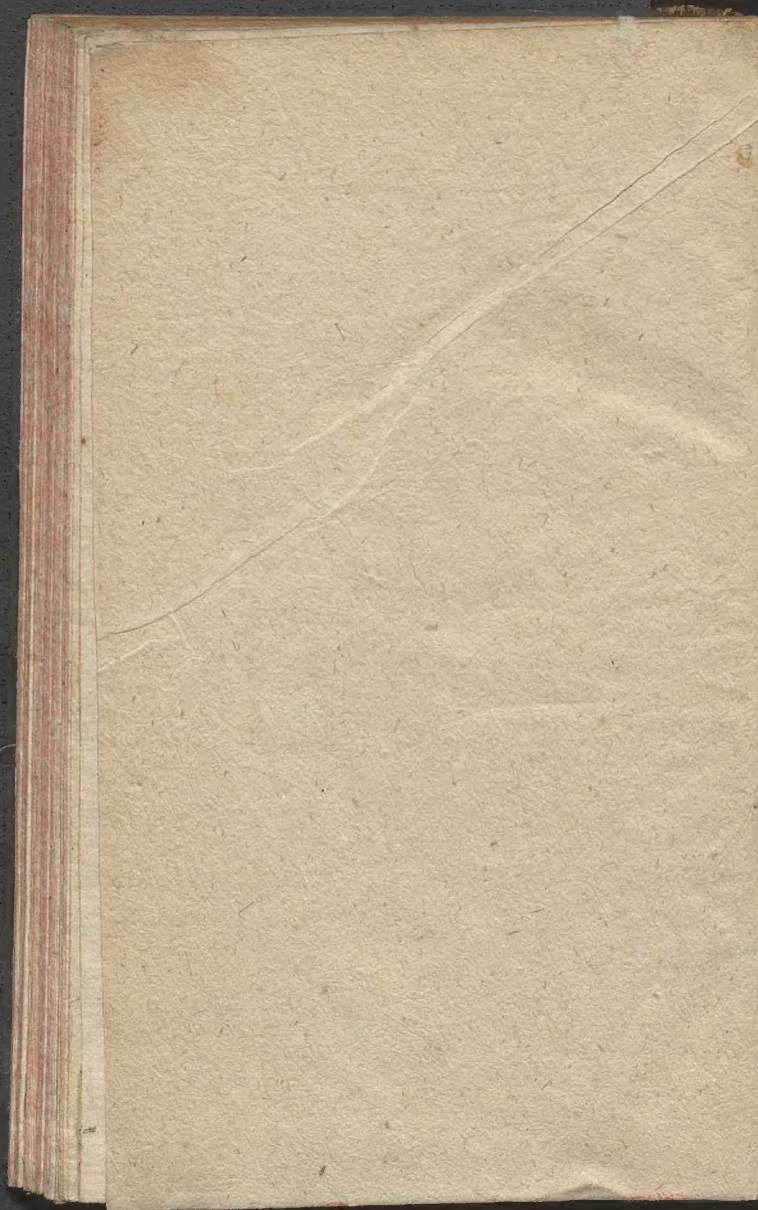
długa rociągłość ziemi, iako Grecy y Rzymianie wielu lat przeciągiem od siebie oddaleni, obydwie te odległości oszukać nas mogą. Ja przyznam Ci się że coraz bardziej a bardziej wierzę że iakis jest Geniusz, który nigdy za naszą nie wyszedł Europę, albo przynajmniej nie bardzo się od niej oddalił. Może dlatego, że mu rozposcierać się w tak obzerney części ziemi do razu nie pozwolono, y że mu iakieś wyroki bardzo ściśle granice przepisał. Ciśmy się nim póki go mamy, a tymśa dziew, iż nie w samych rzeczach zawierają się spekulacyach, ale nawet w rzeczach ukontentowanie nam sprawiających znaleźć się, w których nam nie każdy iak rozumie. Kray wyrówna. Temi się więc Pani rzeczami matz zabawić, z tych cała Twoja Filozofia składać się powinna.











Biblioteka Jagiellońska



stdr0022530

